

**KRONIKA
KLASZTORU NORBERTANEK
W IMBRAMOWICACH
1769-1778**

**KRONIKA
KLASZTORU NORBERTANEK
W IMBRAMOWICACH
1769-1778**

opracowanie
Maria Dębowska



Kraków 2020

Redakcja książki
Stanisław Rospond CM

Projekt okładki
Maria Dębowska

Biblioteka
Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
Nr 51

ISBN 978-83-7869-520-2

Wydawca
Wydawnictwo Instytutu Teologicznego
Księży Misjonarzy
ul. Stradomska 4, 31-058 Kraków;
tel. 12 422 88 77, w. 222; fax 12 429 13 17
Wydawnictwo@witkm.pl; www.witkm.pl

Druk i oprawa
Wydawnictwo Instytutu
Teologicznego Księży Misjonarzy

WPROWADZENIE

Niniejsza pozycja ukazuje się w ramach serii wydawniczej promującej osiemnastowieczne zapiski kronikarskie klasztoru norbertanek w Imbramowicach. Drukiem ukazały się już trzy tomy z okresu rządów księżki: Zofii Grotówny (1703-1741)¹, Katarzyny Bąkowskiej (1741-1758)² i Teresy Anny Mieroszewskiej (1758-1769)³. Obecnie oddawana jest do rąk czytelników kronika z okresu rządów Konstancji Wolickiej (następczyni Teresy Anny Mieroszewskiej) wybranej 6 sierpnia 1769 r., a zmarłej na urzędzie księżki 18 listopada 1778 r.

Konstancja Wolicka przyszła na świat w wielodzietnej rodzinie Stefana Wolickiego herbu Nabram i Teresy z Kręskich herbu Nadelwicz. Stefan Wolicki, syn Jana i Heleny z Fundamentów Karsznickich, urodzony około 1682 r., był dziedzicem wsi Godziętowy w powiecie ostrzeszowskim i komornikiem ziemskim wieluńskim. Zmarł w Godziętowach 30 listopada 1759 r.⁴ w wieku 77 lat. Został pochowany w kościele bernardynów (franciszkanów obserwantów) w Ostrzeszowie, obok swojej żony, zmarłej rok wcześniej⁵. Małżonka Stefana Wolickiego – Teresa z Kręskich, urodziła się około 1688 r. w rodzinie Cypriana Kręskiego herbu Nadelwicz, chorążego ziemi wieluńskiej i Katarzyny z Nadola Łąckiej herbu Jelita. Jej bratem był Stanisław Kręski, kanonik krakowski i komisarz konwentu imbramowickiego w latach 1741-1747, w okresie rządów księżki Katarzyny Bąkowskiej⁶.

¹ Zofia Grothówna, *Kronika klasztoru sióstr norbertanek w Imbramowicach 1703-1741*, wyd. W. Bielak, W. W. Żurek, Kielce 2011.

² *Kronika klasztoru norbertanek w Imbramowicach 1741-1758*, oprac. M. Dębowska, Kraków 2019.

³ *Kronika klasztoru norbertanek w Imbramowicach 1758-1769*, oprac. M. Dębowska, Kraków 2019.

⁴ W księdze zgonów konwentu imbramowickiego jego śmierć została odnotowana pod dniem 29 listopada, z adnotacją o roku 1760, zob. Archiwum Norbertanek w Imbramowicach (dalej: ANI), Liber mortuorum, s. 166.

⁵ <https://www.cieslin.pl/wp-content/uploads/2018/04/Akt-metrykalny-zgonu-Stefan-Wolicki-w-dniu-30.11.1759-r..jpg> – dostęp: 26.02.2020.

⁶ Księżki Katarzyna Bąkowska była cioteczną siostrą Teresy z Kręskich Wolickiej i ks. Stanisława Kręskiego, gdyż ich matki – Katarzyna z Łąckich Kręska i Elżbieta z Łąckich Bąkowska – były rodzonymi siostrami.

Matka Konstancji Wolickiej zmarła w Godziętowach 1 października 1758 r.⁷ w wieku około 70 lat i – jak już wspomniano – została pochowana w kościele bernardynów w Ostrzeszowie⁸.

Wieś Godziętowy, w której urodziła się przyszła ksieni konwentu imbramowickiego, należała do parafii Doruchów. W tamtejszym kościele została ona ochrzczona 7 września 1727 r. przez Hermenegilda, bernardyna z konwentu w Ostrzeszowie i otrzymała imiona Jadwiga Konstancja. Pierwsze jej imię (Jadwiga) często odnotowywano na drugim miejscu. W kronice sama ksieni używała tylko imienia Konstancja. Jej rodzicami chrzestnymi byli ks. Tomasz Zimochowicz, proboszcz doruchowski i Krystyna z Długopolskich Karsznicka, chorążyna wieluńska⁹.

Oprócz Jadwigi Konstancji, ze związku małżeńskiego Stefana i Teresy Wolickich przyszły na świat dzieci: Cyprian Kazimierz, Stanisław Ignacy¹⁰, Kasper Melchior¹¹, Konstantyn, Rozalia, Maciej, Anna¹² i Sebastian. Także Zygmunt był najprawdopodobniej ich dzieckiem. W kronice konwentu imbramowickiego z okresu rządów ksieni Katarzyny Bąkowskiej było o nim wiele wzmianek; między innymi wziął on udział w obłóczynach Konstancji Wolickiej i Katarzyny Kręskiej. Kronikarka nazwała go wówczas „bratem rodzonym siostry Wolickiej”¹³. Kilkoro dzieci Stefana i Teresy Wolickich wybrało stan duchowny. Cyprian Kazimierz doszedł do godności biskupa sufragana w diecezji wrocławskiej¹⁴. Maciej przygotowywał się do kapłaństwa w seminarium

⁷ W księdze zgonów konwentu imbramowickiego jej śmierć została odnotowana pod dniem 2 października, zob. ANI, Liber mortuorum, s. 137.

⁸ <https://www.cieslin.pl/wp-content/uploads/2018/03/Akt-metrykalny-zgonu-Teresa-zd.-Kr%C4%99ska-Wolicka-w-dniu-01.10.1758-r..jpg> – dostęp: 26.02.2020.

⁹ <https://www.cieslin.pl/wp-content/uploads/2018/03/Akt-metrykalny-chrztu-Jadwiga-Konstancja-Wolicka-w-dniu-07.10.1727-r..jpg> – dostęp: 26.02.2020.

¹⁰ Stanisław Ignacy Wolicki został ochrzczony w kościele w Doruchowie 30 kwietnia 1726 r., zob. <https://www.cieslin.pl/wp-content/uploads/2018/02/Akt-metrykalny-chrztu-Stanis%C5%82aw-Ignacy-Wolicki-w-dniu-30.04.1726-r..jpg> – dostęp: 26.02.2020.

¹¹ Kasper Melchior został ochrzczony w kościele w Doruchowie 17 lutego 1729 r., zob. <https://www.cieslin.pl/wp-content/uploads/2018/02/Akt-metrykalny-chrztu-Kacper-Melchior-Wolicki-w-dniu-17.02.1727-r..jpg> – dostęp: 26.02.2020. Poślubił on Salomeę z Rosnowskich; w 1763 roku był burgrabią ostrzeszowskim, zob. <https://www.cieslin.pl/jan-nepomucen-wolicki/> – dostęp: 26.02.2020.

¹² Anna Wolicka została żoną Walentego Rokossowskiego z Młynów.

¹³ *Kronika klasztoru norbertanek w Imbramowicach 1741-1758*, s. 36.

¹⁴ Ks. Cyprian Kazimierz Wolicki (1714-1775), doktor obojga praw, posiadał kilka stanowisk i beneficjów w pomorskiej części diecezji wrocławskiej. Dnia 14 kwietnia 1766 r. otrzymał prekonizację na biskupa tytularnego Sinope i sufragana pomorskiego

stradomskim w Krakowie, a święcenia kapłańskie otrzymał 26 grudnia 1746 r. *ad ecclesiam parochialem in Raclawice* (dekanat Książ Wielki). Był plebanem w Raclawicach w diecezji krakowskiej do śmierci, która nastąpiła 29 kwietnia 1759 r.¹⁵ Konstantyn został norbertaninem w opactwie hebdowskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1753 r. Mszę prymicyjną odprawił w klasztorze imbramowickim¹⁶. Był zarządcą dóbr opactwa hebdowskiego, następnie prepozytem klasztoru norbertanek w Płocku, gdzie zmarł 29 lipca 1792 r.¹⁷ Rozalia również wybrała życie zakonne. Na obecnym etapie badań trudno ustalić, który zakon wybrała. Być może wstąpiła do klasztoru bernardynek w Wieluniu. Trzeba także dodać, iż Stanisław Ignacy, starszy brat Konstancji, był ojcem Teofila Wolickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego oraz prymasa Polski w latach 1828-1829.

Konstancja również wybrała życie zakonne. Jej wybór padł na klasztor norbertanek w Imbramowicach, dokąd przybyła ze swymi krewnymi Heleną i Konstancją Kręskimi¹⁸ we wrześniu 1742 r. „na rezydencję”¹⁹. Miała wówczas piętnaście lat. Po kilku miesiącach, 2 lutego 1743 r. „stanęła na próbę” wraz z Konstancją Kręską, młodszą od niej o dwa lata. Rok później – 19 kwietnia 1744 r. – obie Konstancje zostały obleczone w habity, a po upływie kolejnego roku – 3 maja 1745 r. – złożyły profesję na ręce swojego krewnego ks. Stanisława Kręskiego, komisarza konwentu imbramowickiego.

Konstancja Wolicka zapewne przywiozła ze sobą do Imbramowic bogate suknie, skoro ksieni Bąkowska mogła zlecić wykonanie z nich

w diecezji wrocławskiej, T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiaconatu pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 230-231; tenże, *Wolicki Cyprian Kazimierz bp*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 20, red. E. Gigilewicz, Lublin 2014, kol. 884-885; *Stolice tytularne biskupów Kościoła katolickiego wpisanych w dzieje ziem polskich (XII w. – 2014 r.)*, oprac. K. R. Prokop, Kraków 2014, s. 267.

¹⁵ J. Szczepaniak, *Katalog duchowieństwa diecezjalnego zestawiony na podstawie krakowskich ksiąg święceń (1646-1789)*, Kraków 2009, s. 1265.

¹⁶ Pod datą 30 lipca 1753 r. kronikarka odnotowała: „Były prymicyje księdza Konstantego Wolickiego”, *Kronika klasztoru norbertanek w Imbramowicach 1741-1758*, s. 367.

¹⁷ Z. H. Kuźniewska, *Norbertanki płockie*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego”, 2018, nr 10, s. 51. W księdze zgonów konwentu imbramowickiego jego śmierć została odnotowana pod dniem 29 czerwca, zob. ANI, Liber mortuorum, s. 90.

¹⁸ Konstancja i Helena Kręskie i Konstancja Wolicka były ciotecznymi siostrami. Ojciec Heleny i Konstancji – Ignacy Kręski i matka Konstancji Wolickiej – Teresa z Kręskich byli rodzeństwem.

¹⁹ *Kronika klasztoru norbertanek w Imbramowicach 1741-1758*, s. 25.

kapy i ornatu do kościoła klasztornego²⁰. W posagu Konstancja otrzymała od swojego ojca tysiąc złotych, które „na tydzień przed profesją wyliczyć powinien”, a na dobrach Godziętowy został zapisany drugi tysiąc złotych na dożywotnią prowizję dla niej (7%). Prawdopodobnie podczas spisowania intercyzy ustalono, że suma tysiąca złotych, zapisana na Godziętowach, po śmierci Konstancji miała wrócić do rodziny Wolickich²¹. Natomiast przed uroczystością profesji rodzina Wolickich musiała zmienić zdanie, skoro pod dniem 18 maja 1745 r. kronikarka odnotowała: „Zostaje jeszcze u imię pana Wolickiego tysiąc złotych, a pięćset złotych na prowizyję, które po jej śmierci dostanie się klasztorowi”²². Jedenaście lat później – 29 października 1756 r. – Konstancja Wolicka, wobec spłaty pięćset złotych zapisanych na Godziętowach jako dług prosty, skwitowała swojego ojca z tych pieniędzy²³.

Funkcje pełnione przez poszczególne zakonnice w konwencie imbramowickim można poznać jedynie z zapisków kronikarskich. Niestety, w odniesieniu do Konstancji Wolickiej nie ma informacji o tym, jakie konkretnie obowiązki miała do pełnienia w konwencie. Nie została jej przypisana żadna funkcja także w spisie zakonnicy zamieszczonym na początku kroniki z okresu rządów ksieni Teresy Anny Mieroszewskiej. Z tych stwierdzeń nie można wyciągać wniosku, że nie miała ona przypisanych sobie obowiązków. Kronikarki nie miały za zadanie odnotowywać tego typu informacji. Jeśli się takowe pojawiały, wynikało to zapewne z innych przyczyn.

W kronice konwentu imbramowickiego nie został odnotowany ani fakt odejścia ks. Kazimierza Bodurkiewicza z funkcji komisarza konwentu norbertanek imbramowickich, ani mianowanie na jego miejsce ks. Jakuba Michała Marciszewskiego. Obydwa te wydarzenia nastąpiły prawdopodobnie w 1769 r., w ostatnich miesiącach rządów ksieni Teresy Anny Mieroszewskiej. Wskazuje na to fakt, że ks. Jakub Michał Marciszewski – już jako komisarz – wziął udział 8 sierpnia 1769 r. w wyborze nowej przełożonej klasztoru imbramowickiego. Po jego śmierci, 9 marca 1773 r., dopiero około połowy 1773 r. klasztor otrzymał nowego komisarza. Został nim Mikołaj Wybranowski herbu Poraj, który po raz pierwszy przybył do Imbramowic 26 lipca 1773 r.

²⁰ Tamże, s. 77 („Z sukien siostry Wolicki dało się kapę do kościoła zrobić”), s. 78 („Także ornat do kościoła z tych sukien siostry Wolickiej kazałam sporządzić”).

²¹ Tamże, s. 37.

²² Tamże, s. 80.

²³ <https://www.cieslin.pl/jan-nepomucen-wolicki/> – dostęp: 26.04.2020.

Pozostał on na tym stanowisku do końca rządów ksieni Konstancji Wolickiej²⁴. Zmarł 16 października 1808 r.

Podczas elekcji ksieni Wolickiej, mieszkankami klasztoru imbramowickiego były – oprócz niej – 23 profeski. Nie było wówczas wśród nich żadnej probantki ani nowicjuszki. Za jej rządów grono profesek imbramowickich powiększyło się o trzy zakonnice: Kunegunda Kruczkowska złożyła profesję 21 kwietnia 1772 r., Franciszka Karwicka – 29 maja 1774 r., a Kunegunda Zygmuntowska – 30 lipca 1775 r.

W okresie przełożenia wspomnianej ksieni zmarło sześć zakonnice: Anna Pajęcka (11 września 1771 r.), Katarzyna Nakielska (6 czerwca 1775 r.), Kunegunda Kruczkowska (14 listopada 1777 r.), Salomea Kruczkowska (20 stycznia 1778 r.), Helena Łękawska (1 czerwca 1778 r.) i Katarzyna Karpowska, która zakończyła życie 1 listopada 1778 r. w krakowskim klasztorze św. Norberta (przy Bramie Wiślniej) i tam została pochowana 3 listopada. W księdze zgonów konwentu imbramowickiego jej śmierć została odnotowana pod dniem 2 listopada, to jest prawdopodobnie wówczas, kiedy ta wiadomość dotarła do Imbramowic.

W 1778 r., ostatnim roku życia ksieni Wolickiej i zarazem ostatnim jej rządów w konwencie imbramowickim, wieloletni plenipotent tegoż konwentu ks. Wojciech Waryski przygotował dokument w formie księgi (ss. 82), zatytułowany przez siebie: „Regestr czyli specyfikacja dochodów przewielebnych zakonnych panien klasztoru i konwentu kanoniczego Zgromadzenia Premonstrateńskiego Ojca świętego Norberta według podania reguły świętego Augustyna od najprzewielebniejszego Iwona czyli Jana z Końskich Odrowąza biskupa krakowskiego na tym miejscu w Imbramowicach roku Pańskiego 1226 fundowanego. To jest prowizyj tak widerkaffowych jako i prostym długiem w różnych urządach zapisanych, z wyrażeniem sum kapitałnych, dóbr, roku i dni czasu płacenia, dziedziców i possessorów, tak konwentowi całemu, jako niektórym zakonnym osobom żyjącym należących. Za przełożenia i urzędu najprzewielebniejszej w Chrystusie Panu imię panny Konstancji Jadwigi Wolicki, tegoż prześwietnego kanoniczego Premonstrateńskiego Zgromadzenia ksieni i dożywotniej pani. Przez życzliwego temu prześwietnemu zgromadzeniu księdza Wojciecha Waryskiego, kościołów kolegiaty Wszystkich Świętych kanonika, archiprezbiteralnego Najświętszej Maryi Panny domu księży penitencjarzów seniora, na ten czas pomienionego konwentu plenipotenta. Zebrany,

²⁴ Ks. Mikołaj Wybranowski zmarł 16 października 1808 r.

uczyniony roku tego, za którego narodzenia popis stał się całego świata 1778, dnia 18 miesiąca lutego”²⁵. Księga ta, wobec szczupłości materiałów archiwalnych, jest nieocenionym źródłem do badań nad dochodami konwentu imbramowickiego w okresie przedrozbiorowym²⁶.

Kiedy ksieni Konstancja Wolicka stanęła na czele konwentu imbramowickiego, już od ponad roku trwała konfederacja barska²⁷. Małopolska przyłączyła się do niej w czerwcu 1768 r. Nowa przełożona konwentu, której obowiązkiem było także „doczesne dobra klasztorne administrować i niemi dobrze dysponować”, starała się zadośćuczynić wygórowanym żądaniom przechodzących lub stacjonujących wojsk (konfederackich, królewskich, rosyjskich). Podoleanie wszystkim ciężarom nie zawsze było możliwe wobec zwiększającego się ubóstwa samego klasztoru, jak i jego poddanych. Spełnianie wymagań, przekazywanych w paletach²⁸, a stawianych bez zwracania uwagi na sytuację bytową ludności, eksploatowanej do granic jej możliwości ekonomicznych, wyniszczały doszczętnie klasztor i jego poddanych. Pierwszy rozbiór ziem polskich w życiu klasztoru imbramowickiego zaznaczył się początkowo podobnymi ciężarami nakładanymi dodatkowo jeszcze przez zaborcę austriackiego. Kiedy zaś zostały ustalone granice rozbiorów klasztor musiał sprostać nowym wymaganiom rządu polskiego oraz wojsk rosyjskich, grasujących wciąż jeszcze na terytorium ziem polskich.

Konstancja Wolicka została przełożoną konwentu imbramowickiego w wieku prawie 42 lat. Pełniła tę funkcję dziewięć lat i cztery miesiące. Zmarła 18 listopada 1778 r., po ukończeniu 51 lat, a ciało jej złożono w krypcie grobowej 23 listopada. Przez kronikarkę została nazwana „groźną, lecz kochającą matką”.

* * *

Kronikę konwentu imbramowickiego z okresu przełożęństwa ksieni Konstancji Wolickiej stanowią dwa tomiki. Pierwszy obejmuje lata 1769-1773 (do 4 września), drugi zaś lata 1773-1778.

²⁵ ANI, sygn. D 3; Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych, mf 4237.

²⁶ Zob. M. Dębowska, *Klasztor norbertanek w Imbramowicach. Studia i materiały*, Lublin 2012, s. 7-16 (rozdział: *Dokumentacja do dziejów norbertanek imbramowickich w archiwum klasztornym*).

²⁷ Dnia 29 lutego 1768 r. w Barze na Podolu szlachta zawiązała konfederację celem obrony ojczyzny, wiary katolickiej i szlacheckiej „złotej wolności”.

²⁸ Palety zawierały żądania przekazywania na rzecz wojska: produktów żywnościowych, zboża, siana, drewna opałowego, podwód i wreszcie ludzi do kopania okopów.

Pierwszą część kroniki (tomik od 1769 – do 4 września 1773) rozpoczynają zapiski czynione najprawdopodobniej własnoręcznie przez księnię Wolicką. Świadczyć o tym może fakt, iż osoba uzupełniająca informacje kronikarskie używała pierwszej osoby. Na osobę ksiieni jako kronikarki wskazuje także treść notatek, które mogła sporządzać tylko zakonnica bardzo wtajemniczona w bieg spraw związanych z funkcjonowaniem klasztoru w trudnym okresie konfederacji barskiej. Ta konstatacja odnosi się do pierwszych lat rządów ksiieni Wolickiej (1769-1770; kilkadziesiąt pierwszych stron rękopisu). Charakterystyczną cechą języka tylko tego fragmentu kroniki jest gwarowa pisownia -ly zamiast -li, na przykład: obowiązywały (obowiązywali), woły (woli), weszły (weszli), lustrowały (lustrowali), uradziły (uradzili), polecily (polecili), lycencya (licencyja), sprawiedlywość (sprawiedliwość), Ulyna (Ulina) oraz -ly zamiast -le, na przykład: Chelyna (Helena), noclyg (nocleg). Dalsze strony kroniki zapełniały informacjami już inne zakonnice. Spisywanie drugiej części kroniki (tomik z lat 1773-1778) przełożona zleciła kolejnej zakonnicy. Być może, była nią Kunegunda Waryska, która w spisie norbertanek imbramowickich, zamieszczonym na początku kroniki z okresu przełożęństwa Felicjanny Otwinowskiej (następczyni ksiieni Wolickiej) została odnotowana jako „pisarka”. Ta norbertanka, rozpoczynając spisywanie kroniki, o sobie samej napisała: „ja niegodna pisarka”.

Materia notatek kronikarskich z okresu rządów ksiieni Wolickiej znacząco odbiega od tych z okresu rządów jej poprzedniczek. Tutaj zapiski kronikarskie są zdominowane przez informacje o nieszczęściach, które dotyczyły klasztor i jego poddanych w czasie konfederacji barskiej. Odnotowywano głównie wydarzenia wiążące się z trudną sytuacją ekonomiczną klasztoru, która była rezultatem ogromnych obciążeń w związku z potrzebami wojsk konfederackich, królewskich, rosyjskich i austriackich. Uderza zupełny brak notatek o gościach odwiedzających klasztor (poza komisarzem) i uczennicach przybywających na edukację. Takich informacji w kronice z czasów rządów poprzedniczek ksiieni Wolickiej było wiele. Ze spraw związanych z życiem wewnątrzklasztornym zapisywano wyjazdy zakonnic na kurację, wypoczynek, „stawanie na próbę”, obłóczyny, profesje, rekolekcje, odpusty – ze względu na niespokojne czasy, odbywające się bez większego udziału duchownych i wiernych.

* * *

Podstawą niniejszej edycji są dwa rękopisy oprawne w skórę, przechowywane w Archiwum Norbertanek w Imbramowicach pod sygnaturami A 30 i A 31. Pierwszy z nich (sygn. A 30) to księga o wymia-

rach 19,3 x 16,1 cm. Zawiera on stronę tytułową i 179 stron współcześnie ponumerowanych. Drugi rękopis (sygn. A 31) jest księgą o wymiarach 19,4 x 15,4 cm, składającą się ze strony tytułowej i 71 stron. Strony 1-18 zostały ponumerowane współcześnie, następne (19-71) noszą paginację nową. Strony od 61 do 71 nie zostały zapisane.

Stosując się przeważnie do zasad wydawania źródeł, w niniejszej edycji, zwrócono uwagę nade wszystko na funkcję informacyjną kroniki. Celem zwiększenia przejrzystości i czytelności tekstu, uwspółcześiono pisownię niektórych wyrazów, obecnie przestarzałą lub błędną (na przykład: asz = aż, cisz = ciż, gdysz = gdyż, isz = iż, jakosz = jakoż, jusz = już, książka = ksiązka, ponieważ = ponieważ, przeciesz = przecież, tasz = taż, tegosz = tegoż, tysz = też; em i en = ę). Nie zastosowano się rygorystycznie do tego mając na względzie zachowanie przekazu kronikarek, także ich języka, jakim się posługiwały. Zmieniono jednak pisownię wielkich liter (używanych przez kronikarki zupełnie dowolnie) stosując je do nazw własnych, a rezygnując z nich wtedy, gdy zostały użyte na przykład w środku wyrazu (z Borowski = Zborowski). Zrezygnowano z podwojonych liter (ll: pallet = palet, kollacja = kolacja, pp: supplikować = suplikować, ss: sukcesorka = sukcesorka, cessarski = cesarski, komissarz = komisarz, lassy = lasy, rossyjski = rosyjski). Na pierwszych kilkudziesięciu stronach pierwszej części rękopisu występuje pisownia -ly zamiast -li, oraz -ly zamiast -le. Zrezygnowano z tego zapisu, stosując odpowiednio pisownię -li oraz -le. W dalszej części rękopisu taka gwarowa pisownia nie występuje. Zwrócić należy także uwagę na latynizmy, które są charakterystyczne dla języka wszystkich kronikarek.

Numery stron oryginału oddano w niniejszej edycji kursywą, w nawiasach kwadratowych. Wszelkie uzupełnienia bądź wyjaśnienia tekstu pochodzące od wydawcy umieszczono również w nawiasach kwadratowych (wyjaśnienia poprzedzono znakiem =).

Celem identyfikacji osób duchownych, należących do diecezji krakowskiej, a występujących w kronice, wykorzystano przede wszystkim prace Jana Szczepaniaka²⁹. W edycji tekstu kroniki z okresu rządów księżki Wolickiej, podobnie jak w przypadku tekstów z lat rządów wcześniejszych przełożonych konwentu, nieocenioną pomocą okazały się także osiemnastowieczne archiwalia, przechowywane w Archiwum Klasztoru Norbertanek w Imbramowicach.

²⁹ J. Szczepaniak, *Spis prałatów i kanoników kapituły katedralnej oraz kapituł kolegiackich diecezji krakowskiej (XVIII w.)*, Kraków 2008; tenże, *Spis prepozytów i plebanów diecezji krakowskiej (XVIII w.)*, Kraków 2008; tenże, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej w XVIII wieku. Studium prozopograficzne*, Kraków 2010.

***HISTORYJA DOMOWA
KLASZTORU IMBRAMOWSKIEGO
ZAKONU PREMONSTRANSKIEGO
ODE MNIE KONSTANCYI WOLICKI, KSIENI
RĘKĄ WŁASNĄ PISANA
I SOBIE DLA PAMIĘCI I SUKCESORKOM
DLA INFORMACYI DALSZEJ
ZOSTAWIONA

A W ROKU PAŃSKIM 1769
ZACZĘTA***

ROK 1769

[1] J+M

W imię Trójce Przenajświętszej Ojca, Syna i Ducha Świętego

Ja najniegodniejsza i ze wszystkich największa grzesnica Konstancyja Wolicka, zakonnica Zakonu Premonstratenskiego, pod regułą ojca świętego Augustyna i pod ustawami patriarchy naszego Norberta świętego w klasztorze imbramowskim zostając, a uważając niezbrodzone i niedośćigłe Boga mego około mnie niegodnej dyspozycyje, suplikuję Jego Boskiego Majestatu, aby jako mnie do tego świętego zakonu na służbę swoją powołał, a potem i na przełożęństwo obrał, tak, aby mi z niewyczerpanego miłosierdzia swego skutecznej łaski swojej i błogosławieństwa tak w duchownych, jako i doczesnych potrzebach użyć, ażebym mogła na tym tu miejscu jako najdoskonalej chwałę Boską promowować, obserwancyją zakonną utrzymać, doczesne dobra klasztorne administrować i niemi dobrze dysponować i we wszystkim powinności mojej przełożęńskiej zadosyć czynić. [2] Czego wiem, że dla grzechów moich otrzymać niegodnam, ale żebrzę przyczyny Najświętszy Panny Maryi, Anioła Stróża mego, świętych Piotra i Pawła, patronów tutecznego kościoła, świętego ojca Augustyna, świętego ojca Norberta, świętego Józefa, święty Konstancyi, patronki na krzcie mnie danej, świętego Kajetana, patrona urzędu mego i wszystkich świętych Pańskich oraz i dusz zmarłych, gdyż sama przez się nic dobrego uczynić nie mogę, a z Bogiem wszystko, którego biorąc na pomoc, umyśliłam w tej tu książce notować dla prywatnej mojej na potym pamięci i dla dalszej konwentu informacyi, a najprzód.

DNIA 7 SIERPNIA

W dzień świętego Kajetana, poprzedzającego elekcyją, pod którego protekcyją nazajutrz elekcyja następowała, odprawiło się kazanie przez jegomości księdza Minockiego, akademika i plenipotentą naszego³⁰,

³⁰ Być może: Stanisław Minocki (1734-1805) syn Józefa. Studiował w Akademii Krakowskiej, uzyskał doktorat z prawa, w 1760 r. wstąpił do seminarium stradomskiego, święcenia kapłańskie otrzymał 19 grudnia 1761 r.

przy obecności wielmożnego imć księdza Marciszewskiego³¹, celebranta, komisarza i dobrodzieja naszego, także przy asystencji wielmożnego imć księdza Bodurkiewicza, kanonika krakowskiego³², dobrodzieja naszego i przy licznych konkursie duchowieństwa i świeckich będących na odpuszcie. Przy konkluzji wybornego kazania, obrócił mowę swoją do zgromadzenia zachęcając, aby [3] pod protekcją Kajetana świętego też elekcyjna odprawiona była, dając żarliwe przestrogi, jaką intencją i jakimi krokami do obrania nowy ksieni postępować miałyśmy, gdzie wspomniał zasługi i dla konwentu prace i czynności świętej pamięci ksieni przeszły³³, zachęcając przyszłą do podobnych cnót i święty cierpliwości.

DNIA 8 SIERPNIA

Elekcyjna ksieni

Po odprawieniu w chórze prymy i tercyi wielmożny imć ksiądz komisarz, za instrumentem danym od jaśnie wielmożnego imć księdza Potkańskiego, szufragana krakowskiego³⁴, dobrodzieja naszego, który instrument na obieranie ksieni nowy był nam od wielmożnego imć księdza komisarza prezentowany. Tenże pomieniony imć dobrodziej, solenną odprawiwszy wotywę o Duchu Świętym wraz z wielmożnym imć księdzem kanonikiem Bodurkiewiczem i komisarzem, gdzie po skończonych Ofiarach, zadzwoniono na zgromadzenie i zeszły się wszystkie do oratorium, a wielmożni imcie księży komisarze dobrodzieje z imć Minockim, notariuszem papi[e]skim, zasiedli w kościele przed kratą i uczyniwszy przemowę objaśniającą i pobudzającą nas do obierania ksieni według Boga, [z]obowiązali na rany Boskie i Najświętszy Sakrament, abyśmy pod sumieniem taką na ksienią podały,

³¹ Jakub Michał Marciszewski h. Jastrzębiec (1718-1773), syn Błażeja. Studiował w Akademii Krakowskiej, uzyskał doktorat z filozofii, posiadał także doktorat z prawa, był wykładowcą w Akademii Krakowskiej i jej rektorem (1767, 1771-1772). W konsystorzu krakowskim sprawował funkcję sędziego prosynodalnego.

³² Kazimierz Bodurkiewicz (1712-1797), syn Wojciecha. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1739 r. w Krakowie, w latach 1762-1797 był kanonikiem kapituły katedralnej na Wawelu (kanonia prebendy Gonowska), za rządów ksieni Teresy Anny Mieroszewskiej pełnił funkcję komisarza konwentu imbramowickiego.

³³ W latach 1758-1769 poprzedniczką Konstancji Wolickiej na urzędzie ksieni konwentu imbramowickiego była Teresa Anna Mieroszevska.

³⁴ Franciszek Potkański (ok. 1708 – 11 VII 1789) od 1753 r. był biskupem pomocniczym krakowskim (biskup tytularny Patara).

która by była w zakonny obserwancyi dobrze wyćwiczona, chwałę Boską promowująca, [4] miłość Boską i siostrzyńską przykładowie zachowująca i zakonowi świętemu oraz dobru konwenckiemu pożyteczna. Po który, dość długi, przemowie komisji od jaśnie wielmożnego imć księdza oficjała na elekcyjną nowy ksieni, produkowali, a potem, gdy wszystkie panny siostry na ustęp wyszły, po jeden wchodziły i każda z osobna swoje wotum na nową ksienią dawała. Po odprawionych wotach, gdy na zadzwonienie wszystkie weszły, wielmożny imć ksiądz komisarz trzech kandydatek wota produkował. A że dwie równe wota miały, więc imcie księża komisarze, do żadny strony głosów swoich nie przywiązując, po uczyniony konferencyi z sobą, udali się do środka sprawiedliwości święty, a nie kontradukując żadnej stronie, znowu uczyniły drugi raz przemowę, remonstrując³⁵ nam, że, lubo by mogli swoje głosy do jedny z tych dwóch kandydatek przydać, jednak nie chcąc ani kandydatkom, ani zgromadzeniu czynić krzywdy, złożyli drugi raz elekcyjną, aby tąż formą osobnego chodzenia na wota, co i pierwszy raz. A gdy po drugi elekcyi wielmożni imcie księża komisarze rachowali kryski, która z tych dwóch więcy miała kresek, pokazało się, że moja [5] strona dwiema nad tamtą kandydatkę przewyszyła. A tak mnie najniegodniejszą ogłoszono za ksienią, co ja usłyszawszy niespodziewaną rzecz, srodze zmieszana padłam z płaczem przed komisarzami, prosząc, aby mnie uwolnili, wymawiając się niesposobnością i niegodnością tego urzędu, myśląc sobie, iż w tym, cnotami zasadzonym wirydarzu, trzeba wielki przezorności do rozkrzewionego pomnożenia. Po wtóre, trzeba doskonały umiejętności, aby w tym zakonnym ogrodzie zaszczeniać młodych subiektów latorostki, średnie mądrze okrzesywać, aby pożyteczny owoc świętych wydawały przykładów, stare konserwować, jako zaszczyty pożytkujące zakonowi świętemu. Lecz w ty mierze żadnych nie słuchano racyi, ale wielmożni imcie księża komisarze, przycisnąwszy mnie posłuszeństwem, wyszy zwierzchności jaśnie oświeconego księcia biskupa Sołtyka³⁶ i imieniem tego dawszy mi błogosławieństwo, kazano mi pod świętym posłuszeństwem ten urząd sprawować, oddając mi statuta i regułę zakonną, także i klucze od furty. A gdy, według zwyczaju, za rozkazem siadła na krześle, panny siostry wszystkie oddawały posłuszeństwo. [6] Dwie tylko, z pobudki nieprzyjaciela dusznego, odłączyły się od

³⁵ Remonstracja (przestarzałe) – perswazja, argumentowanie, zbijanie wywodów; remonstratio (łac.) – wykazywanie.

³⁶ Kajetan Ignacy Sołtyk (1715-1788) był biskupem krakowskim w latach 1759-1788.

świętego zgromadzenia, com to grzechom moim i niegodności przyznała. A gdy, za oświeceniem Ducha Przenajświętszego i za radą ojców duchownych, tegoż dnia przyszły i oddały na tym miejscu, gdzie i drugie siostry posłuszeństwo oddawały, tam ich ułomności wybacząc, z wszelką przyjąłam przychylnością. Wielmożni komisarze, jeszcze przed tym wyznany występkiem, zaczęli *Te Deum laudamus* i prowadzili mnie na chór, gdzie krzyżem przez ten cały hymn leżałam. Po skończonym, wstać mi kazano i na miejscu przełożenijskim usieść i znowu panny siostry przychylność swoją ku mnie oświadczały. A tak odebrawszy, z woli najwyższego Boga, ten urząd, nazajutrz po świętym Kajetanie zaczęłam go sprawować pod jego protekcją na szczególny Opatrzności Boski.

DNIA 9 SIERPNIA

Wielmożni imcie księża komisarze po obiedzie do klasztoru weszli i lustrowali rysonki murów klasztornych, także ruinę rzeki, przez klasztor idący i inne miejsca potrzebujące reperacyi. Ale, że nie było sposobności w tym czasie, ani na to pieniędzy, więc uradzili, aby co pilniejszego poprawić, a drugie przyszłemu czasowi i Opatrzności Boski polecili.

[7] DNIA 10 SIERPNIA

Obranie ekonoma

Wielmożny imé ksiądz komisarz obaczywszy, że w dobrach wielki nieporządek, w oficjalistach niedbalstwo, w robociznie wielki deces³⁷, w poddaństwie niesforność i zuchwalstwo, postanowił do pomocy wyszy zwiszchności ekonoma, ażeby dobra konwenckie przez rozumne rządy były w porządku dobrym ucalone i aby doglądał oficjalistów, czy każdy według obowiązków swojej pilnuje funkcyi, a w czymkolwiek pobaczy [=zobaczy] niedbalstwo lub szkodę konwencką, aby zabiegał dalszemu złemu i bez względu każdego strofował lub niemiejętnego nauczył, wniwczym nie dając ekonomowi wolności, ale, cokolwiek by stanowił lub komu z poddaństwa co nadawał, w tych i podobnych okolicznościach, ma się wyszy zwierzchności doradzić, nic swoją nie czyniąc mocą. I naznaczył pensyi, z doradą moją i zgroma-

³⁷ Deces od decessio (łac.) – zmniejszenie się, ubytek.

dzenia, złotych 300 za każdy rok, napominając, aby waćpan dobrze doglądał poddaństwa, a ja waćpana. Imię i przezwisko tegoż imię księdza ekonoma Łukasz Kocimski, pleban bydliński³⁸, którego świętej pamięci ksieni do rachonków zażywała.

[8] *Rejestr panien sióstr*

Pamięć panien sióstr, którem zastała przy objęciu urzędu mego
 panna Teresa Chwalibożanka, przeorysza
 panna Anna Pajęcka, zakrystyjanka
 panna Józefa Urbańska, biblijotarka [sic]
 panna Chelyna [=Helena] Łękawska
 siostra Katarzyna Nakielska
 siostra Felicjanna Otfinowska, cerkatorka
 siostra Marianna Grotchówna
 siostra Konstancja Kręska
 siostra Anna Bętkowska, podskarbina
 siostra Teresa Grosmajerka, kantorka i mistrzyni duchowna
 siostra Anna Lemmanówna, pisarka
 siostra Franciszka Szaniawska
 siostra Konstancja Szczawińska, furtyjanka
 siostra Eufrozyna Bąkowska, mistrzyni świeckich
 siostra Agnyszka [=Agnieszka] Kochanowska, druga zakrystianka
 i piwniczna
 siostra Józefa Grosmajerka, trzecia zakrystianka i kantorka
 siostra Joanna Miraszowska [=Mieroszevska], trzecia kantorka
 siostra Apolonia Krasuska, refektarka
 siostra Salomea Kruczkowska
 siostra Marianna Dąmbska
 siostra Konegunda Waryska
 siostra Katarzyna Karpowska, infirmarka
 siostra Agnieszka Rajczykówna³⁹, szafarka i konwierska

³⁸ Łukasz Kocimski (syn Walentego) urodził się w 1738 r., od 1767 r. był plebanem parafii Bydlin (dekanat Wolbrom, archidiakoniat Pilica).

³⁹ W księdze profesji jej nazwisko zostało zapisane jako: Rajkiewiczówna (Raykiewiczówna). Prawdopodobnie winno być: Rajkiewiczowa, gdyż wstąpiła do klasztoru jako wdowa.

[9] DNIA 15 SIERPNIA

Sprowadzenie ekstraordynaryjnego spowiednika

Widząc w niektórych pannach siostrach ułomności różny, nieuspokoinie sumnienia, a nie mając inszego sposobu do przywrócenia wewnętrznego pokoju, za żądaniem ich, sprowadziłam z Krakowa imć księdza Rychłowskiego, teologa, jezuitę⁴⁰ za ekstraordynaryjnego spowiednika, który z wielkimi przybywszy indulencyjami⁴¹ dla pożytku dusznego, z wielką pilnością ten urząd sprawował przez dni kilka, począwszy w dzień Matki Boski Wniebowzięcia, z którego panny siostry kontente były, uznając z duchownych nauk jego pociechę i pożytek w duszach swoich, jako się same z tym wyjawily. Za co niech będzie nieustająca chwała Bogu.

DNIA 29 SIERPNIA

Wyjazd do Krakowa

Za licencyją, daną od wielmożnego imć księdza komisarza, wyjechałam do Krakowa tak dla uczynienia plenipotencyi, jako też dla kwitowania z tysiąca złotych wielmożnego imć pana Rabczyńskiego i uczynienia zapisu sześciu tysięcy siostry Dąbski. Wzięłam z sobą pannę przeoryszę⁴², siostrę Bętkowską i siostrę Dąbską. Lecz że dla inkursyi⁴³ matka siostry Dąbski nie zjechała, ani imć pan Rabczyński, więc tu uczyniwszy plenipotencyją i manifest przeciwko panu Rabczyńskiemu, powróciłam do konwentu.

[10] DNIA 10 WRZEŚNIA

Wyjechanie na wioski z wielmożnym imć księdzem komisarzem

Wielmożny imć ksiądz komisarz, życząc sobie obaczyć w jakim porządku i sytuacji są wioski, naznaczył czas do objechania ich, wokując

⁴⁰ Mikołaj Rychłowski (Rychlewski), syn Piotra i Anny. Urodził się w Pyszniczy k. Niska, do zakonu jezuitów wstąpił 16 sierpnia 1744 r. w Krakowie, był wieloletnim wykładowcą retoryki, filozofii, teologii, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 587-588.

⁴¹ Indulgentia (łac.) – odpust.

⁴² Przeoryszą była Teresa Chwalibożanka.

⁴³ Incursio (łac.) – najazd, napad.

i mnie do rozpatrzenia się i uznania, gdzie, która pomocy jaki lub rozporządzenia potrzebuje. Gdzie, za pozwoleniem, przez niedziel kilka objeżdżałam, powracając co święto do konwentu, a za każdą razą insze biorąc z sobą siostry. Gdzie w każdy wiosce nakazali wielmożni imcie księży komisarze, aby przywołane gromady zeznawały, w jakim porządku i sprawiedliwości dotąd się rządzą. A gdy, przy rewizyi dawnych inwentarzów, uznali wielki w robociźnie i w daninach deces, w rolach spustoszenie i nieporządek, w lasach szkodę, więc, zabiegając dalszemu złemu przy rozważaniu im dotąd krzywdy konwenckie, nakazali, aby w każdy gromadzie był wójt przysięgły i dwóch ludzi, do pomocy wójtów, przysięgłemi, karbowy i gajowy. Którym spisawszy imć ksiądz ekonom jurament, w każdy wsi, w rękę wielmożnego imć księdza komisarza i obecności mojej ciż, wzwyż pomienieni, przysięgali, a strofując ich napominał, aby się wszyscy wiernie i [11] sprawiedliwie zachowali, zalecając imć księdzu ekonomowi i oficjalistom pilność w doglądaniu oraz sprawiedliwą za przestępstwo karę.

DNIA 20 WRZEŚNIA

Puchalskiego, podstarościego rzeżuskiego i felcera osądzenie

Ponieważ jeszcze za życia nieboszki świętej pamięci ksieni, podstarości rzeżuski i felcer, dla ladajaki służby, od fonkcyi byli uwolnieni, jednak po wysłuchaniu rachonków i po uznaniu przez nich konwencki szkody, nie przyszło do uczynienia żadny z nich satysfakcyi i do zakończenia tego interesu, a gdy po śmierci dopraszali się o rozsądzenie i miłosierdzie, więc wielmożny imć ksiądz komisarz, wszedwszy w ten interes pilnemi na szkodę konwencką względy, taki z niemi uczynił koniec, iż felcerowi napisał kartę, aby pozostały dług przez siebie z propinacyi dwóch tysięcy kilkaset złotych odslużiwaniem wypłacał i naznaczony od konwentu pensyi na każdy rok po złotych sto aby nie brał. Przy tym niektóre rzeczy, według samego felcera taksy, w zastawie [12] zostały w konwencie, a drugie rzeczy zabrane, były mu oddane. Co wszystko grontownie w karcie, czyli w dekrecie, jest opisano.

Puchalskiego zaś skrzynie z bielizną zabrane, wrócono. Tylko bydło, trzodę, waszązek w pretencyjach za nabią, gadzinę i inne poczynione przez niego konwentowi krzywdy, potracono. Resztę, z miłosierdzia, pretensyi darowano mu.

DNIA 30 WRZEŚNIA

Naleganie od konfederacyi o duplowane pogłównie

Imć pan rotmistrz Otwinowski, z księskiego powiatu⁴⁴, nalegał koniecznym sposobem, odgrażając egzekucyją, aby z Rzezusnie i z Porąbki, do księskiego powiatu należących wiosek, duplowane pod[d]ani składali pogłównie. A gdy się opirała, przez niedziel dwie zwłócząc, przyjechawszy sam do Rzezusni, surowo nakazał, aby *ex nunc*⁴⁵ pogłównie oddawali. O czym gdy mi doniesiono, a natenczas imć ksiądz ekonom był w Imbramowicach, posłałam go z prośbą o miłosierdzie nad poddanemi. Lecz, gdy ustąpić ze wsi nie chciał, musiałam konwenckimi pieniędzmi zapomóc na drugie pogłównie, bo nie mieli, tylko jedno. Zaś z drugich wiosek ledwie się różnemi sposobami uprosiło, że nie dali, tylko jedno.

[14^a] DNIA 6 PAŹDZIERNIKA*Granic ulińskich odowanie*

Wielmożny imć pan komornik Lisicki, posesyjonat Uliny, po przyjacielsku doniósł mi, że się poddani imbramowscy poworywali w granice ulińskie. A że podtenczas byłam, dla ekonomicznych interesów, na wioskach, więc jadąc do konwentu rozkazałam tym chłopom stanąć, co się w granice worali, a oświadczy ich, co to z tego za kłótnie i prawo z kosztem konwenckim byłoby, kazałam, dla pamięci, tamże dać im po kilka pląg i granice zaraz przy sobie odorać.

DNIA 14 PAŹDZIERNIKA

Solą [=sól] narzucić chcieli za pieniądze

Wielmożny imć pan rotmistrz Zborowski i z imć panem Koseckim, konsyliarzem⁴⁶, przyjechali od jaśnie wielmożnego marszałka Czernego⁴⁷ z ordynansem, aby koniecznie dwieście beczek soli zapłacić.

^a Przeskok w numeracji stron – ze s. 12 na 14, kronikarka pominęła s. 13.

⁴⁴ Do 1795 r. miasto Książ Wielki było siedzibą powiatu, na którego terenie znajdowały się takie miasta, jak: Jędrzejów, Miechów, Wolbrom, Żarnowiec.

⁴⁵ Być może: *ex nunc* (łac.) – od teraz, od zaraz. Kronikarka stosowała zapis: *exznanc*.

⁴⁶ Konsyliarz konfederacji pomagał marszałkowi województwa, ziemi lub powiatu.

⁴⁷ Joachim Czerny-Schwarzenberg h. Nowina (zm. 1771) w konfederacji barskiej był marszałkiem województwa krakowskiego.

Lecz gdy konwent nie był w tej sytuacji, aby i dwadzieścia beczek zapłacić mógł, ledwie się z płaczem wyekskuzowała, prosząc do jakiego czasu o dyskrecyję.

[15] DNIA 20 PAŹDZIERNIKA

Wypraszenie się od kupna tej soli

Przyjechał imć pan Paszkowski, rotmistrz usarów [=husarów] konfederackich do siostry swojej, u nas mający pomieszkanie, który, za usilną prośbą moją i siostry swojej, deklarował szukać sposobów przez różne instancje, [aby] uwolnić konwent od tych uciążliwych obowiązków. Jakoż i w czasie wypełnił, że konwent nic a nic soli nie wziął, choć wielkie zamachy przez imciów konfederatów koniecznie należały. Którą wyświadczoną łaskę niech mu Pan Jezus sownie nadgrodzi i błogosławi.

DNIA 21 PAŹDZIERNIKA

Wyjeżdżanie sióstr na Śląsko

Wyjechały, za uproszoną licencyją u wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja za moim staraniem, siostra Katarzyna Nakielska, siostra Felicjana Otfinowska i siostra Joanna Mi[e]roszewska na dwie niedzieli do brata swojego, wielmożnego imć pana burgrabicza Mi(e)roszewskiego do Mysłowic na Śląsko⁴⁸.

DNIA 24 PAŹDZIERNIKA

Darowanie 2 beczek soli

Darował wielmożny imć ksiądz Bodurkiewicz, kanonik krakowski i przesły nasz komisarz i dobrodziej, soli beczek dwie, za którą ucinność [=uczynność] niech Pan Jezus nadgrodzi.

⁴⁸ Wówczas III. ordynatem myślowickim był Jan Nepomucen Mioszowski, syn Józefa Mioszowskiego, burgrabiego krakowskiego i Agaty Agnieszki z Dobińskich. Joanna Mioszowska była jego rodzoną siostrą. Przyrodnim bratem Jana Nepomucena (z drugiej żony Józefa Mioszowskiego – Anny Waxman), był Wincenty, IV. ordynat myślowicki (1779-1780), zmarły tragicznie w 1780 r. w wieku 22 lat (zarządzał majątkiem zaledwie jeden rok), A. Kuzio-Podrucki, *Mioszowscy. Między Śląskiem a Małopolską*, Tarnowskie Góry 2010, s. 34.

[16] DNIA 28 PAŹDZIERNIKA

Konfederacyi ustawiczne najeżdżenia

Różnemi czasami przejeżdżając po kilkanaście koni konfederacyi przez Imbramowice, Trzycież, Rzeżuśnię, z wielką zawsze ekspensą, bo z klasztoru i od poddaństwa kury, gęsi, obroki, wódki, piwa, co mogli wypić, jeszcze naczynie tłukli, rozlewali. Przy tym dla starszych musiało się posyłać wina i podarunki według możliwości. Co tego bywało po kil[k]anaście razy, ponieważ co jedni wyjechali, to drudzy przyjechali.

DNIA 30 PAŹDZIERNIKA

Furazi dawanie polskim

Przyjechał imć pan chorąży z dywizyi marszałka Dzierżanowskiego⁴⁹ z paletą⁵⁰, aby furaziów dać czterdzieści w kilku godzinach do Minogi pod zboża i innych rzeczy wywożenia. Gdzie ledwo kilka się odprosiło, a trzydzieści trzy zaraz, *ex nunc* wyprawić się musiało, biorąc czym prędzy sprzężaj z pola od wożenia snopków i od orania, w czym pańszczyzny był wielki deces i opóźnienie robocizny, gdyż w tym roku, dla wielkich i ustawicznych dyszczów, w dopatki⁵¹ tylko zbierać i role uprawiać musiało się.

[17] DNIA 3 LISTOPADA

Powtórna agrawacyja⁵² o furazie

Przyjechał znowu po wtóre z paletą, spod tyż dywizyi marszałka Dzierżanowskiego, konfederat, aby furaziów także czterdzieści zaraz wysyłać do Minogi. Pisałam do starszego, tam będącego, żebrząc miłosierdzia, że ani poddaństwo, ani dwór nie zasiali i jeszcze jarzyny w polu, nie pozwożone. Lecz nic nie wskórałam, bo się jeszcze na pisarza nafukał i nic nie odpisał rozkazując surowo, aby zaraz fury stawały. Gdzie poddaństwo z wielkim uciemieniem jechać musieli,

⁴⁹ Michał Dzierżanowski h. Grzymała (zm. 1808) w konfederacji barskiej był marszałkiem ziemi gostynińskiej i powiatu gąbińskiego.

⁵⁰ Palet – pisemny nakaz zapłacenia podatku, świadczeń w naturze lub przyjęcia żołnierzy na kwatere.

⁵¹ W dopatki – być może: z doskoku, czyli w tym przypadku w czasie wtedy rzadkich bezdeszczowych dni.

⁵² Aggravatio (łac.) – obciążenie, ciężar, danina.

upłakując, że i z woli najwyższego Boga mokrym rokiem i z agrawacyi swoich byli srodze uciśnieni, gdyż w polu pogniło zboże i myszy im pojadły, a czasu nie było zwiezienia. Co wszyst[k]o z woli Boga Najwyższego i we dworze też sama działa się szkoda.

DNIA 6 LISTOPADA

Usarów polskich do Trzycierza przyjechanie

Pod bytność moję w Trzycierzu przyjechało usarów trzech, wysłanych od komendy, mający stać w lasku za Porębą, aby słomy fur kilka na noclig im tam posyłać. Gdzie ich uczęstowawszy we dworze, rozkazałam wójtowi czym prędy fury ze słomą wyprawiać. Lecz oni zjadszy i wypiwszy we dworze, posli sami na wieś i z wielką wiolencyją brali po chałupach kury, gęsi, legominę, syr. I nałożywszy sobie prowiantami fur dwie, kazali jechać [18] za temi furami, co ze słomą pojechały. A że był niesłychany wiatr z dyszczem, więc ludzie sprzężaj tak zbili, że ledwo trzeciego dnia do wsi popowracali z płaczem ciężkim, że nie tylko nieznośny wicher dokuczał im, ale i konfederacyja ich bijąc wielce bardzo uciemiężyła. Których agrawacyi często się w tej wsi trafiało od różnych oderwany[ch] kompanij, gdzie nieraz kaczmarza zbili, gorzałki napili i odwozić się kazali.

DNIA 15 LISTOPADA

Powróciły się siostry ze Śląska

Szczęśliwie siostry ze Śląska powróciły, według, wyznaczony od wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja, licencyi.

DNIA 20 LISTOPADA

Naznaczenie pensyi imć księdzu ekonomowi

Gdy już wyraźna wola wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja stanęła, aby za ekonoma obrać imć księdza Kocimskiego, więc nazaczyłam roczny pensyi złotych trzysta i ordynaryją według możności, Osobnym ordynariuszem opisałam, mocno polecając rząd dobry i pilną baczość o wszystkich ekonomicznych powinnościach, aby konwent przez opuszczenie się ekonoma zamiast zysku, nie szkodował. Także, aby rachonki z propinacyi, z prowentu, z robocizny sprawiedliwie, sumien[n]ie corocznie oficjalistów egzaminował.

[19] DNIA 26 LISTOPADA

Prawo dane młynarzowi pod klasztorem

Błażej, młynarz podklasztorny prosił kilka razy o prawo na młyn, powiadając, że dawne, za rozkazem świętej pamięci ksieni, do konwentu oddał. Którego, że się nigdzie w konwencie znaleźć nie mogło, więc według sprawiedliwego ułożenia, bez jego i konwencki krzywdy, porządnie wszystkie powinności, tak mliwa, jako i piłą rżnięcie, w nowo nadanym prawie opisało się. Które dla wiadomości całemu zgromadzeniu przeczytać kazałam i przy przyciśnieniu konwencki pieczęci, z podpisem moim i panny przeoryszy, temu młynarzowi oddałam z mocnym przykazem, aby się według prawa danego sprawował wiernie według Boga i sumienia.

DNIA 30 LISTOPADA

Hiberny zatrzymanie

Gdy, pomiędzy różnemi, były te pogłoski, iż takim sposobem, jak i pogłównie, hibernę duplowaną wybierać mieli, rozkazałam po wszystkich wioskach gromadom, aby na czas naznaczony złożyli hiberną. Jednak, żeby dobrowolnie jej, według zwyczaju, nie dawali, tylko aż będą naleganiem egzekucyi przyciśnieni. A obawiając się takiego, jak o pogłównie, zdzierstwa, rozkazałam podstaroścemu, aby od gromad odebrał i za furtę pieniądze oddał. A kto by się o hibernę upominał, niech każda powie gromada, że jest w klasztorze złożona.

[20] DNIA 2 GRUDNIA

Libertacyje odesłane konfederackie przez łaskę imć pana Paszkowskiego

Gdy przez różne protekcyje szukałam sposobów do wyjednania libertacyi dla uwolnienia wiosek od kontrybucyi i rozpusnych wiołencyi, miałam deklaracyi bez skutku wiele. Przecież, wzwyż pomieniony, imć pan Paszkowski, rotmistrz usarów, pamiętny był usiłowania mego i przesłał mi przez wielmożnego imć pana Zakrzewskiego z Chruszczobrodu libertacyi dwie z podpisem generalnego marszałka. Które to libertacyje na najpotrzebniejszy czas doszły mnie, albowiem tegoż dnia dwie dywizyje, wielmożnych imciów panów Trzebińskiego i Paszkowskiego, usarów, skalskim traktem do Olbroma [=Wolbromia] ciągnęły, przeszło na tysiąc koni.

DNIA 4 GRUDNIA

Konfederacka agrawacja od usarów

Gdy komenda z Suchy ruszyła na olbromski trakt, oderwało się kilkadziesiąt koni usarów spod komendy imć pana Trzebińskiego, a stanąwszy w karczmie imbramowski, wielkie poczęli czynić egzerbitacje⁵³, bo skło tłukli, piwo, gorzałkę nie tylko nad miarę brali, ale rozliwali umyślnie, stolik z piniądzmi kaczmarzowi wyłupali, ludziom po wsi brali, co mogli, na plebanij konia wyprowadzili ze stajni, furazie dawać sobie kazali, choć przez [=bez] ordynansu.

[21] Uwolnienie od tej agrawacji

W tych wszystkich nieszczęśliwościach niespodzianie samym wieczorem przyjechał do siostry swojej imć pan Paszkowski, a zastawszy w karczmie i we wsi takie rozruchy, surowy dał im ordynans, aby się zaraz ruszali, remonstrując im libertacje marszałkowskie, które zakazują w tych dobrach nie tylko nocligów, ale i popasów. Więc zaraz *ex nunc* musieli szkody popłacić, piniądze i co komu wzięli powracać i już samym zmrokiem ze wsi ustąpić. Co to wszystko z afektu ku siostrze swojej uczynił, za prośbą usilną i akomodacją moją.

DNIA 6 GRUDNIA

Agrawacje w Zagórowy i w Trzycierzu od usarów

Gdy nazajutrz imć pan rotmistrz Paszkowski, przenocowawszy się, wyjechał, dano znać, że w Trzycierzu i w Zagórowy po kilka koni usarów grasowało. A najprzód, w Zagórowy we dworze złodzieja, siedzącego za kradzione konie księżdom mogielskim i innym [w] okolicze, imieniem Ciempka, z kajdan odkuli, werbując go do siebie. O czym, gdy mi znać dano, pisałam do nich z prośbą, aby mi tej krzywdy nie czynili, ponieważ do sprawy z księżdami mogielskimi jest mi bardzo potrzebny i tym końcem konieczne złapany i wsadzony. Potym i drugi raz pisałam, że ich to zdobić nie będzie, gdy takiego, publicznie wyświconego złodzieja, w swojej kompanii mieć będą. Czym skonwinkowani⁵⁴, od swojej odstąpili imprezy. Jednak złodziej, widząc ich być pijanemi, sztucznie im uciekł, którego potym sami szukali, lecz go nie znaleźli. I tak przepadło wszystko.

⁵³ Exorbitatio (łac.) – przekroczenie prawa, bezprawie, wybryk.

⁵⁴ Convinco (łac.) – przekonać, dowieść, wykazać.

[22] Dalsza agrawacja w Zagórowy i w Trzycierzu

Chwała Bogu, że dworu nie spalili, gdyż w nocy pod konopie strzylali, do owczarza drzwi wybili, syra kilkanaście i piniądze za syr zabrali, ludzi się nabili i innych wiolencyi dosyć się w tej wsi naczynili. W Trzycirzu zaś, we dworze, dwie klaczy wzięli, zostawili w nadgrode konia siwego kalikę, lecz przecie z tej pary klacz jedna w kilka godzin sama nazad do dworu przybiegła, a druga przepadła. Chłopom także trzycierskim konie pobrali i wiele szkody porobili.

DNIA 7 GRUDNIA

Kazus pisarza po konie do Olbroma jadącego

Mając łaskawego na siebie imć pana rotmistrza Paszkowskiego, a wiedząc, że w Olbromie był z imć panem Trzebińskim, więc chcąc odzyskać, tak chłopską, jako i konwencką w koniach szkodę, posłałam Targowskiego, pisarza prowentowego, z prośbą do imć pana Paszkowskiego, aby kazał usarom te konie oddać. Jakoż moje zawody nie byłyby daremne, gdyby była nie nastąpiła pod ten sam czas do Olbroma niespodzianie rosyjskiego wojska mnogość, za którym przybyciem nastąpiła wielka trwoga tak obywatelów miasta, jako i przytomnych tam komenda[n]tów, bo gdy natarczywie rosejskie wojsko nastąpiło na usary konfederackie popasające w mieście, nieszczęśliwą [23] od nich ponieśli klęskę, bo kilkadziesiąt zabili, innych plazerowali, innych w niewolę wzięli. A imcie komenda[n]ci, z wielkim niebezpieczeństwem będąc we dworze u imć pana starosty olbromskiego, ledwo się salwowali. W którym ogniu będący pomieniony pisarz nie tylko wziętych koni wtenczas nie odzyskał, ale jeszcze konia spod chłopa, co był z nim, stracił, sam się ledwo z życiem eliberując. Chłopa zaś, będącego w chałupie, oddarli, dobrze batożkami nawidzili i konia konwenckiego wzięli. Który chłop, przyszedszy nazajutrz pieszo, wszystko, co się stało, opowiedział.

DNIA 9 GRUDNIA

Przyjazd pisarza dnia trzeciego

Gdy już trzeci dzień pisarza nie widać było, a wieści różne od ludzi były rozniesione, gdyż jedni mówili, że go zabili, drudzy, że w niewolę wzięli. Żona też jego z wielkimi przyszła żalami, prawie już o życiu

jego zdesperowana. Czym srodze będąc zmartwiona, według możności cieszyłam ją, aby się z wolą Boską zgadzała, a samam do świętego Kajetana o skuteczne przywrócenie go, mocno wzdychała. Jakoż w ten dzień, w południe, nadjechał i żonę srodze krzyżującą i mnie, niewymownie turbującą się o niego, pocieszył. Którego, gdym kazała do forty zawołać, wiele nieszczęśliwości, co się w Olbromie i z nim działo, opowiadał, rokując, że i konwent miał podobnych nieszczęśliwości ponieść klęskę.

[24] DNIA 10 GRUDNIA

Księdza z Gorzkwie⁵⁵ udane postrachy

Tego dnia przyjechawszy imć ksiądz Mędrecki⁵⁶ z Gorzkwie do pani Largiszowy, tamtejszy ekonomowy, która była na kuracyi u pani Kozłowski na folwarku imbramowskim, który pomieniony imć ksiądz najprzód uczynił wielką magnificencyją, jakoby rosejskiego wojska kilkaset koni spod komendy Derewicza⁵⁷ do Imbramowic na rabonek przyść miało, z którymi i sam Derewicz przybyć się obiecował. Co słysząc od księdza, nieroztropny podstarości rozkazał tejże nocy wszystkim prawie z Imbramowic chłopom około folwarku i klasztoru, z pałkami, z cepami dla obrony stanąć. O którym jego nierozumnym dowiedziawszy się nazajutrz postępkę, srodze zganiałam, remonstrując mu, co by to pociągnęło się za tym, gdyby, zachowaj Boże, przysli Moskale, a obaczyli gromadę na siebie z cepami ufortyfikowaną i zamiast obrony, do wielki ruiny i klasztor i wioski przyprowadzone byłyby i te na absolutność wielką Derewicza. Więc złajawszy go o to, mocno przykazałam, aby gromada i on z ust swoich dla rozniesienia tego nie wypuszczali.

[25] DNIA 12 GRUDNIA

Trwoga wielka w zgromadzeniu i rozruch po wsi

Gdy nazajutrz tenże imć ksiądz przyszedł do furty, a jam była u kraty i przyszedszy do mnie, wiele różnych i strasznych ciekawości na[o]powiadał, te mówiąc na ostatku do mnie słowa, że się wielmożna

⁵⁵ Kronikarka zapewne miała na myśli miejscowość Korzkiew.

⁵⁶ Chodziło o ks. Adama Stanisława Mędrzyńskiego, w latach 1764-1816 plebana parafii Korzkiew (dekanat Skała, archidiakoniat Kraków).

⁵⁷ Iwan Grigoriewicz Drowicz, generał rosyjski.

imć panna nie trwóż na moję powieść, bo na cóż mam taić, gdym zapewne z Pilcy słyszał, że Derewicz i z Moskwą dziś ściągnie do Imbramowic po pana rotmistrza Paszkowskiego, gdyż się dowiedział, że tu u siostry często przebywa, więc i teraz musiał tam z olbromski potyczki schronić się. Zaczyn wielce się sroży, że za przechowywanie go tak klasztor, jak i wioski wszystkie niszczyć będzie. I dali mi zaraz perswaduje, abym się z wolą Boga zgadzała. Czym srodze strwożywszy się, spytałam się go, od kogo tak nieszczęśliwą słyszał nowinę. Odpowiedział, że fernal jaśnie wielmożnego podskarbiego przyjechał z Pilce do Gorzkwie i powiadał wszystko co Moskale w Pilcy robili i słyszał sam, że się do Imbramowic wybierali na rabonek. Czego już więc nie słuchając, poszłam jak nieżywa na górę, a westchnąwszy mocno do świętego Kajetana o ratonek, myślałam, gdzie by kościelne srebra [26] i pieniądze hiberniane, co gromady na hibernę poskładały, schować w dobre miejsce. Wtym stał się po wsi wielki rozruch i bojaźń. Poddaństwo z różnemi wieściami do furty chodzili. Całe zgromadzenie struchlało, prawie się na śmierć gotowały. Niektóre siostry narzekały na pannę Paszkowską, że dla jej brata taką klęskę konwent i dobra podnieść miały. Toż samo poddaństwo z płaczem wielkim i narzekaniem czynili. Dosyć, że ten dzień był jak sądny, bo i siostra pana Paszkowskiego srodze na wszystko lamentowała. Ja zaś, ufortyfikowawszy się protekcją Kajetana świętego, prosiłam go o uspokojony umysł tak sobie, jako i siostronom. Jakoż doznałam, bo mi zaraz do myśli ta rezolucyja przyszła, iż to były te wieści i postrachy z szczególny nienawiści ku temu miejscu udawane oraz i z szatański zazdrości. Co się to wszyst[k]o rzeczywiście pokazało, bo, gdym ja w głęboką u siebie weszła refleksyją, uważałam to, że bez dany okazji nie mógłby Derewicz pó[j]ść tak wielką forszą na nas [27] i choćby wiedział, że konfederackie usary i ich komenda[n]ci przez Imbramowice często przejeżdżali, poczytać by za złe nie mogli tego, bo wolno każdy komendzie pó[j]ść którym chce traktem. Nasza zaś powinność obiema stronom akomodować się, prosząc którykolwiek strony, w dobrach stojący, o miłosierdzie i dyskrecyją. Co wszystko remonstrując bojaźliwym siostronom, gromiłam w poddaństwie i w kłamliwych powiadaczach wielką i złośliwą nieroztropność. Gdy żem tego oczywiście dośzła, iż te wszystkie kompozycyje z ludzki pochodziły złości, a zatym przez trzy dni w wielkim zostając strachu i najmniejszego wtenczas nie podpadłyśmy niebezpieczeństwa. Za co wychwalając Boga i protekcją świętego Kajetana, nauczyłam się, jak to nie wszystkim duchom

trzeba wierzyć, choć pod pretekstem dobrym co powiadają, jako tu się pokazało, że pod płaszczykiem przestrogi przyjacielskiej, złośliwym udawaniem, wielkie w nas poturbowanie sprawili, co dla przestrogi na potomne czasy do wiadomości się podaje.

[28] DNIA 15 GRUDNIA

Pretensyje od księży mogielskich o kradzione konie

Najprzód podstarości z Sendowic [=Sędowic], z dóbr imciów księży mogielskich, przyjechał, upominając się o klacz swoją, która mu była ukradzioną. Jak powiadał, że Ciempka, poddany z Zagórowy, ukradł mu ją i sprzedał Sewerynowi, kmieciowi z Zagórowy. A że tegoż Ciempkę, jako publicznego złodzieja, już przeszło rok z Zagórowy wypędzono, więc tylko kazałam przyprowadzić Seweryna i z końmi jego robotnemi, aby sobie tenże podstarości poznał. Ale powiedział, że nie jego klacz zakładając, że tamtę sprzedać musiał. Na com mu odpowiedziała, iż jeżeli dowiedzie tego świadkami, to mu każe Sewerynowi tę klacz zapłacić i na tym zezwoleniu stanęło. A że zaś w tym czasie przywieźli sól z Zielonek poddani zagórowscy i złożywszy ją w klasztorze, wstąpili do karczmy, gdzie tam byli ludzie tego podstarościęgo z Sędowic, a poznawszy konia z swojej wsi skradzionego u Bugaja, kmiecia zagórowskiego, dali znać podstarościemu swemu, który był u furty. A gdy przyzwany był tenże Bugaj i pytany od kogo tego konia [29] kupił, powiedział, że od Ciempki, wzwyż pomienionego złodzieja. A zatym tego konia kazałam poddanym z Sędowic wrócić, czekając o klacz świadectwa. A tymczasem kazałam się dowiadywać o tegoż Ciempkę, złodzieja, dlatego, aby niewinnych dla niego nie inwestygowali. Jakoż go u Jędrzeja, sołtysa w Ulinie, złapali. I kazałam go w kajdany okuć i do Zagórowy oddać, aby go gromada pilnowała aż do dalszych inkwizycji o też kradzione konie z dóbr księży moglielańskich.

DNIA 20 GRUDNIA

Powtórna inwestygacja o konie i ugoda

Gdy imcie księży mogielscy w dobrach swoich ujeli złapanego złodzieja imieniem Wójcika, który złodziej miał brata swego rodzonego we wsi konwencki Zagórowy, lecz czy Wójcikowie nie byli konwency poddani. A gdy ten złodziej wiele na Ciempkę, wzwyż pomienionego

złodzieja, wywoływał, albowiem Wójcik, w kompanii z Ciempką, kradł, obligowałam przez listy imć księdza rektora mogińskiego, aby tego Wójcika, złodzieja, do Imbramowic przywieźć kazał i księdza do słuchania inkwizycyi zesłał.

[30] DNIA 21 GRUDNIA

Przyjazd księdza z Mogiły i inkwizycyje

Zesłano z Mogiły imć księdza profesora Płaczkowskiego do słuchania inkwizycyi i tego złodzieja Wójcika z dóbr mogielskich, imieniem Sędowic, przywieziono i podstarości tameczny z Sędowic przyjechał, A że współ z nim złodzieja Ciempkę usary z kajdan wypuścili i uciekł, więc kazałam stanąć tym poddanym, którzy konie, kradzione, od Ciempki, złodzieja, kupowali. O czym ten przywieziony Wójcik powiadał i świadczył. Tych zaś poddanych było trzech: jeden Wójcik, brat tego złodzieja przywiezionego, drugi Bugaj, trzeci Seweryn, wszyscy trzech kmiecie, poddani zagórowscy. Na których pokazało się na inkwizycyjach, że złodziejów u siebie przechowywali i konie od nich nabywali, gdzie i klacz podstarościego na Seweryna wykłuła się [*sic*]. Zaczyn, po wysłuchanych inkwizycyjach, gdy ksiądz założył sobie za konie talarów czterdzieści, a podstarości za klacz czerwonych złotych osimnaście, skąd ja widząc z jedny strony sprawiedliwość, z drugi strony zniszczenie poddaństwa, udałam się w prośby o komizeracyją nad nimi. Gdzie ledwie za wielkiem akomodowaniem stanęło, że za konie mogielskie talarów 13 dali Bugaj i Wójcik, a za konie podstarościego Seweryn dał czerwonych złotych dwanaście.

ROK 1770

[31] DNIA 5 STYCZNIA

Chałupa zgorzała

Była chałupa przy karczmie zielony nowo postawiona na groncie trzycierskim. Mieszkał w ni chłop imieniem Gwoźdź, który ledwo i z żoną z niebezpieczeństwa ogniowego uciekli nic nie mogąc zbronić. Jeszcze o trochę karczma nie zgorzała. Z czego się zaś zajęło, trudno dojść prawdy. Za to niech będzie Bogu chwała, że od większego bronił ognia.

DNIA 20 STYCZNIA

Usary z komendą trzeci raz

Przyjechał spod Krakowa imć pan rotmistrz Paszkowski z trzema oficerami, którym traktem trzysta usarów spod ich kome[n]dy ciągnęło. A że pomieniony imć pan rotmistrz miał łaskawe na ten konwent i na wioski względy, więc prosił o pozwolenie, aby cały komput usarów w Imbramowicach pomieścić się mógł. Co uczynił z wielki dyskrecyi z tej racyi, że lud rospusny bardzo będąc, wiele by był po inszych wioskach eksorbitacyi poczynił, wiolenes⁵⁸ sobie poczynając, czego przy komenda[n]cie nie czynili, bo surowy przykaz mieli, aby żadny przykrości nie czynili, pod wielką karą, kto by się nam uskarżył.

[32] DNIA 21 STYCZNIA

Wyjazd usarów

Nazajutrz tenże imć pan rotmistrz Paszkowski przyzwał oficerów, aby rozkazali wszystkim usarom stanąć w szeregu, a przyzwawszy naszego podstarościego i pisarza rozkazał, aby się wywiedzieli, jeżeli czego nie porobili i siela przez nocleg siana, owsa spalsi i co napili, zjedli,

⁵⁸ Violenter (łac.) – gwałtownie, wbrew woli.

deklarując z łaski swojej zapłacić. Jakoż wszystko popłacił, czego insi nie czynili. I tak szczęśliwie, bez uczynienia krzywdy, wyjechali żalnym trybem, a pan rotmistrz i z oficerami przyszli do kraty. Którym podziękowawszy mocno, według możliwości, za ich dowody łaskawe, uregalizowałam [sic]. Czym kontentując się, darował mi imć pan Paszkowski konia rosłego, ale już starego, jednak do roboty zdatego.

DNIA 28 STYCZNIA

Hiberny powtórnie nakazywanie

A lubo różne natarczywe nalegania o oddawanie hiberny miałam, nawet pan Wytys[z]kiewicz z Krakowa pisał straszac mnie egzekucją, przecież wiele możliwości zbraniałam się wielkim poddaństwa niedostatkiem i różnemi przemyśłami szukałam sposobu do dalszego przeciągu czasu.

[33] DNIA 1 LUTEGO

Kłótnia o sprzedanie dziesięciny przestańskiej

Przyszli poddani z Przestańska⁵⁹ kupować u mnie tamtejszą dziesięcinę. Gdzie ja, potrzebna będąc na konwenckie potrzeby pieniędzy, według możliwości, chciałam się z nimi zgodzić. Ale, gdy oni nie według proporcji dawali i jeszcze, aby im pieniędzy poczekać chcieli, na co, gdym zezwolić nie chciała, oni odesli bez skutku. A gdy dnia trzeciego po ich odejściu, dwóch szlachty o też dziesięciny konkurować przyszli, zgodziłam się z nimi za 250 złotych, a chłopci nie dawali, tylko 150. Więc ja, odebrawszy od szlachty gotowe pieniądze, dałam kwit jako im wolno też dziesięcinę brać według dawnego zwyczaju. O czym, gdy się przestańscy poddani dowiedzieli, wrota u stodoły, gdzie była dziesięcina, zatarasowali i dopuścić nie chcieli szlachty srożąc się na nich, że się do swoich panów udadzą. Jakoż tak uczynili i posli do dzierżawcy tej wsi do Krakowa, który, imieniem dziedzica, jaśnie wielmożnego imć księdza Przyrębskiego⁶⁰, pisał, prosząc za nimi, iż dadzą też sumę, co i szlachta. Co, ja zważywszy, że pańska

⁵⁹ Przestańsko (Przestańsk) wieś w parafii Iwanowice (dekanat Skała, archidiakoniat Kraków).

⁶⁰ Kronikarce prawdopodobnie chodziło o ks. Adama Przyrębskiego (Przerembskiego), kanonika (kanonia prebendy Chmielnicka) kapituły katedralnej na Wawelu (1762-1811).

łaska konwentowi zawsze przydatna, musiałam od chłopów pieniądze odebrać i przez swego człeka szlachcie odesłać, nadrzuciwszy im kilka złotych. I tak, z wielką trudnością moją, ledwie ustąpili.

[34] DNIA 18 LUTEGO

Konfederacka agrawacja

Staneł imć pan Głębocki z komendą w Imbramowicach i za ordyna[n]sem kazał w karczmie dawać owsa, siana, wódki, piwa. Gdzie całą noc różne czyniąc po wsi agrawacje, nie przepuścili i klasztorowi, bo w nocy przelazło ich kilka przez mur i tłukli się do klasztoru po wino, choć z wieczora posłałam dla komenda[n]ta dwie flaszki. Ja, słysząc wielki na podworcu i około furty w nocy hałas, w wielkim byłam strachu. A oni widząc, że się do nich nikt nie odzywał, z wielką furią odesli. A nazajutrz, zostawiwszy imć pan komenda[n]t kwit, co w karczmie nabrali, wyszli z Bogiem. A po kilku dniach przyjechał imć pan rotmistrz Zakrzewski z dywizyi jaśnie wielmożnego marszałka Dzierżanowskiego, a nie mając względu na matkę swoją będącą u nas na mieszkaniu, począł surowie rozkazywać, aby sto korcy owsa i furazie dawać, magnifikując, że obóz w polu za Imbramowicami stać będzie. Lecz, gdy z Ducha Świętego poczęłam się opierać, dopraszając się o pokazanie ordyna[n]su na furazie, pokazało się, że go nie miał. A zatym, dawszy im jeść, pić i obrok dla kilkunastu koni, z wszelką ludzkością, odjechali.

[35] DNIA 1 MARCA

Propinacja w Rzeżusni zaarendowana

Staralo się dwóch arendarzów o propinacją rzeżuską, jeden Żyd z Chobedze⁶¹, drugi z Gołcze. Jam chciała, dla pokoju i łatwości, puścić goleckiemu, jako w bliskości miejsca będącemu. Lecz on, wymiarkowawszy u kaczmarza rzeżuskiego z karbów, wiele propinacja czyni do roku, nie chciał dać tylko złotych piędziesiąt, a z Chobedzy dawał złotych sto. Posyłałam do Gołczy, jeżeli postąpi. Odpowiedział, że ani postąpi, ani arendować będzie. I dopiro, skontraktowawszy z Żydem chobędzkim, puściłam mu za złotych sto, pozwalając mu szynkować propinacją swoją u gajowego rzeżuskiego, lecz, aby tam nie mieszkał, bo się nie godzi.

⁶¹ Wieś Chobędza w gminie Gołcza.

DNIA 20 MARCA

Agrawacja usarów

Przejeżdżali tem traktem, za ordyna[n]sem, usary marszałka Wilkońskiego⁶². Gdzie stanąwszy w imbramowski karczmie i po wsi, kazali owsa i prowianta składać. Koni po wsi i w klasztorze szukali, ale zdatnego nie znaleźli. Tylko u młynarza rosłą klacz wzięli. Posłałam prosić do forty imć pana komenda[n]ta, a skorompowawszy go ludzkością, uskarżałam się swego i chłopów uciśnienia. I zaraz przyrzekł, że każe konie nie ruszać i konia młynarzowi wrócić. Co się tak stało.

[36] DNIA 21 MARCA

Też same usary w Trzycieżu

Wymasierowawszy z Imbramowic szli na Trzycież, gdzie imć pan komenda[n]t Gawłowski i z oficerami do [J]angrota pojechali, a usary w Trzycieżu pozostali i tak we dworze, jako i po wsi będę ludziom piekli tak dalece, że dla wielkiego ludzi uciemienienia dali znać do mnie, że we dworze spiklirze odbijać chcą i brać owsy, zboża na prowianty. A że przecie podtenczas był imć ksiądz ekonom w Imbramowicach, tak posłałam go z wielką deprecacją⁶³ dopraszać się o dyskrecyją do imć pana Gawłowskiego, komendanta, który, za wielką prośbą, ledwie dał się nakłonić, aby wiolencyi dworowi nie czynili, ale jeść, pić, furazie, obroki musieliśmy dać. I tak dopiro ustąpili.

DNIA 28 MARCA

Manifest o golecką drogę

Po uczynionym z Żydem chobędzkim kontrakcie, w niedziel kilka imć ksiądz ekonom golecki pisze do mnie list z pretencyją, że dla rzeżuskiego szynku, w Gołczy propinacyja upada. Secundo, że Rzeżusnianie przez pola goleckie jeżdżą. Na który list, bardzo niedyskretny i żarliwy, z wszelką łagodnością i cierpliwością odpisałam, remonstrując, że sąsiedzka przyjaźń nigdy tej drogi nie broniła, mając te względy, że Gołczy Rzeżusnia nie broni opału i paszy. *Secundo*, że ja nie zabronię

⁶² W konfederacji barskiej Tomasz Wilkoński był marszałkiem zatorskim i oświęcimskim.

⁶³ Deprecatio (łac.) – prośba, błaganie.

Żydowi tani wódkę w Rzeżusni przedawać groszem jednym, jak w Gołczy, bo to nie moja szkoda. Na którą justyfikacją⁶⁴ imć ksiądz ekonom nie zważając, uczynił manifest, a ja remanifest.

[37] DNIA 1 KWIETNIA

Kozacka agrawacyja

Przyjechało Kozaków kilkadziesiąt koni na folwark imbramowski. Stamtąd kilka koni przyjechało przed klasztor, a przyszedszy do forty, z wielką złością kazali szafować siana, owsa kilkadziesiąt fur, srożąc się, że sami będą sobie brali. Jakoż tak, bo gdym się im prosiła, że siana nic a nic nie mam, sami po stodołach, po chliwach, po stajniach dzidami żgając, szukali, a gdy nie znaleźli, bo go nie było, naznaczyli furazie i owsy dawać. Ja przecie z wielką bojaźnią prosiłam o dyskrecyją, a pokazując im wszelką ludzkość, według możności częstowałam nie żałując ryb, wina i wszystkiego, także starszym woreczki niepróżne. Czym przecie zmytygowawszy się, poczęli się łaskawie obchodzić, powiadając, że was skazali, iż macie kupa zboża. Zatym starszy, od kraty, kazał Kozakom, aby czterdzieści korcy owsa namierzyli, obiecując go zapłacić, byle za furami kazać komu jechać. A więc, wzięwszy z sobą ryb, wina, gorzałki dla drugich, dał Bóg, że szczęśliwie odjechali, pisarza prowentowego wzięwszy, przy furach jechali do Olbroma, bo tam stało więcę rosejskiego wojska. Przez którego pisarza posłali pi-niędzy złotych 22 za czterdzieści korcy owsa.

[38] DNIA 22 KWIETNIA

Konfederaci przyjechali o pogłównę

Przyjechało dziewięć koni konfederatów z zmyślonym ordyna[n]sem o pogłównę, który gdy mi prezentowali, tchnęło mnie, że są zmyśloni konfederaci i poczęłam różne dawać ekskuzy, najbardzi, że się już troje dało pogłównego, przez co chłopci są niszczeni, że nie pirwsze Imbramowice w krakowskim wojewóństwie, jak drudzy będą dawać, to i ja. Lecz oni koniecznie nalegali, abym z Imbramowic pogłównę jako najprędzy składała. A gdym się pytała, kto mnie będzie kwitował, powiedzieli, że dziś kwit będzie. Jakoż po południu przyjechał jeden z kwitem na imbramowskie pogłównę, który kwit z podpisem

⁶⁴ Iustificatio (łac.) – usprawiedliwienie się.

Bierzyńskiego⁶⁵ był, ale dnia którego i roku nie było. Jam też kwitu przyjąć nie chciała, co ten sam, co z nim był, za rzecz słuszną osądził. A zatym wzięwszy go, odjechał do komendy, mówiąc, że się z inszym powróci. Jakoż tak się stało, bo nazajutrz przyjechał już z datowanym kwitem, lecz ja, za poradą sąsiedzką, oparłam na tym, że jak insi sąsiedzi dawali, ja natenczas nie uniknę od tego, choćby się i pożyczyc. Co on usłyszawszy, z wielką złością odjechał, odgrażając, że tu cała komenda przyjedzie.

[29^b] DNIA 25 KWIETNIA

Powtórna agrawacja konfederatów o pogłównie

Wieczorem samym, około piąty godziny, przyjechali ciż sami z wielką furią, a przyszedszy do furty, poczęli na furtiankę swoje pasyje wywierać, lżąc całe zgromadzenie różnemi słowy, srożąc się, że nas pojmagają. Potym nalegali, żebym przysła do kraty i pogłównie ze wszystkich wiosek oddała, albowiem już się dowiedzieli, że gromady wszystkie pogłównie w klasztorze złożyli dla bezpieczeństwa. A gdym przysła do nich, bez wszelki dyskrecyi mówili wręcz, że jeżeli nie oddam ze wszystkich wiosek pogłównego, to bydło i wszelkiej sprzężaj brać będą i przedawać, a postawiwszy straż w bramie i furtce, poczęli ze stajni konie wyprowadzać. Chciałam posłać w sąsiestwo o jaką radę i do inszych wiosek z przestrożą, lecz nikogo wypuścić ani wpuścić nie chcieli. I tak będąc zewsząd ściśniona, musiałam, rada nierada, pogłównie ze wszystkich wiosek wyliczyć złotych 579 groszy 29. A dopiro już samym zmrokiem pojechali. Posłałam z niemi felcera po kwity do komendy, lecz z niemi nie mógł sprawy dojść, tylko filuteryją go zbywali, dawszy mu kwity z podpisem Dzierżanowskiego, rotmistrza.

[30] DNIA 26 KWIETNIA

Wyjazd imci [ksieni] do Trzycieża do zakładania młyna

Wyjechałam z panną Józefą⁶⁶, z siostrą Otfinowską i z siostrą Bąkowską do zobaczenia miejsca, gdzie młyn budować i staw nowy przy nim.

^b Kronikarka, zapewne przez pomyłkę, powtórzyła numerację stron.

⁶⁵ Józef Bierzyński h. Jastrzębiec w konfederacji barskiej był marszałkiem województwa sieradzkiego.

⁶⁶ Prawdopodobnie: z norbertanką Józefą Urbańską.

A uznawszy miejsce ku temu budowaniu sposobne, w Imię Pańskie zaczynać kazałam. W której drodze zabawiwszy dni trzy, szczęśliwie do konwentu powróciłam.

DNIA 27 KWIETNIA

Targowskiego, pisarza odprawienie

Zapobiegając dalszego ukrzywdzenia konwentu, dowiedziawszy się niepłinnie o niektórych wykrętach i niewierności pana pisarza Targowskiego, odprawiłam go po wysłuchaniu rachonków. A lubo dosyć szkody przez jego niepilność pokazało się, jednak mając względy na terażniejsze rozruchy, mało co wytrąciwszy, zapłaciłam, zdając krzywdę konwencką na sumienie jego.

DNIA 29 KWIETNIA

Ryby pośnięte

Wystarawszy się z wielką trudnością o kupno ryb u wielmożnego imię pana kapitana Mioszszewskiego⁶⁷ w Śląsku, posłałam z połową pieniędzy pana Lideckiego, podstarościego, aby prosił o poczekanie reszty pieniędzy i ryby, bez szkody, sprowadził do konwentu. Lecz przez jego niedbalstwo i złą dyspozycją w wyprawianiu fur po ryby, wszystkie pośnięte przywiózł, których było kop dziewięć, po sześć talarów bitych kopa, z których przyrzuciłam mu kop 3, drugie, z wielką serca boleścią, kazałam suszyć i wędzić.

[31] DNIA 8 MAJA

Wyjechałam do Krakowa po posag siostry Kręskiej

Wyjechałam do Krakowa, za licencyją daną, z siostrą Kręską, z siostrą Bętkowską i Krasuską, a wzięwszy pozwolenie od zgromadzenia, odebrałam, przez staronek brata mego, posagu siostry Kręskiej dwa tysiące, która suma była w Wielki Polszce na ewikcyi⁶⁸ brata mego Ignacego⁶⁹.

⁶⁷ Prawdopodobnie: u Felicjana Mioszszewskiego.

⁶⁸ Ewikcja – zabezpieczenie, poręka; evictio (łac.) – gwarancja.

⁶⁹ Stanisław Ignacy Wolicki od 1759 r. był dziedzicem wsi Godziętowy. W 1756 r. Ignacy Kręski, ojciec Konstancji Kręskiej, sprzedał niejakiemu Psarskiemu m.in. wieś Myślniew, na której była zapisana suma dwóch tysięcy złotych, od której pro-

A że, dla wielkich nieszczęśliwości, wzięłam tę sumę do ręki, pisząc się wzwyż pomieniony siostrze, że konwent płacić jej będzie powinien do jej ze[j]ścia, corocznie, po złotych 100, więc nie obciążając przyszłych swoich anteceserek [sic] dawaniem corocznie tej prowizyi⁷⁰, umyśliłam, z poradą zgromadzenia, młyn wystawić w miejscu konwentowi pożytkującym, aby z dochodów tego młyna wypłacana była też prowizja corocznie, na co zgromadzenie zezwoliło.

DNIA 10 MAJA

Poglówne mirowskiego duplowane

Będąc w Krakowie w zwyż pomienionym interesie, miałam od wielu przestrogę, abym, nie czekając egzekucyi, regimentowi mirowskiemu⁷¹ duplowane ze wszystkich wiosek oddała pogłowne, ponieważ z Warszawy tym końcem są tu ordynowani. A mając dobrych przyjaciół przy tym regimencie, dopraszałam się mocno, czy nie mogę jakim sposobem uniknąć od tej opłacki, remonstrując, żem dała konfederacyi potrójne pogłowne. Lecz, gdy mnie szczerze przestrzeżono o daremny na egzekucyją ekspensie, musiałam z też sumy wyliczyć na jedno pogłowne 579 i 29, asekurując, że zaraz z konwentu drugie odeślę. Jakoż tak się stało.

[32] DNIA 20 MAJA

Pozwy imć księdzu plebanowi

Naradziwszy się z imć księdzem komisarzem w sprawie imć księdza plebana, gdzieznaczono, aby mu pozwy dać o zakończenie zaczętych od niego kategorii, ponieważ on się sam do tego poczuwać nie chciał. I stało się, że mu pozwy położono, lecz on naznaczony dzień nie stanął do terminu, albowiem na ten sam czas czeladź wszystka puciekała mu tak, że go nie miał kto powozić, ani też w domu zostać.

wizja przysługiwała Konstancji Kręskiej. W 1760 r. suma ta została przeniesiona na wieś Godziętowy należącą do brata księżni Wolickiej – Ignacego.

⁷⁰ Prowizja – procentowe wynagrodzenie od sumy zapisanej na jakimś majątku.

⁷¹ Regiment Gwardii Konnej Koronnej, nazywany mirowskim od miejsca stacjonowania w Koszarach Mirowskich w Warszawie; nazwa Koszary Mirowskie pochodzi od nazwiska dowódcy regimentu Wilhelma Miera.

DNIA 22 MAJA

Imci [ksieni] wyjazd do Głanowa na kurację

Wyjechałam, za licencyją, na używanie medykamentu za poradą doktora, do wioski Głanowa z panną przeoryszą i z siostrą Bętkowską, które także były w kuracji, a siostrę Agniskę [Rajczykiewiczową] wzięłam do posługi. Bawiłam różnemi czasami niedziel trzy, na każde wielkie święto powracając do konwentu.

DNIA 30 MAJA

Dałam złotych czterysta na staw

Opatrzył mnie Pan Bóg przez brata mego, który przesyłając siostry Kręski posag, przesłał i mnie na potrzeby złotych czterysta. Lecz ja widząc przy tak nieszczęśliwym czasie deces w depozycie konwenckim, z chęcią dałam je na reperację stawów.

[33] DNIA 7 CZERWCA

Wyjazd panien do Więckowic

Za licencyją wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja, wyjechały dla poratowania zdrowia siostra Łękawska, Grotchówna i Krasuska do Więckowic, do dóbr wielmożnej imć pani łowczyny Grotchowy, rodzony siostry siostry Krasuski⁷². Dano im licencyją na niedziel trzy.

DNIA 24 CZERWCA

Pana Lideckiego odprawa

Widząc coraz większe niedbalstwo pana Lideckiego, administratora, wypowiedziawszy mu służbę przed świętym Janem, w czasie należącym odprawiłam. A lubo wiele, przez złą dyspozycją i niedbalstwo jego, konwent poniósł krzywdy tak w robociznie, jako i w lasach, jednak ja, mając wzgląd na jego młode lata i na rodziców wystarczających w służbie konwenckiej, odprawiłam go bez najmniejszej krzywdy.

⁷² Franciszka z Krasuskich Grotowa, łowczyna sandomierska, żona Mateusza Grota, a rodzona siostra norbertanki imbramowickiej Apolonii Krasuskiej.

Pana Pułczyńskiego przyjęcie

Tegoż dnia imć ksiądz ekonom oddał gromadę i wszystkie folwarczne sprzęty panu Pułczyńskiemu, upominając go, aby podług opisanego sprawował się, szkody konwencki we wszystkim przestrzegając. Tenże, wzwyz pomieniony administrator, za rekomendacją wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja i imć księdza Zieleckiego⁷³, dziekana skalskiego jest przyjęty.

[34] DNIA 25 CZERWCA

Pozwy od imć księdza plebana

Za naleganiem moim wydał imć ksiądz pleban pozwy, ale że nie oznajmił swemu komisarzowi, którego dnia miał być termin, więc żaden do Krakowa nie zjechał. A z naszej strony wszelka gotowość była do zakończenia po obydwu razy.

DNIA 26 CZERWCA

Egzekwie za zesłą ksienię

Z obowiązanej powinności, sprawiłam obzekwie [=egzekwie] za zesłą świętej pamięci [ksienię]⁷⁴, na których kapłaństwa było osób trzydzieści, celebrował wielmożny imć ksiądz dziekan skalski, ubóstwa przeszło sześćdziesiąt, świc i wszystkiego według możności nie żałowało się na poratowanie tej duszy, której niech Bóg łaską swoją świeci.

DNIA 14 LIPCA

Powrót siostr z Więckowic

Za prolongowaną od wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja licencyją, szczęśliwie siostry powróciły do konwentu i stanęły według swoich obowiązków na czas naznaczony od zwierzchności, z którymi przybyła wielmożna imć pani łowczyzna Grotchowa i z panią Jędrzejowską.

⁷³ Ks. Norbert Zielecki, pleban w Gołczy w latach 1742-1776, był dziekanem dekanatu Skala.

⁷⁴ Teresa Anna Mieroszewska była ksienią w latach 1758-1769.

[35] DNIA 15 LIPCA

Konfederaci przez Trzycież przechodzą

Przechodząc różne komendy konfederackie, oderwało się kilkanaście koni do wsi Trzycieża i tam różne eksorbitacje we dworze i we wsi porobili, wiśnie z gałęziami w sadzie poobcinali, do szpiklirza kłódkę odbili, tylko Kajetan święty bronił, że przecie zamek puścić nie chciał, choć srodze kołami tłukli. Wołu jednego wzięli, którego wykupiła w Żarnowcu za cztery bite, bo go tak przedali i nawydziaawszy się różny biedy, ledwo odjechali.

DNIA 18 LIPCA

Sól darowana

Deklarowaną dawni łaskę swoją, ziścił w tym czasie wielmożny imć pan Paszkowski, major, który zgłosiwszy się listem swoim do nas, konferował cztery beczki soli, żądając, aby zaraz posyłać po nie. Jakoż szczęśliwie, bez odwołki, była ta sól do konwentu sprowadzona. Za którą łaskę i uczynność, niech Bóg wszelkimi pomyślnościami płaci, w jak najdłuższym lat przeciągu zdrowia niech użyzca, o co do Majestatu suplikować nie zaniedbamy.

[36] DNIA 26 LIPCA

Kozaki do klasztoru przyjechali

Przysłany jest przez wójta Zadroża palet z komendy imć pana pułkownika Derewicza, aby wydać z wiosek konwentu naszego trzysta korcy owsa i dwieście fur siana dziś, bez odwołki, pod surowym przykazem. Który imć panna ksieni przeczytawszy, mocno się zalterowała, ponieważ owsa na kilka korcy nie było. Siana także nigdy w wioskach naszych tyle znajdować się nie może, ponieważ szczupłość łąk i na swoją potrzebę nie wystarczy. Także naznaczono w tym ordynansie, aby na piędziesiąt ludzi jeść gotowo zastano i wszelka wygoda tak dla koni, jak i ludzi i szkopów dwóch. Naznaczyła imć panna ksieni modlitwę do świętego Kajetana, aby on sam w tym interesie był protektorem naszym oraz jako najprędzy wyprawiła pana Pułczeńskiego, administratora, z prezentem do tego komendanta, który stał w Zadrożu, upraszając o miłosierdzie nad konwentem naszym, że na taki

prowiant wystarczyć nie może. I zaraz, bez odwołki, pojechał, a nie zastawszy go w Zadrożu, pojechał za nim do [J]angrota. Od którego dość łaskawie był przyjęty, odpowiadając [37] panu Pulczeńskiemu: szczo ty masz, to ty dasz, szczo nie masz, to nie dasz. Za powrotem pana Pulczeńskiego, podziękowawszy Panu Bogu i Kajetanowi świętemu, ucieszyliśmy się. Lecz w kilka godzin po powrocie administratora przyjechało Kozaków dwunastu z wielką furią i hałasem, żeby dać sto korcy owsa i piendziesiąt fur siana. Którym zaraz wódki, chleba, sera, piwa i jeść dano, ale oni i jeść i pić nie chcieli, tylko do spichlerzów, stodół otwierać sobie kazali, pana Pulczeńskiego bić chcieli, ledwośmy go odprosili, za to, że fur gotowych nie zastali. Zaprosiwszy starszego do furty, wina imć panna ksieni przynieść kazała. Gdzie uczęstowawszy ich, o miłosierdzie prosiła, że owsa i siana nie mamy. Którzy odpowiedzieli, że jest jęczmień i tatarka, słód na piwo, to wszystko zabierzemy. Gdy ich uprosić nie można było, dała imć panna ksieni starszemu czerwony złoty jeden i woreczek, drugim zaś po kilka złotych, koszul dwie, woreczków jedwabnych cztery, chustek trzy. Przez co skorumpowani zostali i tylko dwie fury siana ze stodół pańskich nałożyć kazali, jęczmienia [38] korcy jedenaście, owsa korcy trzy wzięli. Na plebanią posłał starszy dwóch żołnierzy do imć księdza plebana po owies i siano, a gdy się im imć ksiądz pleban zbraniał nie chcąc dać, zaraz go pod wartę wzięwszy i do starszego przyprowadzili i przed oknami naszymi postronkiem ręce mu związali. Na co my patrząc, łzamiśmy się zalewały, że w tak krytycznych czasach osobliwie duchowieństwo uciemężone zostaje. Którego ledwośmy wyprosiły, że go przecie wolno puszczone, ale czerwonych dwa dać musiał. Widział tę wszystką trajedyją [=tragedię] wielmożny imć ksiądz komisarz, ponieważ tu był obecny podtenczas, ale widzą[c] co się działo z imć księdzem plebanem, nie pokazał im się, ponieważ ten naród gruby na nikogo respektu nie ma. Wiele szkód poczynili, którzy po kolacyi, wypiwszy kilka flaszek wina i wódki garcy dwa, dopiero o godzinie jedenasty w nocy od furty odesli i pojechali. Pachółkowi konwenckiem do Zagórowy odprowadzać się kazali, któremu buty nowe za złotych czternaście z nóg [39] zdjęli i pińędzy złotych dwa, co miał przy sobie, wzięli. Wszystkie szkody przez tych Kozaków uczyniony na sto dwadzieścia złotych prócz prowiantów i wszelkiej żywności, tylko ekspens pińędzy rachuje się.

DNIA 28 LIPCA

Wyjazd do Rzeżuśni

Wyjechała imć panna ksieni do Rzeżuśni z trzema zakonnicami, to jest z panną Felicjaną Otwino[w]ską, panną Anną Bętko[w]ską, panną Teresą Grosmajerówną.

DNIA 30 LIPCA

Przyjazd wielmożnego imć księdza komisarza

Przyjechał wielmożny imć ksiądz komisarz, który nie zastawszy imć panny ksieni, tegoż dnia pojechał do Rzeżuśnie dla rewizyi gruntów i granic między Rzeżuśnią i Gołczą.

DNIA 31 LIPCA

Donacja kawałka gruntu imć księdzu plebanowi

Uchodząc ekspensy prawny z imć księdzem Józefem Ptańnickim, plebanem imbramowskim, który sobie uzurpował kawałek gruntu za wikaryjką, przy kościele farnym będącą, że do wikaryjki należy, w czym wielmożny imć ksiądz komisarz dobrodziej, nie żałując fatygi swojej, na tamto miejsce wychodził, [40] ludzi starych wezwawszy, z których świadectwa rzetelnie pokazało się, że ten grunt należy do konwentu nie do plebanii, jako też i spraw kościoła farnego, które imć ksiądz pleban wielmożnemu imć księdzu komisarzowi prezentował, to samo pokazało się. Lecz, że ten kawałek gruntu chłop nazwiskiem Kolonko nie mogąc utrzymać żadnego zboża na tym kawałku dla gądziny plebański, zaarendował organiście farnemu, który przez kilka lat trzymał. Z który okoliczności imć ksiądz pleban uzurpował sobie posesyją, lubo niesłuszną. Dla jego tedy upor, unikając dalszy kłótni i ekspensy, dobrowolnie, za zezwoleniem wielmożnego imć księdza komisarza i całego zgromadzenia, uczyniona jest donacyja imć księdzu plebanowi tego kawałka, klinem między drogą plebańską i drugą, wąwozem nazwaną, pod kościołem farnym z kondycyjami w tyż donacyi opisanemi.

DNIA 9 SIERPNIA

Wyjazd panny przeoryszy

Wyjechała panna przeorysza z panną [41] Bętko[w]ską do Wieliczki, dla poratowania zdrowia do krewnych swoich.

DNIA 11 WRZEŚNIA

Odesłany jest ze Sciborzyc palet od konfederacyi, z komendy jaśnie wielmożnego Puławskiego [=Pułaskiego⁷⁵], marszałka łomżeńskiego, aby prowianty, furazie przygotowane były zaczem wojsko nastąpi. Także o pogłównne, aby jak najprędzy złożone było także. Surowo przykazano jest, aby ten palet nigdzie nie zaległ, aby jak najprędzy ode wsi do wsi odsyłany był, który imć panna ksieni kazała przepisać i do Jangrota odesłać dokument, aby przywieziona [sic] jako tam odesłany jest.

[42] DNIA 22 WRZEŚNIA

Powrót panny przeoryszy z siostrą Bętkowską do konwentu

Powróciła szczęśliwie z drogi panna przeorysza z siostrą Bętkowską, według licencyi od zwierzchności pozwolony.

DNIA 23 WRZEŚNIA

Obłóczyny

Odprawiły się obłóczyny siostry Kruczkowskiej⁷⁶, na których, prócz jej familii, dość licznych konkurs był gości. Pryncypalnie wielmożny imć ksiądz komisarz Marciszewski obłóczył ją, przy przytomności wielmożnego imć księdza kanonika Bodurkiewicza. Kazanie na tym akcie miał imć ksiądz Bogucicki⁷⁷, akademik i kaznodzieja, na wybór, po który wzwyż pomieniony siostrze, zapisali rodzicy konwentowi posagu 2000 tysięcy [sic]. Po zakończonych obłóczynach rozjechali się goście, jako też i wielmożny imć ksiądz komisarz, ułatwiwszy niektóre interesa szczęśliwie, odjechał do Krakowa.

⁷⁵ Kazimierz Pułaski (1745-1779) jeden z dowódców konfederacji barskiej, marszałek ziemi łomżyńskiej.

⁷⁶ Obłóczyny Kunegundy Kruczkowskiej odbyły się 23 września 1770 r.

⁷⁷ Ks. Józef Bogucicki (1745-1798), urodził się w rodzinie żydowskiej, posiadał doktoraty z filozofii i teologii, święcenia kapłańskie otrzymał 20 maja 1769 r.

DNIA 26 WRZEŚNIA

Wyjazd panien

Za licencyją, daną od wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja, wyjechały na kuracyją do swoich należących siostra Bąkowska i panna Józefa Urbańska.

[43] DNIA 28 WRZEŚNIA

Palet posłano z Wielki Nocy

Przysłano palet z Wielkiej Nocy, pułkownik spod komendy jaśnie wielmożnego Puławskiego [=Pułaskiego], aby wydać we trzech dniach prowiant nieznośny: owsa korcy 60, siana fur trzydzieści, piwa beczek trzy, gorzałki, gadziny wszelaki, masła, syra, chleba bez pomiarkowania, bydła troje, baranów kilka i innych tym podobnych rzeczy. Co widząc wielkie niepodobieństwo, posłałam z libertacyją do jaśnie wielmożnego Paca⁷⁸, marszałka generalnego, prosząc o pofolgowanie. Lecz pan komendant, wyczytawszy z libertacyi wszystkie wioski, odebrał paletę na wieś Rzeżuśnią daną, a nazaczył więcej prowiantu na wszystkie wsie bez dyskretyi. Z którą nowiną, gdy pisarz Chrząszczowski przyjechał powiadając, że egzekucyją grozi, jak na wyznaczony czas prowiantów nie złożą, kazałam tedy czym prędzy piwo w dzień świętego Michała robić, chleb piec, młócić i insze rzeczy podług możności przygotowywać, bojąc się srodze egzekucyi, ponieważ z wielką surowością kazali je odwozić jak najprędzej do Żarnowca.

[44] DNIA 29 WRZEŚNIA

Powtórne uciemiężenie o prowiant

Gdy jeszcze pirwszego prowiantu nie ze wszystkim przygotowano, przyjechało trzech oficerów – przewiskiem: Jan Grocki, rotmistrz, Rudnicki, chorąży – mirowskich, Jan Bilecki – chorąży tatarski; wszyscy z dywizyi jaśnie wielmożnego marszałka łomżyńskiego, rozkazując znowu drugie prowianty składać. Zaczynam prosiłam ich na kolacyją, żaląc się mocno z płaczem, iż jeszczem jednych nie złożyła dla niedostatku, a skądże drugich wezmę. Na który płacz ze śmichem się

⁷⁸ Michał Jan Pac h. Gozdawa (1730-1787) w konfederacji barskiej był marszałkiem generalnym.

przegaszili, mówiąc, że żadną miarą ustąpić nie mogą i poczęli naznaczać siła czego, jako to owsa, siana, piwa, gorzałki, bydła dwoje, chleba, masła, syra etc., hałasząc na podstarościego, aby *ex nunc* kazał w nocy odwozić. I póty nie odjechali, póki się furazie z miejsca nie ruszyły. W który to drodze ku Żarnowcu jadąc, przypadła na nich trwoga, bo podtenczas pod Żarnowcem odprawiała się potyczka, gdzie sami uciekali, a furaziowi kazali się nazad wrócić, zostawiwszy sobie pod aresztem u chłopą bydło. I tak fury powróciły, ale gadzina pozdychała, owsa, gorzałki i każdy rzeczy w drodze poukradali.

[45] DNIA 29 WRZEŚNIA

Wyjazd panien do Krakowa

Za instrumentem, od wielmożnego imć księdza komisarza danym, wyjechała siostra Łękawska do Krakowa na kurację i z siostrą Kochanowską, które miały stancję u świętego Andrzeja⁷⁹.

DNIA 1 PAŹDZIERNIKA

Wyjazd imć panny ksieni do ryb łowienia

Chcąc się obejść bez kupna ryb na adwent, wyjechałam sama do złowienia stawków. Gdzie w Głanowie dwa zarosłe i lat dwadzieścia niesłamowane kazałam do krzty spuścić i z błota prawie, z wielką pracą, ryby powybierać, a potym osuszyć na zimę, aby było na wiosnę lepi słamować. W których to stawkach nazbierało się kilka kop zacnych karp, sinków, szczupaków dużych kilkadziesiąt sztuk, malutkiego narybku szczupaczków kilka kop, którem na zarybienie do nowych stawów posłała.

[46] DNIA 3 PAŹDZIERNIKA

Filut udał się za szpiega

Pod niebytność moję w konwencie, przyjechał jeden z kompanią konfederatów, tych, co byli w przeszły tydzień, a udawszy się za szpiega konfederackiego do Krakowa na przeglądy jadącego, kazał sobie dać furę i sukien polskie na przebranie. A że nie było administratora na folwarku, sama [administratorowa?] posłała po pisarza i tak, koniecznym

⁷⁹ U krakowskich klarysek z klasztoru św. Andrzeja.

sposobem, wymógł na panu Chrzęszczowskim parę sukien z chłopca, z pisarza prowentowego oponę i czapkę, a na samy administratorkowy pas piękny, obiecując, pociwym słowem, wszystko powracać, udawając, że jedzie do Krakowa kupować kafę i wszelkie korzenie, a pod tym protekstem, przeglądać wiele jest rosejskiego wojska w Krakowie. Aleć filut, przyjechawszy do Krakowa, zsiadszy z wozu, jakby [w] ziemię przepadł, oszydziwszy tych nieboraków, bo im wszystko przepadło, tylko się wóz z końmi wrócił.

[47] DNIA 5 PAŹDZIERNIKA

Pozwolenie dobywać stoków [j]angrockich

Ponieważ pan administrator [j]angrocki i niektórzy [j]angroccy poddani nie chcieli zezwolić, aby pozagubianych podobywać stoków, więc widząc, co raz na młyn trzycierskiej i tamtejsze stawy przynaglającą potrzebę, więc najprzód wysłałam podstarościego z wódką i szkaplirzami, aby tych chłopów, przez których pola dobywać się będą stoki, uczęstował i udarował. Sama zaś z siostrą Bętkowską raniuteńko, na dotarcie ich zezwolenia, wyjechałam do [J]angrota. Jakoż, tak administrator tamtejszy, jako też i chłopci dość się łatwemi być pokazali z tą jednak niepomyślną wiadomością, że choć te stoki będą dobyte, mała nadzieja, aby woda była na młyn. Atoli kazałam, w imię Boskie, dobywać.

DNIA 7 PAŹDZIERNIKA

Postawienie panny Karwicki na próbę

Za pomocą Boską i silnym koligatów staraniem oraz za zezwoleniem wielmożnego imć księdza komisarza Marciszewskiego, także i całego zgromadzenia, stanęła szczęśliwie na próbę imć panna wojska Karwicka⁸⁰.

[48] DNIA 10 PAŹDZIERNIKA

Dwie beczki soli darowane

Odebrało się z łaskiej wielmożnego imć księdza komisarza Marciszewskiego, darowanym sposobem na konwent, soli beczek dwie, za którą uczynność niech Bóg obfitą będzie nadgrodą.

⁸⁰ Franciszka Karwicka.

DNIA 13 PAŹDZIERNIKA

Pogłównie konfederatom

Przyjechał imć pan Sokołowski z dywizyi jaśnie wielmożnego marszałka łomżyńskiego⁸¹ porucznik, aby pogłównie i prowian[t] do fortece⁸² odwozić, pokazując surowy ordynans na tych, którzy by oddawać nie chcieli. Zaczynam, uchodząc wszelkiego niebezpieczeństwa, prosiłam go z płaczem o krótką cierpliwość i aby obiad z łaskiej swojej zjadł. A tymczasem posłałam po wójtów, aby pogłównie odnosili, sama zaś ze łzami opowiadałam wielkie tak chłopów, jako i swoje uciemżenia, prosząc go pokornie, aby, gdy już pogłównie bierze przynajmni paletami na prowiant nie obciążał. Jakoż, miłosierdziem wzruszony, powiedział tak: żem już palety porozsyłał, ale jak tu przyjdzie, aby go do niego odesłać. Jakoż nazajutrz ze Sciborzyc oddali palet wielce uciążliwy, który w liście do niego pisany zapieczętowany, odesłałam do Miechowa za nim. I odebrał go nazad, dając za dokument respons. Pogłównie zaś odebrał i kwity na to zostawił.

[49] DNIA 20 PAŹDZIERNIKA

Bydła w Rzeżuśni odchodzenie

Z woli Boga Najwyższego, pokazała się zaraza na bydło i trzodę w Rzeżuśni, tak we dworze, jako i na wsi. Gdzie we dworze jednej nocy dwoje zdechło, a kilkoro się rozchorowało trzody, także dwoje zdechło w tamtejszym browarze. O czym dowiedziawszy się, kazałam wszystkiemu bydłu krew z karków popuszczać, uciekając się przez święte ofiary i przez modlitwy zgromadzenia o ratunek do Boga. Jakoż miłosierdzie Boskie uśmierzyło tę plagę, ponieważ wkrótce za różnemi lekarstwami ucichło, za co niech będzie Bóg pochwalon na wieki od nas.

DNIA 2 LISTOPADA

Konfederaci o hibernę

Przyjechał imć pan Chalicki z dywizyi marszałka sanockiego chorąży, który stanąwszy w kilkanaście koni na folwarku, upomniał się

⁸¹ Kazimierza Pułaskiego, w konfederacji barskiej marszałka ziemi łomżyńskiej.

⁸² Do fortecy jasnogórskiej. Konfederaci barscy, pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego, zajęli twierdzę jasnogórską we wrześniu 1770 r.

o pogłówne, ale gdy mu pokazali kwity z podpisem imię pana Sokolowskiego, nalegał potym o hibernę. O czym dowiedziawszy się, kazałam go prosić do furty. A gdy przyszedł, z wszelką ludzkością przyjąwszy go, częstowałam kawa, a dla żołnierzy, co tylko dom miał kazałam dać, żebrząc miłosierdzia do którego czasu o poczekanie, gdyż lud srodze wyniszczony, niepodobna, aby we wsi dosiadywał. I przecież do tygodnia i egzekucyjną obiecał pofolgować.

[50] DNIA 4 LISTOPADA

Konfederaci o prowiant

Przyjechał pan Majowski, pisarz, w kilkanaście koni na folwark i stamtąd rozpisywał palety na różne miejsca o prowiant, które, aby nasz administrator po wsiach i miasteczkach porozsyłał, surowo przykazał. Napisał także palet na Imbramowice i z przyległemi wioskami, bardzo niedyskretny. Zaczynam przeczytawszy go imię panna ksieni, srodze będąc zmartwiona, kazała ich wszystkich z folwarku prosić do siebie. A gdy z wielkim opiraniem ledwo przyszli, przywitawszy ich z wszelką ludzkością, nie żałując kawy, wódki i co dom miał, a uczęstowawszy i każdego szkaplirzami, workami udarowawszy, poczęła wielce prosić o dyskretniejszy na prowiant palet, żaląc się przed niemi na wielkie swoje uciemienienie, bidę i nieurodzaje. Czym przecie zmiękczeni, dali inszy palet, połowę mniej wszystkiego napisany, przykazując jednak surowo, aby do fortecy częstochowski to wszystko jako najprędzej odwozili.

[51] DNIA 8 LISTOPADA

Odwożenie prowiantu do Częstochowy

Gdy czem prędzy wygotowany prowiant odwozić do fortece przereczony mieli, poprzejeżdżali z okolicze podstarościowie do Imbramowic na zwiady, kiedy prowianty odwozić będziemy, pokazując palety swoje, że mają wyraźnie napisano, aby do Imbramowic ze wszystkich wsiów i miasteczek prowianty przystawiali. Czego gdym się dowiedziała, kazałam podstaroścemu, aby nie przyjmował obawiając się, aby nadciągająca w te strony Moskwa, nie zwiedziała się o zwożeniu tak wielu prowiantów do Imbramowic, skąd pewne niebezpieczeństwo i zniszczenie miejsca. Na co wspomnieni podstarościowie nie zważając, według naznaczenia w paletach, prowianty zewsząd do

Imbramowic odwozili. Dosyć tak wiele fur było, iż całe podwórze klasztorne zastąpili, na folwarku i po wsi wozów pełno. Wtym dali znać z Uliny, że Moskale tylko o pół mile, skąd wielki strach na wszystkich padł. Imć panna ksieni przez rany Boskie prosiła konfederatów, aby czym prędzy ruszali z furaziami i tak ci przecie ruszyli w nocy, a nasze fury aż w drugim tygodniu powróciły.

[52] DNIA 10 LISTOPADA

Kozacy moskiewscy

Dnia trzeciego po wyprawieniu furazjów z prowiantami do fortece, przyjechało z Wielmoży, od komendy, kilkanaście koni Kozaków na podwórzec klasztorny. Których obaczywszy, kazałam prosić do furty, a gdy przysli, częstowałam ich zaraz, pokazując wszelką z ich bytności ochotę, wywiadując, czym sobie każą służyć. Widząc tedy oni wszelką ku sobie przychylność mówili, aby ich się nie bać, tylko, aby starszemu do Wielmoży posłać wina, piwa dwie beczki, cukru, kawy, chleba etc. etc. Co wszystko z wielką pilnością czym prędzy wypełniłam, prosząc ich, aby ludziom po wsi krzywdy nie czynili. A lubo ci przyrzekli, że nie będą, in[n]i jednak po wioskach grasowali, zabierając gadziny, masła, owce ze dworów, szpiklirze odbijać chcieli, po chałupach rabowali. I tak przez trzy dni stojąc w Wielmoży, nieszczęśliwe wszystkie poblisze Wielmoży wioski od ich grasowania były. Do Imbramowic po kilkadziesiąt koni do kowala przyjeżdżało, zawsze obiad dla nich musiał być, gorzałki, wina dostatek. Jeszcze i do Wielmoży, dla starszych, wszystkiego brali.

[53] DNIA 11 LISTOPADA

Palet ze Skały od Moskwy

Posłano palet od komendy rosejskiego wojska, która w kilkaset koni w Skale przez dni kilka stała. W tym zaś palecie *ex nunc* nakazano wydać owsy, siana, chleby, piwa, wszystkiego przez [=bez] pomiarowania. Na co, gdy niepodobna było tak wystarczyć, więc co możności czem prędzy kazała imć panna ksieni przez połowę wieźć siana, owsa, gorzałki, chleba, syra i różnych rzeczy i prezent dla starszego. Z czem wszystkim administrator pojechał do Skały. Co wszystko odebrawszy, starszy surowo przykazał, mało co na prośbę moją ustąpiwszy, aby o godzinie piątej z rana dostawić według paletu wszystkiego.

Jakoż, uchodząc tak dla konwentu, jako i dla poddaństwa nieszczęścia niepowetowanego, kazała im panna ksieni całą noc chleb piec, wódkę, owsy mierzyć, siana, biszkoktów dla starszego i przede dniem zawieźć. Gdzie tylko tę wyświadczyli łaskę, że ludzi nie więzili i nie katowali, jak inszym czynili, czego się nasi napatrzyli.

[54] DNIA 13 LISTOPADA

Powrót panien z Krakowa

Powróciły szczęśliwie z Krakowa panna Łękawska i siostra Kochanowska, które były na kuracyi za licencyją wielmożnego imć księdza komisarza Marciszewskiego.

DNIA 28 LISTOPADA

Wojsko rosejskie w Trzycierzu i w Głanowie

Niespodziewanie na nocleg przymaszerowali do Trzycierza i do Głanowa Moskwy konnych i pieszych na kilkaset, bo nie było tego miejsca we wsiach tych, gdzie by sobie kwatery nie pozakładali tak, iż gospodarze z chałup puciekali do lasów, zostawiwszy wszystkę swoją chudobę w chałupach. We dworze zaś trzycierskim i głanowskim starsi mieli swoje stancje. A gdy powysyłali gospodarzy ze dworów po prowianty do klasztoru, sami gospodarzyli, gadzinę wszelaką bić kazali, bydło, trzodę, barany, [55] spiklirze, stodoły poodbijali, owsy, siana brali, co się im podobało, bez pomiarkowania. Za przyściem zaś gospodarzy z ich rozkazami, czym prędzy, co możność było, posłało się: piwa sześć beczek, chleba, syra, półtorasta wódki dwojaki, wina i prezent dla starszych. Z czym wszystkim pojechał pisarz i administrator. A przyjechawszy do komendy, co w Głanowie stała, zastał poodbijane, na ościeżaj otwarte stodoły i spiklirz. Gdzie uskarżał się komendantowi o taką krzywdę, na co mu przecie dyskretnie odpowiedział, że koli byś tu był siedział, to byś nie miał być taki krzywdy, ale koli my nie zastali nikogo i nie miał kto szafować, musieliśmy sami sobie szafować. Administrator, oddawszy mu prezen[t] i prowiant, meldował się do Trzycierza, zostawiwszy pisarza w Głanowie.

[56] *Dalsza historyja trzycierski niedoli*

Przyjechawszy do Trzycierza administrator do komendy, nie zastał we dworze ani gospodarza, ani czeladzi, stodoły pootfirane i spiklirze,

gadzińcy różny nabito, ogień po wsi rozniecony tak, że zdało się, jakoby cały Trzycień gorzał. Czym srodze przestraszony, zwłaszcza że nikogo z wiejskich ludzi uświadczyc nie mógł, w imię Pańskie meldował się do starszego. A gdy mu z głęboką adoracją upadł od imię panny ksieni do nóg i prezent z uskarżaniem się na wielkie w tej wsi egzorbitacje, on z wielką furią powstawszy na podstarościego, prezent na ziemię cisnął, mówiąc z okrutnym jadem: to idi, a zakaż im, co by ci krywdy nie robili. Potym się pytał, co przywiózł. A gdy się dowiedział, że nie wszystko było według jego palety, chciał podstarościego bić. Lecz przecie drudzy oficerowie mitygowali, a podstarości ekskuzował się, że tak prędko nie [57] można było wszystkiego dowieźć, prosząc, aby go puścić kazał, a zaraz na odwrót przyjedzie i przywiezie, co każą. A nasturkawszy się go, puścili, surowo przykazując, aby wódki beczkę i piwa sześć beczek raniuteńko przystawił. Powróciwszy w nocy podstarości i wszystkę opowiedziawszy tragediją, zaraz się na odwrót wybirał, a widząc, że tak szkodny konwent przez ich zniszczenie, chciał też to ochronić i nie wziął wódki tylko barełę 10 garcy. Aleć ją dobrze musiał płacić przyjechawszy tam, albowiem za to, że nie tyła przywiózł, ile kazał, najprzód sam ten zajadły starszy dał mu trzy razy w gębę, potym go rozebrawszy, kazał batożkować. Potym puściwszy go, kazali mu sobie buty wycierać, wodę nosić i insze posługi czynić, a nawydziewawszy różnych rzeczy, wymasierowali, zostawiwszy po sobie w całej wsi wielkie pustki i ruinę mało na kilkaset złotych.

[58] DNIA 1 GRUDNIA

Kozacy moskiewscy

Oderwało się od komendy kilka koni Kozaków, a przyjechawszy na podwórze klasztorne, poczęli nad ludźmi wydziwiać, rozkazując o furazie. A gdy ledwo się ich do forty uprosiło, aby przyszli, z wielkim odgrazaniem, aby dawać siana, owsa, wołali. Przyszedszy zaś siostra do nich i z wszelką ludzkością przyjąwszy ich, prosiła o dyskrecyję z upłakiwaniem, że przed kilką dni od ich kolegów zniszczone jesteśmy, co i podstarości stwierdzał, powiadając, że już ich batożki znaju. Czym się oni zmitygowawszy, żalowali, a jednak kazali sobie dawać co mają: śledzi, wódki, chleba, jabłek, pieniędzy, aby ich też pożałować, owsa pięć korcy. I gdy nie chcieli wyjechać, musiało się im dać prawie ostatni grosz, każdemu po dwa złote, jeść, pić, co chcieli. Chleba, śledzi, syra, wina i owsa korcy pięć wzięwszy, pojechali za komendą.

[59] DNIA 11 GRUDNIA

Palety moskiewskie

Posłali palety spod Pieskowy Skały z podpisem derewiczowskim, aby *ex nunc* przystawiać do Pieskowy Skały owsa korcy 90, siana fur 30, chleba półtorasta, piwa beczek dwanaście. Gdzie jeszcze magnifikowali, że sam Derewicz będzie stał w Pieskowy Skały. Czego się wielce obawiając, czym prędzy kazała imć panna ksieni co można wziąć owsa, siana, piwa, chleba i do starszego list z wielką prośbą i udawaniem się pod jego protekcją i posłała dla niego prezent. A gdy felcera wyprawiono z tym prowiantem, nie zastał pod Pieskową Skałą nikogo. I stały fury pod niebem cały dzień i noc, a pieskoskałski podstarości udawał, że Derewicz przyjedzie, a jak nie zostanie według paletu furaziu, to strach będzie. Czego uląkszy się felcer, przyjechał z tą wiadomością. Co usłyszawszy, kazało się więcej siana, owsa i wszystkiego przystawić. Z czym wszystkim wezwano felcera do starszego. A gdy list oddał i z prezentem, począł nas srodze żałować ten starszy, mówiąc, że nie wiedział o naszej bidzie. A gdy felcer chciał nazad prowiant wziąć, mówił: koliś ty już przywiózł, to darmo nazad brać.

[60] DNIA 15 GRUDNIA

Jubileuszu odprawianie

Według obowiązku chrześcijańskiego i zakonnego, odprawiłyśmy święty jubileusz, który się z wystawieniem Najświętszego Sakramentu odprawował w naszym kościele przez niedziel dwie. W pierwszy tydzień odprawiło zgromadzenie, w drugi służące w klasztorze i ludzi wiele ze wsiów. Na które to odprawianie jubileuszu sprowadziła imć panna ksieni ojca misjonarza z Krakowa, gdzie sama z niektórymi siostrami, które na spólnych nie mogły być ze zgromadzeniem rekolekcyjach pod ten czas jubileuszu świętego, odprawiła. Ten zaś przereczony ociec misjonarz przez cały tydzień, co dzień, dla ludzi prostych nauki dawał, kazanie miewał i po całych dniach spowiedzi słuchał. Co wszystko na pożytek dusz naszych i na chwałę Boską pobożnie odprawiwszy, szczęśliwie odjechał.

ROK 1771

[61] DNIA 4 STYCZNIA

Pretencje księdza proboszcza olbromskiego o karanie kradzieży

Przyjechał imć ksiądz proboszcz spitalny z Olbroma⁸³ z podstarościm ze S[z]reniawy z taką do konwentu pretencją, iż złapany od nich złodziej imieniem Wójcik, powołuje tutejszego konwentu poddanych o wyłupanie spiklirza w S[z]reniawie i o kradzież koni w Olbromie i dwóch jałowic. Co wszystko tenże wzwyz pomieniony złodziej przed całym urzędem w Olbromie zeznał. Usłyszawszy tę prepozycją imć panna ksieni kazała tych poddanych, co ich ten złodziej powołał, połapać. A że stać się to nie mogło w ocmgnieniu [=okmgnieniu], więc nazaczyła dzień wzwyz pomienionym pretendantom do przybycia na tę sprawę, obiecując wszelkiej pilności przyłożyć do egzekucyi, byle tylko się to pokazało ze świadectwa, co ten złodziej wywołuje. I na tym się rozjechali.

[62] DNIA 10 STYCZNIA

Powtórni księdza proboszcza przyjazd

Według żądania imć panny ksieni, gdy już połapano i powsadzano w dyby powzdawanych poddanych konwenckich, przyjechał z Olbroma imć ksiądz proboszcz z burmistrzem tamtejszym i ze złodziejem tym, który konwenckich poddanych powoływał. Przyjechał także i podstarości ze S[z]reniawy. A gdy imć panna ksieni kazała przyprowadzić z folwarku swoich poddanych przewiskiem nazwanych Kiwiora z Porąbki i Wójcika, brata wzwyz przyprowadzonego z Olbroma złodzieja. Ci zaś Wójcikowie, oba bracia, nie byli konwency poddani, ale skądś tylko jeden przyszał do wdowy w Porąbce, z którą się ożeniwszy, był na kmiecy roli i rządził się dobrze. Jednak z tym złodziejem, a bratem swoim, pokryjome miał spółkowanie, jako się ze świadectwa pokazało. A gdy tedy tych trzech brano po jednym na inkwizycję, nic się według świadectwa

⁸³ Parafia przy kościele pw. św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Wolbromiu należała wówczas do kanoników regularnych laterańskich.

tęgo złodzieja nie pokazało. Który to [63] złodziej powiadał najprzód, jakoby brat jego, Wójcik z Porąbki, powiadał przed nim, że u Kiwiora są dwie jałowice kradzione z Olbroma. Co gdy sobie do oczu wymawiali, zapirał się Wójcik z Porąbki, że tego przed nim nie mówił, a z rewizyi i ze świadectwa przysięgłych pokazało się, że te jałowice były dane Kiwiorowi od gospodarza z Długiego Pola na zimowanie, co tenże sam gospodarz po przysięgą zeznał. Po wtóre, powiadał tenże złodziej Wójcik, że Ciempka, niegdyś przed wyświceniem poddany konwencki, z którym on miał swoje spółkowanie, ukradł konie imć księdzu proboszczowi olbromskiemu. Gdzie rekwirowali burmistrz z księdzem, aby wieś Zagórowa, z który był Ciempka, poddany, za te konie płaciła. Po wtóre, nalegali, aby Ciempkę, od lat kilku za złodziejstwo wyświconego, koniecznie stawić. Na co krótką wzięli rezolucyją, że konwent złodziejów nie potrzebuje, a gdy się o nich w swoich dobrach dowie, czym prędzy, aby ich pozbył, egzekucyją czyni, [64] żeby się drudzy poddani nie zarażali. Zaczyn mówilo się dali, jeżeli tenże Ciempka jest potrzebny magistratowi olbromskiemu, niech go sobie szuka i łapa, a konwentu to nie będzie nic interesowało. Na ostatek, gdy nie mieli słusznych racyi, ani świadectwa, prosili imć panny ksieni, aby kazała puścić wolno tych poddanych, których wzwyż pomieniony złodziej Wójcik udawał za podejrzanych. Lecz imć panna ksieni, obawiając się dalszych kłótni, aby nie pouciekali, nie chciała tego uczynić, ażby magistrat olbromski i imć ksiądz proboszcz dali sumisyją⁸⁴, jako stąd żadnej pretencyi mieć będą jak do konwentu, tak i do poddanych. Na co, gdy zezwolili, kazała ich wypuścić, nie bez kary jednak przyzwoity, bo za to, że mieli surowy przykaz, aby ze złodziejami nie przestawali, gdy się pokazało, że Kiwiorczyk był u ojca we wsi Porąbce i Wójcik, złodziej, był u brata swego w tejże samej wsi, kazała Kiwiorowi stare[mu] solenne plagi dać, a Wójcika *ex nunc* ze wsi wyświcic, aby więcej złodziej braciszek u niego nie bywał i kłótni z podejrzenia więcej w dobrach nie robił.

[65] DNIA 12 STYCZNIA

Powrót siostry Bąkowskiej do konwentu

Po powtórni prolongacyi od wielmożnego imć księdza komisarza, panna i dobrodzieja, dany, powróciła szczęśliwie siostra Bąkowska i z panną Urbańską od swoich koligatów do konwentu, według mianej licencyi.

⁸⁴ Submissio (łac.) – zobowiązanie się.

DNIA 20 STYCZNIA

Sól darowana

Mając łaskawe względy na konwent nasz, wielmożny imć pan Paszkowski, major, za konserwacją siostry jego przy klasztorze, darował soli beczek cztery, za co wdzięczną zabieramy przed Bogiem obligacją w modlitwach naszych.

DNIA 20 LUTEGO

Przyjazd wielmożnego imć księdza komisarza

Przyjechał wielmożny imć ksiądz komisarz dla ułatwienia niektórych interesów tak względem księdza plebana, jako też gospodarskich i fabrycznych. Gdzie napisał swoją ręką dyspozycją, jak się mamy z księdzem plebanem obchodzić. Po wtóre, widząc imć panny ksieni niewygodne rezydencje, uczynił dyspozycją, aby z aptyki była wyreperowana przełożęńska rezydencja.

[66] DNIA 10 MARCA

Paleta na owies i siano od konfederacyi

Przyjechał kapral z ordynansem wielmożnego imć pana majora Paszkowskiego, mając palet, aby przystawić owsa korcy 50, siana fur 30 i aby pod Lackoron [=Lanckoronę] odwozić. Co przecie z wielką trudnością uprosiło się, że owsa korcy 25, siana fur 10 dało się, ponieważ kilka dni przedtym, za surowym ordynansem jaśnie wielmożnego marszałka Pułaskiego, musieliśmy fur piędziesiąt przystawić pod siano do wsi Woli Libertowskiej⁸⁵. Czem przecie ten kapral i z drugimi usarami zmitygował się, widząc niedawno paletą obciążone Imbramowice. Przytym się ich uczęstowało, udarowało podług możności. Ludzi zaś odwożących ten furaz niemiłosiernie zbili, skaliczyli bez żadnej racyi, tylko że sprzężaj mieli słaby, jak w zimie, co chłop nie ma czym żywić, a przy tym i dla żołnirza do ostatniego wyniszczony.

⁸⁵ Wola Libertowska – wieś w gminie Żarnowiec.

[67] DNIA 19 MARCA

Komenda rosejska

Przyjechało Kozaków siedemdziesiąt koni w dzień świętego Józefa, podczas sumy i odprawującego się przy odpuście z wystawieniem Najświętszego Sakramentu nabożeństwie. Gdzie stanąwszy cała komenda na folwarku, podstarościów, co byli w kościele nie zastawszy, absolutnie się porządźli, jak im się podobało. Potym chorąży i z wachmistrzem, zostawiwszy żołnierzów na folwarku, przyjechali i z kilką przed klasztor pytając się pilnie o pana Lisickiego, komornika. A gdy im powiedziano, że jest na odpuście w kościele, kazali go zaraz do siebie wywołać. Czym przestraszony i lud i on, w kościele poczęli ludzie prości z bojaźni zdejmować z siebie przyodziegi i po kątach kryć. Pan Lisicki, zostawiwszy kireję swoją, wziął od organisty podły opończę i wyszedł do nich.

[68] Dalsza tego dnia z Kozakami utarczka

Z którym takie było przywitanie, że go pod areszt wzięli i zaprowadzili do oficyn, a przystawiwszy wartę, przyszli do furty z okrutną złością i naleganiem, aby starsza do nich wyszła. A że natenczas im panna ksieni chorowała, posłała jedną siostrę i z furtianką, aby im wszelką ludzkość okazały. Co, gdy się tak stało, po przywitaniu, jeść, pić i tym, co na folwarku byli, wszystkiego się posłało, tym zaś oficerom u furty dali obiad, jak mógł być najlepszy z postem. Dopominali się szczupaków, srodze się gniewając, że ich nie było. Potym kazali konie ze stajnie wyprowadzać, srożąc się, że ich pobierają, woły także. Na ostatku, kazał pan chorąży napisać palet na 200 korcy owsa, sto fur siana, dziesięć wołów, sto korcy krup, baranów i wszelkiego drobiu czterysta. Czego wszystkiego, [69] że niepodobna było dać dla wielkiego niedostatku, grozili się bardzo, że po wszystkich wioskach sami będą szukać mówiąc, że mamy odrzewica [=od Drewicza], pułkownika taki ordynans, abyśmy was zniszczyli. Klucze od spiklirzów kazali pooddawać. W którym tak ciężkim uciemieniu, gdyśmy się podług możności różnemi sposobami i z płaczem bronili, poddając się już pod ich wielowładność, mówiąc, iż choćbyście tak zniszczyli nie zostawiając tylko niebo i ziemię, to tego nie wybieriecie, coście założyli. A więc, co możności naszej, z ochotą damy, tylko dyskretnie chciejcie sobie postąpić. Takcić, zmiękczeni przecie przez administratora, rozkazali o zegarek, a że go nie było, dawało się złote dwa.

Nie chcieli, tylko koniecznie zegarka. Więc, obawiając się czego gorszego, kościelny zegarek, co z niego na jutrznią budziło, dało się. Lecz wzięwszy go, wzięli i dwa czerwone złote, a zostawiwszy palet na 20 korcy owsa, 10 fur siana, pojechali wieczór, uczyniwszy dyspozycją, aby do Krakowa za niemi to zaraz wieźli.

[70] DNIA 14 MAJA

Kozaki przyjechali

Przyjechało z rana, o godzinie czwarty, piędziesiąt koni Kozaków na podwórze klasztorne. A że forta jeszcze była zamknięta, nieustannie poczęli zwońić, aby czym prędzy otworzyć wołali, sroząc się, że odbiją. W tym siostra jedna, wyszedszy do okna, prosiła ich o dyskretyjną mówiąc, że się wszyscy poprzelękają na tak ranne dzwonicie i przecieć ucichli, prosząc jednak, aby czym prędzy otworzyć fortę. Co gdy się stało, przyszło kilku starszych do kraty, aby żołnierzom jeść, pić na podwórzec dawać, koniom obroki. Przytym naznaczyli prowiant wielki. A że spiklirze i stodoły próżne już były, prosiliśmy starszych, aby sami posli i obaczyli wszędy pustki. Co, gdy uczynili, znaleźli kilka korcy słodu i trochę tatarki na siew i chcieli to wszystko zabierać. Lecz, jak wzięliśmy ich prosić i kontentacje dawać, przecieć dali się ułagodzić, tylko naznaczyli, aby [71] im próżnych fur pod prowianty dać kilka. Co gdy zaraz podstarości po fury na pobliskie wioski rozkazał, chłopci, że już w pole do roboty popojeżdżali, nie można ich było tak prędko pozganiać, jak oni chcieli. Zaczym stąd wzięli okazyją do złości i powstałi z wielką furią na podstarościę, który, że im się ekskuzował, dostał od nich kilka razy dzidą. A podochociwszy sobie dobrze po wsi, w karczmie poczęli rabować gorzałki. Kilkanaście garcy wzięli w naczynie różne na konie. Na ostatek starszym dało się po kilka złotych i przecieć drugich poskromili. Nie przez szkody jednak wielki odjechali, bo sobie i dawać kazali i sami brali. Jadąc z Imbramowic do Skały, wstępowali po naszych po drodze wioskach, a brali po folwarkach gadzinę, nabiał, prosięta, choć obiecowali, że żadnej krzywdy robić nie będą. I na to musiał się im dać kwit, bo inaczy nie chcieli odjechać.

[72] DNIA 29 MAJA

Wyjazd dobrodziejki panny ksieni do konfederatów do Zagórowy

Przyjechało piędziesiąt koni konfederatów do Zagórowy, a zastawszy w spiklirzu tatarkę nagotowaną do siwu, kazali gospodarzowi fury ze wsi spędzać i sypać na wozy, aby pod Częstochowę ją wieźli. O czym, gdy dano znać do konwentu, tak zaraz imć panna ksieni, mając licencyją wyjazdu na całe lato, gdzie o ucalenie dobra konwenckiego, od wielmożnego imć księdza komisarza Marciszewskiego, z drugą siostrą czym prędy, aby ich zastać, do Zagórowy pojechała. Jakoż zastawszy całą komendę i wozy już ponasypowane przed spiklirzem, poszła najprzód z wielką sumisyją do komendanta prosząc, aby miłosierdzie nad konwentem uczynił, a tatarce, której dosyć szczerpło do siwu, zabierać nie kazał, ekskuzując się sumiennie, że nie ma za co przykupić i że jej podtenczas nie dostanie. Wiele i inszych ciężkości przed komendantem z płaczem przedkładało się. Czym przecie zmiękczony, wrócić wszystkę tatarkę kazał. Za co solenne uczyniwszy dzięki, podług możności dało się oficerom podarunki, a żołnierzom dostatkami jeść i pić i tak szczęśliwie przy nas pojechali.

[73] DNIA 4 CZERWCA

Konfederaci przyjechali do Imbramowic

Przyjechał pan Głęboki, rotmistrz, z ordynansem od jaśnie wielmożnego marszałka Puławskiego [=Pułaskiego] po furaż i po prowiant, a stanąwszy na folwarku, wydali palet na kilkanaście fur siana i na żyto. Chciałam, aby przyszedł do forty, ale on na prośbę moję odpowiedzieć kazał, że jak będzie bez interesu, to przyjdzie, ale teraz czas nie po temu, tylko nalegał, aby jak najprędy wydanym paletom dosyć uczynić. Posłałam na folwark dla niego i dla żołnirzy jeść i pić, przy tym prezent z supliką o miłosierdzie. I takci, przecie po długich przez podstarościego dysputach, ledwo stanęło na kilkunastu furach siana i żyta korcy 10, co do Częstochowy poddani odwieźć musieli. Gdzie dla sprzężaju z zimy i z bidy mizernego, cały tydzień w tej drodze bawili i za to, że taki mizerny sprzężaj mieli, dobrze po grzbiecie wzięli. Z ostatkiem, wielce pomizerowani, z potłuczonymi twarzami, plecami nazad powrócili.

[74] DNIA 29 CZERWCA

Odpust świętych Piotra [i Pawła]

Odprawił się szczęśliwie świętych Piotra i Pawła w kościele naszym odpust, na którym celebrował wielmożny imć ksiądz kustosz miechowski Jaśkiewicz i kaznodzieja stamtąd był. Księży i ludzi, dla bojażni żołnirzów, niewielu było.

DNIA 11 LIPCA

Odpust świętego ojca Norberta

Powtórni odpust świętego ojca Norberta był prewatny [=prywatny]. Celebrował imć ksiądz pleban imbramowski, a ksiądz z Miechowa miał kazanie. Księży było ośmi.

DNIA 15 LIPCA

Konfederaci

Przyjechało siedm koni spod komendy wielmożnego Koryckiego, pułkownika pułków Jego Królewskiej Mości, którzy przyszedszy z wielkim uproszeniem z folwarku do furty, z pięknym i grzecznym ułożeniem prezentowali od komendy palet na siano i na prowiant, a że natenczas z łąk siano dopiro zebrane było, więc niedługo targując się z niemi, dało się pięć fur siana i ostatnie dwa korce żyta odjemnego i dwa przedniego, nie spodziewając się, aby to była rzecz podejrzana, ile że w mądurach [=mundurach] słuszni oficerowie byli. Lecz ino z tym wyjechali ku Olbromu, napadł ich porucznik jadący z ordynansem do Imbramowic i łajał, że bez ordynansu śmieli furaziować. Jednak te fury z niemi odesłał do komendy.

[75] DNIA 16 LIPCA

Grobli księdza plebana rozkopanie

Ponieważ ksiądz pleban żadnego względu na perswazyją wielmożnego imć księdza komisarza Marciszewskiego nie miał, który wprzód po przyjacielsku radził mu, aby spokojnie w posesyi dawnych plebanów utrzymować się raczył, żadnej nie przywłaszczając sobie wniwczym nowizny, ani w przyorywaniu, ani w przekopowaniu, ani wniwczym

cokolwiek miałoby być ze szkodą lub krzywdą tak konwencką, jako i gromadzką, ale aby się tym kontentował, co jego antecesorowie wszakże bywali, mówił wielmożny imć ksiądz komisarz, plebanami kanonicy krakowscy i komisarze konwency, którzy, gdyby byli widzieli krzywdę kościoła farnego w czymkolwiek, mieli moc, podług sumienia, sprawiedliwie rektyfikować, a gdy tego oni nie czynili, toć łatwej wniossek, że nie wszystkie rzeczy dzieją chciwym uzurpowania sposobem. Na które refleksyje, ksiądz pleban nie odstąpił swojej imprezy. Zaczym też wielmożny imć ksiądz komisarz mocno interesować się począł i napisaną swą ręką dyspozycją podstarościemu zostawił, przykazując, aby nową groblą rozkopać i gdzie co nowego zrobił, rozrobić, starego nie tykając. Co się wszystko, według dyspozycyi, tak stało.

[76] DNIA 18 LIPCA

Wyjazd imć panny ksieni do Olbroma

Gdy pułki królewskie przyciągnęły w te strony od Częstochowy, stanęły na lokacyi w Pily i w Olbromie. Gdzie nasze wioski, blisko Olbroma będące, arcynieszczęśliwe były, ponieważ co dzień po kilka koni grasowało i nie tylko po folwarkach zabirali barany, nabiał, ordynaryją czeladzi, ale i po chałupach rabowali, a nie dosyć jeszcze na tej nieszczęśliwości, przyjechał z ekzekucyi do Imbramowic pan Jasiński, chorąży spod komendy pułkownika Koryckiego, Tatar, w kilkanaście koni, który miał taki ordynans, aby ze wszystkich naszych wiosek wybrał trzysta korcy zboża, dwieście fur siana, trzysta bochenków chleba, a inkwatum⁸⁶ [sic] tego nie dostanie, aby żyta w polu siec i do Olbroma wozić. Czym wielce będąc imć panna ksieni ściśniona i nie mając się czym salwować, prosi tego Tatara, co ma z tym czynić, ponieważ ciężki przednówek konwent cierpi tak dalece, że ino kilka korcy żyta dla sióstr na chleb jest i te do nowego nie wystarczą i słodu także korcy kilka. Na co ów chorąży krótko, ale żwawie odpowiedział, że gdy zboża nie masz, więc ja każę siec po wszystkich wioskach żyto. I zaraz porozysłał żołnirzów po wioskach, aby chłopów z kosami zganiłi. [77] A widząc imć panna ksieni na co się zanosi, deklarowała, że resztę żyta i słodu wolę dać, a proszę dla samy miłości Boski, aby mi i poddanym tak wielki szkody w polu nie robić. Siana także, co możności, każę dać, a wreszcie sama pojedę do komendy, żebrać

⁸⁶ Być może: in quantum (łac.) – o ile, jak bardzo, jak dalece.

miłosierdzia będę. Na co, po długim umawianiu się, ten chorąży zezwolił i owszem doradził, aby do komendy jechać, gdyż ja za ordynacem na egzekucyją posłany, muszę się i z ludźmi swemi narazić. Więc odmierzwszy co było słodu i żyta korcy dwadzieścia, siana fur dziewiędziesiąt, chleba 150, sama i z siostrą drugą pojechała przy tym furaziu do Olbroma, a chorąży poposyłał żołnierzów po wioskach, aby już nie siekli, gdzie chłopci już z kosami wypędzeni w pole byli. Przyjechawszy imć panna ksieni do komendy, zastała ich u stołu, tylko wielmożny starosta olbromski i z swoją imcią wybiegł od stołu do nas z tą relacją, że tu nie masz ino same Tatary, po coście tu przyjechały. Na co imć panna ksieni powiedziała, że u każdego [78] narodu musi mieć miejsce święta sprawiedliwość. A poczekawszy trochę aż zjedli, poszła do pułkownika Koryckiego, Tatara i upadłszy mu do nóg, wszystkie uciemiężenia z płaczem opowiedziała, nawet że siostr czym dożywić nie będzie miała. Dopraszała się o to, aby gdy już do ostatniego ziarna i od chłopów i ze młynów i z konwentu zabrali, przynajmni żeby w polu szkody odtąd nie robili. Żaliła się i o to, że po wioskach co dzień grasują i wielkie krzywdy robią. Czego wszystkiego wysłuchawszy, miłosierdziem przecie zdjęty, dał libertacją od tych najazdów. Ale co już pobrali i co się wydało, to już wszystko przepadło. Nawet wtenczas podaliśmy suplikę do miłościwego pana do Warszawy i do Branickiego do Krakowa, bo się już na ostatnie zanosilo zniszczenie, a odebrawszy libertacją, powróciliśmy do konwentu, gdzie przecie potym trochę się było zdzierstwo uśmierzyło.

[79] *Palety z Krakowa*

Tegoż dnia posłane były palety z Krakowa od wielmożnego Drzewicza [=Drewicza], aby z nowego przystawić owsa trzysta korcy, siana dwieście pudów, kasze sto korcy. To wszystko pod ciężką egzekucyją kazano swego czasu do Krakowa przywozić. A gdy i w okolicze podobne powychodziły palety i każdy co miał to wiózł do Krakowa, choć drugi i kupił, a unikał od egzekucyi. Konwent zaś, gdy i zboża żadnego nie miał i kupić nie było za co, kazała imć panna ksieni popisać listy, prawie jak supliki do placmajora i do pana Bajera⁸⁷, radce krakowskiego, na którym wiele polegano. Także kazała kilka fur wziąć siana i posłała podstarościego Pułczyńskiego z tym do Krakowa, oświadczając to, że jako na każde rozkazy rosejskie konwent zawsze jest posłuszny,

⁸⁷ Być może: Michał Antoni Bajer, konsyliarz Jego Królewskiej Mości, kupiec krakowski.

tak i teraz na wezwanie stawa, z supliką, gdy dla zniszczenia swego dać nic więcej nie może, tylko to siano. Wielo zażył trudności podstarości i pan Bajer, bo nie chcieli uwolnić. Lecz przecie dnia trzeciego odebrał ledwie od placmajora uwolnienie, lubo nie ze wszystkim.

[80] DNIA 20 LIPCA

Pozwy od księdza plebana o groblę

Po rozróżeniu grobli, w kilka dni posłał ksiądz pleban pozwy konwentowi o różne pretencyje, jako to o pensyją ekonomią, o wiolencyje. Położono także wtenczas pozew i podstarościemu o spasienie owsa na pastwiskach gromadzkich posianego i o rozburzenie grobli.

DNIA 22 LIPCA

Zaspokojenie dziesięciny [j]angrocki

Ponieważ imć ksiądz pleban jangrocki Kościński, nastąpiwszy na plebanią⁸⁸, dał się z tym słyszeć zaraz pirwszego roku, że nie będzie brał tak, jak jego antecesorowie brali za wytyczną dziesięcinę złotych 72. Więc imć panna ksieni, w przytomności wielmożnego imć księdza komisarza, kazała go do konwentu prosić, aby swoje żądanie oznajmił. Lecz, gdy ani sam przyjechać nie chciał, ani na pisanie listów nie raportował, ani piniędzy za dziesięcinę przyjąć nie chciał, musiała sama imć panna ksieni do Jangrota jechać i ten interes z nim traktować. A że już żniwa następowały, przetoż nie można było inaczy ułatwić, tylko prosił konwent, aby do dalszego rozsądzenia ten jeden raz kontentował się dawnym zwyczajem. Co ledwo z wielką trudnością nastąpiło.

[81] DNIA 26 LIPCA

Odpust świętej Anny

Odpust święty Anny z małym konkursem księży i bardzo prewatnie odprawował się, a to dla przechodzących podtenczas komend. Kazanie miał imć ksiądz pleban Ptas[z]nicki, a celebrował dziekan porębski⁸⁹. Jednak przecie z pożytkiem prostych ludzi.

⁸⁸ Stanisław Kościński był plebanem parafii w Jangrocie w latach 1771-1788.

⁸⁹ Ks. Maciej Karwat, pleban parafii w Porębie Górnej w latach 1751-1777 i dziekan dekanatu wolbromskiego w archidiakonacie pilickim.

DNIA 28 LIPCA

Przedanie dziesięciny jelecki

Przedał konwent dziesięcinę jelecką wielmożnemu imć panu Walewskiemu⁹⁰ za pięćdziesiąt czerwonych złotych. A lubo tej dziesięciny nie z chęcią ustępował konwent, pomnąc jednak, że ta familia wzięta w prześwietną konfederacyją, musiał z bojaźni, choć nieco z krzywdą swoją ustąpić, unikając podtenczas jakiej stąd nieszczęśliwości, ponieważ i listy w tym interesie korespondujące wiele w sobie złych konsekwencji zamykały. Co zważając, wołała imć panna ksieni sprzedać, aniżeli potym na cudzym groncie szkody konwencki ściagać, ile się oświadczone, że jej od nieprzyjaciela oganiać nie będą.

[82] DNIA 3 SIERPNIA

Przyjazd wielmożnego imć księdza komisarza

Przybył wielmożny imć ksiądz komisarz Marciszewski i z panem patronem Jaworskim, gdzie wiele względem kłótni z księdzem plebanem traktowali i chcieli jakie medium ułożyć do zapobieżenia tym kłótniom. A gdy pan patron pojechał na komisycją wezwany za Pińczów, wielmożny imć ksiądz komisarz sam papiery w archiwum przeglądał, szukając potrzebnych do poparcia dokumentów. Dyspozycyje pozostawował. Nad czym zabawiwszy się tydzień, po odpuszczeniu świętego Kajetana odjechał. Na który to odpust on celebrował, a kazanie miał imć ksiądz Petrykowski, pleban iwanowski⁹¹.

DNIA 8 SIERPNIA

List do księdza, [j]angrockiego plebana

Uczyniwszy relacyją wielmożnemu imć księdzu komisarzowi względem pretencyi imć księdza [j]angrockiego o dziesięcinę, rozkazał wielmożny imć [ksiądz komisarz] dobrodziej, aby do niego napisać i sam się w liście konwenckim przypisał, obligując imć księdza plebana,

⁹⁰ Michał Walewski h. Pierzchała (1735-1806) marszałek konfederacji województwa krakowskiego.

⁹¹ Trudno ustalić o którego ks. Petrykowskiego kronikarce chodziło – Jana czy Franciszka. Ponadto, według J. Szczepaniaka (*Spis prepozytów i plebanów...*, s. 130) plebanem w Iwanowicach (od 24 czerwca 1771 r.) był Jan Menzel.

aby z swemi papirami przyjeżdżał, a konwent też swoje ukaże. [83] I tak w dobry [h]armonii byłyby się z obóh stron papiry przejrzały, z których dokumentów doslibyśmy byli, z których grontów należy się dzielącina z Trzycierza do Jangrota, a dopiwo za oczywistym uznaniem nastąpiłaby, według Boga i świętej sprawiedliwości, satysfakcja żądającym stronom. Po wtóre, chciał wielmożny imć ksiądz komisarz dać mu radę względem Długiego Pola, o które to kontrowersja się wszczęła między imbramowskim i [j]angrockim plebanem a parafią, zwłaszcza że już ksiądz, jangrocki pleban otrzymał dekret, jako się do niego należy i jako dawniej plebani jangroccy w posesyi tej parafii byli, tylko że terażniejszy pleban [j]angrocki nie rozpatrzył się dobrze, a pleban imbramowski przez gwałt wdzierał się tam. Dosyć, że i ten i ten po kołędzie i na spowiedź wielkanocną interesowali się. W tych tedy interesach chciał traktować wielmożny imć ksiądz komisarz z księdzem [j]angrockim, lecz on ani odpisał, ani nie przyjechał. I tak na niczym się skończyło z tej przyczyny.

[83^c] DNIA 15 SIERPNIA

Spowiednik ekstraordynaryjny

Na dzień Matki Boski Wniebowzięty sprowadziła imć panna ksieni z Piley reformata, gwardiana, za ekstraordynaryjnego spowiednika, który, zabawiwszy dni kilka, do konwentu odjechał.

DNIA 26 SIERPNIA

Kapitan od dragonii po prowiant

Przyjechał od królewiczowski dragonii kapitan Strumieński z ordynancem marszałka Puławskiego [=Pułaskiego] po prowiant, aby do jasnogórski fortyce odwozić. Wydał palet na trzydzieści korcy żyta, siana, gadziny i innych bardzo wiele rzeczy. Lecz, gdy sam widział w polu wielki nieurodzaj, przytym też prośba imć panny ksieni usilna to na nim wymogła, że stanyło na piętnastu korcy, które zaraz kazano młócić i odwieźć do Wiślicy. A że tak prędko nie mogli, dla siwów, namłócić, więc tylko czym prędy posłało się siedm korcy, co go to srodze kontentowało i supersedował⁹² ostatka, bośmy wszystkie palety uprzedzili.

^c Kronikarka po raz drugi nadała kolejnej stronie numer 83.

⁹² Supersedeo (łac.) – zaprzestać czegoś, zaniechać.

[84] DNIA 27 SIERPNIA

Kalkulacyja z Chrzęszczowskim

Po uczynionych rachonkach z pisarzem browarnim Chrzęszczowskim, gdy się pokazał wielki deces, tak w prowencie, jako i w propinacyi, zaczym nastąpiła krzywda i szkoda konwencka, częścią przez niepilny dozór, częścią przez absolutne dobrem konwenckim szafowanie. Co wszystko, gdy mu po uczynionych rachonkach remonstrowano, zamiast sumisy i przeproszenia za swoją lada jaką służbę, wielką swoją pasyją i absolutnością przymusił wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja, podtenczas będącego, że go kazał pozwać do konsystorza, luboć zasłużył, aby go było zabrać bez tych ceremonii. Z tym wszystkim nakazano przez dekret kalkulacyjną i musieliśmy komisją sprowadzać z Krakowa: imć księdza Pietrzykowskiego⁹³, patrona pana Jaworskiego i rachmistrza pana Kowalskiego, która komisya a[g]itowała się dni pięć, gdzie z strony Chrzęszczowskiego różne trudności zaraz z początku nastąpiły. Wreście zalimitować musieli i tak bez końca próżna była ekspensa piniędzy, samych złotych 11.

[85] DNIA 1 WRZEŚNIA

Rekolekcyje

Odprawiły się szczęśliwie rekolekcyje, na które sprowadziła imć panna ksieni z Krakowa ojca jezuitę, imć księdza Gostkowskiego z konwentu świętej Barbary. Który zabawiwszy dla duchownego pożytku zgromadzenia niedziel dwie, po skończonych rekolekcyjach, szczęśliwie odjechał.

DNIA 3 WRZEŚNIA

O pogłównie i odroczenie

Przyjechał towarzysz z zaciężny chorągwi⁹⁴, pan Suski⁹⁵, z ordynatem od wielmożnego imć pana Wielogłowskiego⁹⁶, który był na to

⁹³ Być może: ks. Mikołaja Pietrzykowskiego.

⁹⁴ Towarzysz (pancerny) – w dawnym wojsku polskim był to szlachcic zaciągający się do chorągwi husarskiej lub pancernej z własnym poczem.

⁹⁵ Szymon Tadeusz Suski h. Pomian.

⁹⁶ Teodor Wielogłowski h. Starykoń, towarzysz znaku pancernego Jego Królewskiej Mości, był członkiem konfederacji barskiej.

deputowany, aby na marszałka podlaskiego wybierał wszelkie podatki. A że dla wielki budy poddaństwa, nie można było tak prędko wycisnąć na nich podatków, więc imć panna ksieni posłała podstarościego do Przyłaj⁹⁷, gdzie się wzwyż pomieniony imć znajdował, dając na konwent asekuracją jako najprędszych wybrania podatków i zaraz dla bezpieczeństwa, aby kto inszy nie wydarł, prosiła, aby ją za tym rewersem pan Wielogłowski kwitował. Co wszystko stało się tak.

[86] DNIA 10 WRZEŚNIA

Po wtóre o podatki

Przyjechał pan Narwosz, chorąży komputowy chorągwi, z ordynan-
cem wielmożnego Walewskiego, swego komendanta, a mając koni
czterdzieści polskich żołnierzów, rozkazał najprzód obroki i wikt do
karczmy dla nich poddanym składać. Potym pytał się o podatki, komu
oddali. Chłopi z prostoty swy wymówili się, że jeszcze nie złożyli, za-
czym z wielką furią nalegał na podstarościego, aby kazał pogłównie
gromadom znosić. I choć się podstarości bronił kwitami pana Wielo-
głowskiego, on wiedziawszy, że nie dał pogłównego tylko rewers, kazał
podstarościemu przysięgać. A gdy się już wszystka prawda wydała,
prosiła imć panna ksieni, aby jej w tym ciężkości nie czynił, ponieważ
na to pogłowne już rewers dała, a zatym będzie musiała drugi raz pła-
cić, gdy oddać nie będą chcieli rewersu. Lecz on dając różne ekskuzy
z siebie, póty nie wyjechał, aż pogłowne odebrał. Nawet z okolicze,
za jego paletami, egzekucyjami, pogłowne odwozili do Imbramowic
i przez dni trzy musieliśmy czterdzieści koni i ludzi wiktować.

[87] DNIA 15 WRZEŚNIA

Uniwersał z Częstochowy

Przyjechał z uniwersałem od jaśnie wielmożnego Puławskiego
[=Pułaskiego], marszałka łomżyńskiego, z jasnogórski fortyce miesz-
czanin, aby we trzech dniach wszelkie podatki, jeżeli są zatrzymane
lub teraz należące, do fortyce odwozić pod wielką egzekucją. A gdy
już były oddane, więc imć panna ksieni list z wielką sumisyją napisała

⁹⁷ Miejscowość w parafii Mstyczów, w dawnym powiecie jędrzejowskim; obecnie: Przelaje.

i kwity dane na pogłównę i hibernę umyślnie przez pisarza do fortece posłała. Które, gdy przeczytano, upewniono, że już wolne wioski od egzekucyi będą, ponieważ kwity są rzetelne. Z czym pisarz szczęśliwie powrócił.

DNIA 23 WRZEŚNIA

Po wtóre komisya z Chrząższczowskim

Ponieważ pirwszą razą nie zakończył się interes z panem Chrząższczowskim, więc po wtóre zjeżdżać ciż sami musieli, a zmiarkowawszy jego strona z poprzysięgłych świadków, wiele niegodziwych Chrząższczowskiego figlów, alegował komisarz jego, ksiądz Cymański⁹⁸, że to wszystko nieprawda i kazał Chrząższczowskiemu przysiąc, coże się wszystko bezprawnie działo. Nasza strona odpisała się od tego, a komisarz nasz w dekrete wyraził, jak ksiądz Cymański nie pisał tego, co świadkowie powiadali. I tak do konsystorza stanęła znowu apelacyja.

[89^d] DNIA 26 WRZEŚNIA

Apelacyja do noncjatury o ogród

Ponieważ ksiądz pleban imbramowski wygrał w konsystorzu krakowskim, na złym fondamencie, o ogród sprawę, więc z obowiązków swych, widząc wielmożny imć ksiądz komisarz Marciszewski, że niesprawiedliwie jest mu przysądzony, kazał go do noncjatury pozwać, oddając ten interes w terażniejszym czasie szczególny Opatrzności Boski, co z ciężkim konwentu umartwieniem stało się, bo ten ogród nigdy w posesyi żadnego plebana nie postał, ale zawsze konwencki poddany trzymał go przez cały czas w pokoju.

DNIA 30 WRZEŚNIA

Komplanacyja z księżmi akademikami o drogę do Rzeżuśni

Gdy między stronami stanęła umowa, na który dzień obiedwie do uznania stanąć na groncie miały, więc imć panna ksieni, uprosiwszy za przyjaciół wielmożnego imć księdza kustosza miechowskiego

^d Kronikarka pominęła w numeracji s. 88.

⁹⁸ Ks. Franciszek Cymański (1738-1794) był plebanem w Słomnikach w latach 1771-1794.

i wielmożnego imć pana komornika Lisickiego z konwencki strony, sama ze trzema siostrami tamże do Rzeżuśni wyjechała, gdzie także z strony Prześwietnej Akademii przyjechał wielmożny imć ksiądz Lipiewicz⁹⁹ z imć księdzem Tyczkiewiczem do Rzeżuśni i stała się przyjacielska zgoda. O czym opisana komplancja rzetelną da informacją. Kto chce niech ją przeczyta. Jest w archiwum.

[90] DNIA 1 PAŹDZIERNIKA

Palety od komisarzów

Wydał palety wielmożny imć pan Chwalibóg, z powiatu księskiego komisarz, na Rzeżuśnią i Porąbkę, aby siana pudów 130, żyta i owsa po korcy [e] do Krakowa dla rosejskiego wojska odwozić, który prowiant przez połowę płacono. Siana zaś, że konwent nie miał, bo go pułki królewskieabrały i różni żołnirze spaśli, więc musiał go konwent w Krakowie zapłacić.

DNIA 3 PAŹDZIERNIKA

Komisja o stawek i spasienie z księdzem plebanem

Po wydanych od księdza plebana pozwach, naznaczono z konsystorza komisją, na który z naszej strony zasiadał imć ksiądz Waryski i z panem Kasiewiczem. Był także z naszej strony patron konsystorski, pan Jaworski. Agitowała się ta komisja blisko niedziel dwie z niemają konwencką ekspensą. Dekretu nie ferowali na groncie, ale do stycznia odłożyli co zaś to względem grobli. Co zaś względem spasienia, to tylko coś zaczęli, a poznawszy ze świadków, że to wszystko działo się z woli i dyspozycyi jaśnie wielmożnego imć księdza komisarza, zalimitowali i rozjechali się wszyscy.

[91] DNIA 6 PAŹDZIERNIKA

Pułki królewskie

Niespodzianie nigdy, aby w tak wielki kwocie żołnirzów stawał kiedy komendat na tak małym u nas partykularzu. Lecz, gdy dopuścił

^e Nie została odnotowana liczba korców.

⁹⁹ Andrzej Dominik Lipiewicz (ok. 1724-1778), kanonik krakowski, m.in. wykładowca na Wydziale Prawa Akademii Krakowskiej.

Pan Bóg na zniszczenie wiosek przez żołnirzów spod komendy wielmożnego pułkownika Koryckiego, musiałyśmy tę plagę z woli Wszechmocnego przyjąć Boga. Stał tedy wspomniony pułkownik w ośmset koni w Imbramowicach i w Małyszycach na noclig, w każdy chałupie, i najmniejszy, po kilkadziesiąt koni, a we dworze sam pułkownik i z oficerami. Którzy, gdy za prośbą imć panny ksieni przysli wszyscy z folwarku do kraty z tą imprezą, że będą w tych wioskach nocligować, prosiło się usilnie, aby krzywdy po chałupach nie czynili żołnierze. Co aczkolwiek przyrzekł pułkownik Korycki, że mocno przykaże, jednak nie na tysiąc złotych zniszczyli po wioskach, bo jęczmień, owies, siano, gadzinę bez obłazu brali, tak po chałupach, jako i we dworze i cokolwiek do żywności było potrzeba, nie tylko z klasztoru, ale z chałup do szczętu zabrali. [92] Nawet płoty do szczętu popalili. Nacirali koniecznie, aby podatki oddane były mówiąc, żeśmy tu na egzekucyi stanęli. Lecz, że niespodzianie przybyli i że chłopstwo srodze jest zniszczone, imć panna ksieni z płaczem ekskuzowała, przyrzekając, że o to starać się będzie, aby jak najprędzy do Krakowa odsłane były. Nazajutrz kazał pułkownik spisać co krzywdy poczynili i posłać za sobą do Olbroma. Lecz choć się tak stało, jak wymasierowali, spisawszy posłaliśmy za niemi, po staremu pułkownik Korycki, przeczytawszy list do siebie, register naszych pretencyi podany zdarł, a kwit dał na czterdzieści korcy owsa, co i za częśćkę szkody nie obstało, a co większa, że nigdzie nic nie mogliśmy na dane kwity odebrać, tylko po dostatku skwirku poddaństwa i naszego narzekania zostawili po sobie.

[93] DNIA 24 PAŹDZIERNIKA

Palety od komisarza

Wydał wielmożny imć pan Chwalibóg palety na Rzezuśnię i Porąbkę, w księskim powiecie będące, aby na rosejskie wojsko odwozić do Krakowa prowiant: żyto, owies i siano. A ponieważ wiedzieliśmy, że jest wzwyż pomieniony imć na tę fonkcyją wysadzony, tak od konfederacyi, jako i od rosejskich, więc przez chwestyi, unikając egzekucyi, musieliśmy odsyłać do Krakowa na dwa razy rozdzieliwszy, jak było w paletach położono, a za siano pieniądze, bo go do krzty pułki królewskie zabrały.

DNIA 27 PAŹDZIERNIKA

Wyjazd do Trzycieża i pulki

Chcąc z księdzem jangrockim jakie medium wynaleźć względem dziesięciny trzycierski, uradziła imć panna ksieni z wielmożnym imć księdzem komisarzem, będącym natenczas w Imbramowicach, aby dla łatwiejszego zaspokojenia do Trzycieża wyjechać i tam księdza plebana [j]angrockiego zaprosiwszy, w tym interesie z nim traktować. Jakoż wzięwszy z sobą na tę dziesięcinę dekreta, wyjechała z drugą siostrą, w przytomności wielmożnego imć komisarza.

[94] DNIA 27 PAŹDZIERNIKA

Pulki w Trzycieżu

Ledwie co przyjechawszy do Trzycieża, zaczęło się w tym interesie traktować z imć księdzem plebanem jangrockim, czekającym nas na miejscu we dworze trzycierskim i z swemi papierami, należącemi do dziesięciny, które wielmożnemu imć księdzu komisarzowi prezentował z wzajemną komunikacją naszych konwenckich. A zabawiwszy się na eksplikacji tych papirów kilka godzin, odłożyli na dzień jutrzejszy swego zdania konkluzyją. A że się już wieczór zrobił, więc zaproszony imć ksiądz pleban jangrocki na kolacyją, zjadł i odjechał. Nadeszłego zaś dnia, gdy na mszę świętą z Trzycieża do Jangrota wielmożny imć ksiądz komisarz dobrodziej pojechał, umyślił wziąć z sobą księdza plebana do Trzycieża po skończonym w kościele nabożeństwie. Lecz te zamysły wyroki Boskie odmieniły, ponieważ jeszcze się nabożeństwo nie skończyło, a już niespodzianie cały [J]angrot był żołnierzami napelniony. I tak, z wielkim strachem powracaliśmy do Trzycieża, spodziewając się pewnych w tak bliskim sąsiedztwie gości. Jakoż jeszcześmy do [95] Trzycieża nie dojechali, a już z ordynacem po prowiant porucznik pędził. Co widząc, wielmożny imć ksiądz komisarz, że się wszystkie połamały szyki, niemało zmartwił się tym, spodziewając się i dla siebie stąd subiekcyi. Jakoż tak się stało, bo, gdy widział absolutność ich w rozkazywaniu, musiał się interesować. I aczkolwiek podjął niemało subiekcyi, przecież roztropność i powaga jego wiele tę wioskę wtenczas salwowała. A gdy bawiąc się w Trzycieżu trzy dni, nie mógł się doczekać ich marszu, dla czego ani ksiądz z Jangrota przyjechać nie mógł, musiał wielmożny imć ksiądz komisarz, mając wielkie swoje interesa, stamtąd do Krakowa odjechać,

zostawując imć pannę ksienią w Trzycieżu, aby do końca poddaństwo salwowała, które to widząc, skwirczące z niemałego ukrzywdzenia, sam nad niemi płakał razem z imć panną ksienią. W czym utwierdziwszy ją i bidne poddaństwo, do Krakowa odjechał, a poddaństwo żebrali miłosierdzia nad sobą, aby imć panna ksieni nie odjeżdżała aż oni z Jangrota wymasierują. Jakoż, gdyby była nie odpraszała przez różne sposoby i akomodacje, to wtenczas ta wioska do niepowetowanej przyszlaby była ruiny i ostatniego zniszczenia.

[96] DNIA 6 LISTOPADA

Powrót pułków

Po kilku dniach, gdy znowu ciż sami żołnirze powracali na Skagę, z ordynacu wielmożnego Koryckiego posłano kilkadziesiąt koni po prowiant pod Pieskową Skagę, gdzie stamtąd [w]skazano pobliską naszą wioskę Tarnową. I posłano zaraz spod Pieskowy Skały dwóch żołnirzów na egzekucyją, aby we dworze kazali młócić i od chłopów z chałup wybierać co mają syra, chleba, gadzinę etc. Co, gdy surowo po wsi i we dworze egzekwowali, pokryjomym sposobem dano znać z Tarnowy do konwentu i zaraz imć panna ksieni jechała do komendanta do Skały, a wstąpiwszy do Tarnowy, uczestowała tych, co byli na egzekucyi, prosząc ich, aby się nie ruszali z prowiantem, który już był na furach, aż powróci od wielmożnego Koryckiego ze Skały. Co i uczynili. Wielmożny zaś komenda[n]t, za wielkimi remonstracyjami imć panny ksieni, zlitował się i napisał swoją ręką ordynac, aby nic nie brali za odebraniem rozkazu jego. Jakoż tak się stało za powrotem i oddaniem, że nic a nic nie wzięli. Wszystko się chłopom i dworowi nazad wróciło, tylko co zjedli.

[97] DNIA 8 LISTOPADA

Powtórnie palety od komisarzy

Podobne pirwszym, wyszły palety od komisarza Chwaliboga, aby bez odwłoki do Krakowa rosyjskiemu wojsku dostawiać prowiant. Co się bez odwłoki uczynić musiało dla ujścia surowy egzekucyi. A że wzwyz pomieniony komisarz był z księskiego powiatu, więc tylko prowiant z Rzeżuśni i z Porąbki wydawano, bo tylko te dwie wioski do księskiego powiatu należały.

DNIA 12 LISTOPADA

Poglówne konwent zapłacił

Obawiając się przyobiecany z Krakowa egzekucyi o podatki, a widząc, że chłopi dla zniszczenia swego nie mogli się na drugie pogłówne złożyć, więc musiała, lubo z wielką swoją ciężkością, konwenckiemu piniądzmi zapłacić pogłównego złotych 572. Hiberna zaś już była przedtym złożona w konwencie, zatym bez omiszkania pojechał administrator do Krakowa, oddał i kwity przywiózł. Co wszystko szczęściem się udało, żeśmy wielmożnemu imć panu Wielogłowskiemu hiberny nie dali, bo byśmy musieli drugi raz do Krakowa dawać przeszło tysiąc ośmset złotych. Za co Bogu dzięki.

[98] DNIA 15 LISTOPADA

Wyjazd po rewera do imć pana Wielogłowskiego

Jak prędko oddały się podatki do Krakowa, tak zaraz imć panna ksieni umyśliła jechać po rewera, co konwent dał na wypłacenie hiberny i pogłównego wielmożnemu imć panu Wielogłowskiemu, chorążemu komputowej chorągwie. Jakoż, za licencyją sobie daną, wyjechała do Przylaj i z wielką grzecznością odebrała pomienione rewera. Przenocowawszy, wróciła się szczęśliwie do konwentu.

DNIA 20 LISTOPADA

Punkty od księdza plebana do ugody

Prowadząc procesa ksiądz pleban imbramowski z konwentem przez lat kilka, na ostatek zniszczywszy przez komisye konwent, podał dopirow punkta do ugody przez imć księdza Karwata, dziekana porębskiego. A lubo konwent przez różne sposoby nakłaniał go do komplancy od samego początku, jednak on tego unikał. Aż, gdy wola jego była, oneż z wielkimi pretencyjami uformował i niespodzianie podał.

[99] DNIA 26 LISTOPADA

Palety konfederatów

Lubo komisarze, podług ułożenia swego, wyznaczali palety na wszystkie wioski, tak w księskim, jako i w krakowskim powiecie położone, jednak prócz tego tak przechodzące komendy rosejskie, jako też

i z fortec konfederaci, nieustannie paletami obciążali tak dalece, że zawsze jeszcze się jednych nie uspokoiło, a już nadchodziły drugie i tak poddaństwo uciemężone, gdy nie mogli wystarczyć sami, nie mając do gęby co włożyć, musiał konwent za nich zastępować, gdyż drudzy z wielki biedy z chałup chcieli pouciekać. W sprzężaju zaś jaką szkodę mieli, ponieważ nieustannie musieli wozić do Bobrku, Częstochowy, do Krakowa, do Mogiły, do Tinca [=Tyńca], Lackoroni i Bóg wie niegdzie, bawiąc się za każdym razem i po tygodniu, skąd wielką nędzę bicia ponosić musieli od żołnierza.

[100] DNIA 28 LISTOPADA

List o woranie się w granice

Ponieważ poddani trzyciercy przysli się skarżyć przy przytomności jaśnie wielmożnego imć księdza komisarza, będącego podtenczas w Trzyciżu, o przyoranie grontów swych trzycierskich do zadroskich. Gdzie zaraz z chłopami staremi i wójtem, dla zobaczenia, pomieniony imć dobrodziej wyjechał w pole i obchodził wszystkie te miejsca, granice, gdziekolwiek mu trzycierscy poddani ukazywali i uznał słuszną i sprawiedliwą ich krzywdę, ponieważ Zadrożanie znacznie się w trzycierskie gronta poworywali, nawet i w granice. I kazał zaraz pisać do pana Karwata, dzierżawcy Zadroża, aby wyjechać raczył do uznania krzywdy konwencki. Lecz, gdy on tego unikał i reporta koloryzował, pisało się w tym interesie do imć panny ksieni świętego Andrzeja¹⁰⁰, jako dziedziczki Zadroża. Na co ona z wszelką łatwością odpisała, że ześle konwenckiego swego księdza ekonoma, aby on uznał tę krzywdę naszą i podał do rozsądku sprawiedliwych sentymentów.

[101] DNIA 15 GRUDNIA

Okrutna z Moskalami utarczka

Gdy komendant moskiewski przezwiskiem Lange wyciągnął i z wojskiem z Krakowa, słyhać było, iż miał pó[j]ść ku Warszawie. Aż on niespodziewanie, okrążywszy po różnych traktach, wpadł do Sieciechowic i tam rozłożywszy swój kordon wojska po wioskach bliższych Imbramowicom, sam stanął w pomienionych Sieciechowicach.

¹⁰⁰ Właścicielem Zadroża były klaryski z krakowskiego klasztoru św. Andrzeja.

Najprzód tedy posłał kilkanaście koni Kozaków z rozkazem, aby prowiant do Sieciechowic gotować: kasze, mąki, żyta, owsa, jęczmienia po kilkadziesiąt korcy, siana, gadziny. W czym gdyśmy się Kozakom spraszali, że tyle dać nie możemy, najprzód z wielką furią, że będą wszędy rekwirować, grozili. Potym, jak się do woli najedli, napili, nabrali, zwolnili trochę i mówili, aby posłać do komendanta o pofolgowanie. Czym prędko pojechał administrator do Sieciechowic, lecz nic nie wskórał i jeszcze przywiózł okrutne do każdy wioski palety. Prócz tego Kozacy [102] na grasowanie do pobliskich wiosek wypadali i co który zastał w chałupie i we dworze, brali, nawet trzodę, bydło, po stodołach, w spiklirzach, wszędy ich było pełno. I co na wydane palety omłócili, to oni na swoją stronę na furię brali. O czym gdy mi dano znać, posłała imć panna ksieni po wtóre, z listem po francusku pisanym i z prezentem, imć księdza spowiednika do komendanta, ale ani odebrać tego nie chciał. Na ostatek, widząc imć ksiądz spowiednik, że nic nie folgowano, poradził imć panie ksieni, aby sama do niego o miłosierdzie prosić wyjechała. Co, gdy z wielką bojaźnią uczyniła, wzięwszy siostrę drugą, imć księdza spowiednika i staruszkę pewną, z niemalym żalem wszystkich sióstr, z rezygnacją na wolę Boga, wyjechała, gotując się w drodze prawie jak na śmierć. A gdy my zajechali na plebanią, gdzie on stał, wyszedł na podwórze do nas z wielkim impetem. Któremu, gdy imć panna ksieni do nóg upadła, tak się niepojęcie rozgniewał, że mało księdza spowiednika nie uderzył, łącząc go różnemi słowami, mówił: po coś ich tu sprowadził. Wiele zaś ze złości słów mówił, których trudno [103] było wyrozumieć, najwięcej, że nic nie dacie, że konfederatom dajecie, a my i konie ledwo od głodu nie pozdychamy. Na co imć panna ksieni z wielką modestją co nieco mu odpowiedziawszy i pokornie się pokłoniwszy, wsiadła do wózka, większy nie czekając awantury. Pierniczki przez posłańca przyjął i obiecał libertacją. Rozkazał także, aby Kozaków, gdy czterech do wsi przyjedzie, wiązać i do komendy odsyłać. Co wszystko publicznie wrzeszczał tak, że wszyscy stojący Moskale, Kozacy słyszeli. I aczkolwiek zdało się, żeśmy mało co wskórali, przecież odtąd żaden Kozak przez ten czas, poko tam stali, w naszej wiosce nie postął i nie grasował. O prowiant już nie było takiego nalegania, tylko ile możliwości zawieźło się, a resztę pieniędzmi dopłaciliśmy. Jednak nierównie więcej by był kosztował prowiant, który był niepomiarkowanie w paletach wyznaczony. Za co niech będzie po stokroć Bóg pochwalony i Kajetan święty.

[104] DNIA 23 GRUDNIA

Oficerowie moskiewscy

W wigilią Bożego Narodzenia przyjechał porucznik moskiewski i chorąży kozacki w kilka koni, ale z wszelką grzecznością obesli się i powiadali, że pan pułkownik srodze nas żałował, żeśmy się do niego fatygowali, stąd zaś wpadł w taką pasyją, że będą o nim sądzić, iż takie eksorbitacje robił, aż zakonnice z klasztoru wyjeżdżały. Po wtóre, że mu imć panna ksieni do nóg upadała, a on tego srodze nie lubi. Ekskuzowali go ciż oficerowie, jak mogli i przepraszali i żalowali, że o naszej tam bytności nie wiedzieli, bo byśmy byli do pana pułkownika drogę przetorowali. Za cośmy im wielce dziękowali. Oni też zjadszy obiad, z wielką dyskrecyją odjechali i zaraz tej nocy z Sieciechowic wymasierowali do Kielc, niemałą zostawiwszy po sobie pamiętkę ludzkiego płaczu, bo nędzny lud nie miał co w święta Bożego Narodzenia do gęby co włożyć, a drudzy z przest్రachu ledwie już żyli.

ROK 1772

[105] DNIA 15 STYCZNIA

Ślub imć panny generalówny

Tego dnia odprawował się akt weselny wielmożnej imć panny generalówny Mossakowski¹⁰¹, która to dama i z siostrą swoją lokowana była w klasztorze niedziel dziesięć. Potym, za indultem, w kościele naszym była zaślubiona wielmożnemu imć panu pułkownikowi Morsztynowi¹⁰². Ślub ten dawał jaśnie wielmożny imć ksiądz Przyrębowski¹⁰³, kustosz koronny. Przytomnych gości dość było wiele, w szczególności pomieniam: jaśnie wielmożna imć pani wojewodzina Sołtykowa, wielmożni imć państwo starostwo Dembińscy¹⁰⁴, wielmożny imć pan stolnik Michałowski¹⁰⁵, innych nie pomieniam. Odprawował się ten akt w dzień środni, wieczór, przy pochodniach. Nazajutrz, zjadszy obiad, wszyscy odjechali do S[z]reniawy. Była także przytomną jaśnie wielmożna imć pani kasztelanowa Morsztynowa¹⁰⁶, matka pana młodego, która z wdzięczności swej udzieliła konwentowi lasu na opał po dwa razy.

[106] DNIA 3 LUTEGO

Palety ze Skały

Przyszedł człek w nocy ze Skały z paletem moskiewskim, którzy ciągnąc z Kielc pod Kraków, stanęli w Skale. Administrator nie mogąc już konwentu dojść, bo był zamknięty, odprawił w nocy posłańca

¹⁰¹ Katarzyna Konstancja Mossakowska, córka Michała Mossakowskiego h. Jastrzębiec, majora wojsk polskich i Domiceli z Rohozińskich.

¹⁰² Jan Chrzyciel Morsztyn, pułkownik wojsk koronnych, syn Stefana Benedykta z Raciborska h. Leliwa i Heleny z Szembeków.

¹⁰³ Ks. Adam Przyrębowski, kanonik kapituły katedralnej na Wawelu, opiekun skarbcza koronnego.

¹⁰⁴ Prawdopodobnie: Urszula z Morsztynów z mężem Franciszkiem Dembińskim, starostą wólbromskim.

¹⁰⁵ Być może: Antoni Michałowski h. Jasińczyk, stolnik krakowski w latach 1765-1781.

¹⁰⁶ Helena z Szembeków Morsztynowa, wdowa po zmarłym w 1754 r. Stefanie Benedyckie Morsztynie, kasztelanie konarskim sieradzkim.

a sam, jak najrani mógł, fury zganiać kazał, bo było wyznaczenie surowe w palecie, aby na godzinę siódmą z rana prowiant był przywieziony. Uczyniwszy dyspozycją administrator na folwarku, przyszedł sam z paletem do konwentu i ukazał imć pannie ksieni, która go przeczytawszy, wielce się zaturbowwała, ponieważ niepodobna było wszystkim wioskom temu paletowi, bo żyta, jęczmienia, owsa po kilkadziesiąt korcy wyznaczono, przytym siana kilkanaście fur, masła, syra, gadziny wszelki, chleba. A że obawialiśmy się, aby z tak bliskiego traktu na egzekucyjną nie przypadli, więc czym [107] prędy mierzono na fury co być mogło w spiklirzach, jako to: mąkę, kaszę, jęczmień, owies, żyto, masło, syr. Gadzinę także wszelką w kojce kładziono i aby jako najprędy z tym jechać dziwnie sama imć panna ksieni nalegała. Przy tym furaziu posłało się administratora i prezent dla starszego, prosząc miłosierdzia, że i połowę dać tego nie wystarczymy, co jest w paletach położono. Zajechawszy podstarości do Skąły, zastał tamecznego księdza plebana w arescie, a wzięwszy Boga na pomoc, meldował się do starszego z wielką bojaźnią. Szczęściem przecie, że tam zastał, u tego starszego, pewnego słachcica Dąbrowskiego z sąsiedztwa wsi [J]angrota, z którym miał wielkie zachowanie ten starszy. I tak, gdy serio powstał na podstarościego, że tak mało przywiózł, ów Dąbrowski mitygował go z wielką prośbą, że już dosyć jest konwent zniszczony. I tak przecie ledwo na tym się skończyło.

[108] DNIA 12 LUTEGO

Kozacy przyjechali

Ledwo co powróciły się fury od prowiantu, z Krakowa juści przyjechało na folwark Kozaków czterech i aczkolwiek tamta komenda dość wiele szkody narobiła, bo prócz odwiezionego prowiantu bardzo wiele odrywało się ich na grasowanie po wioskach przyległych, ci jednak większego nabawili nas strachu, bo przypadszy na folwark, kazali jeść gotować na całą komendę. Potym kazali fury ze wszystkich wiosek zganiać. Na ostatek, zwoławszy pisarzów i karbowego, kazali spiklirze, stodoły pootfirać. A gdy mało już, tak w stodołach, jako i w spiklirzach znaleźli, poszli na rewizyją za bramę na podwórze klasztorne. Wszędy z główniami szukali, grożąc mocno pisarzom, karbowemu batożkami, aby koniecznie powiadali, gdzie jest co pochowane. A gdy oni się ekskuzowali, że co omłóca, to na prowianty odwiozą, a resztę czeladzi na ordynaryją. Oni temu wierzyć nie chcieli, tylko im odgrązali,

że wy powiecie, jak starszy przyjedzie, a po mały [109] chwili, gdy już było po północku, znowu przysli na podwórze. Szukali u księży, w browarze, po chliwach z głowniami. A że tej nocy okrutny wicher był, tak siostra jedna, otworzywszy okno, prosiła bardzo Kozaków, aby się już uspokoili do dnia, bo klasztor spalicie chodząc z głowniami po takim wicherze. Obiecało mu się kontentacją posłać na folwark, ażeby już odstąpił swojej imprezy. Jakoż przecie zaraz z podworca poszedł, a imć panna ksieni kazała owinąć w papier kilkanaście złotych i zanieść na folwark, aby im porozdawano. Tymczasem starszy w trzydzieści koni nade dniem nadjechał i zastał jeść, pić, fury i zboże na nich, co było w spiklirzu. A gdy na tych Kozaków, co ich wprzód posłał, nalegał surowie, że tak mało, oni przecie ludzkością ujęci, świadczyli, że wsio szukali, ale nic więcej nie było, ino tyła. I tak kazali z gromady dziesięć korcy owsa znieść, a napakowawszy fury, pojechali rano, jedni do Ściborzyc, drudzy do Grzegorzowic. A my winni Bogu dzięki, że nas wtenczas od większej klęski zachował, na którą się bardzo zanosilo.

[110] DNIA 14 LUTEGO

Ordynac z Krakowa po ludzi

Jeszcześmy dobrze nie wytchnęli z wielkiego utrapienia po najeździe kozackim, a juści nowe nadeszło umartwienie, gdy tego dnia przyszedł ordynac od rosejskiego wojska z Krakowa, pod spalaniem wiosek i wycięciem, aby do okopów trzydzieści ludzi stawić. Że zaś dotąd tak groźnych nie bywało o ludzi ordynaców, więc podług możności ochraniało się ich. I choć rozkazy bywały do fortec po nich, do okopów, przecież się ich okupowało tym, co przyjeżdżali po nich. Wtenczas ani sposobu jakiego wynaleźć było można, ponieważ w okolicze musieli *ex nunc* ludzi ze wsiów stawiać. A że przed kilką dni słychać było, że konfederaci z zamku¹⁰⁷ wiele ludzi prostych u okopów zabijali, więc nie można było poddaństwa do tego nagnać. A co najgorsza, że administrator wtenczas pojechał po ryby do [111] Śląska i chociaż zostawił dyspozycją pisarzom, jak sobie mają postąpić z ludźmi z tym wszystkim, jednak nie mogli nic wskórać. Jeździli oni po wioskach, zganiiali, ale lud przestraszony z miejsca na miejsce

¹⁰⁷ Dnia 2 lutego 1772 r. konfederaci zajęli Wawel, a skapitulowali przed wojskiem rosyjskim już 23 kwietnia tego roku.

przed śmiercią uciekał. Atoli przecie trzeciego dnia kilkunastu ledwie przygnali, którego dnia w nocy przyszedł powtórni ordynac po dyspozytorów, aby się stawili sami do Krakowa. Więc tych przymuszonych ludzi, dawszy im na drogę, ledwo się wyгнаło. Coś potym, jak zasli pod Kraków, usłyszawszy strzylania i różne wiadomości o niebezpieczeństwie swego życia, wszyscy puciekali spod Krakowa. O czym, gdy się imć panna ksieni dowiedziała, ledwie z przeciwności żywą zostala, gdyż się obawiała klęski jakiej na konwent, ile jej powiadali, że się w Krakowie bardzo srożą. A nie wiedząc co z tym czynić ma, kazala napisać do pana Bajera, oznajmując mu wszystko, co się [112] z ludźmi stało, jako z przestachu o życie swoje już spod Krakowa puciekali. Dopraszała się wielce miłosierdzia nad zniszczonym konwentem, przyrzykając, że inszych każe przez gwałt wiązać i na wozach do Krakowa odesle, bo inszym sposobem nie poradzi. Z tym listem nie chciał nikt jechać. Przymusiłam pisarza, lecz się z Gorzkwie [=Korzkwi] wrócił, jeszcze różnych gazet niedobrych na konwent naprzywoził od księdza. Więc czym prędzy napisawszy drugi list, wyprawiła starego chłopca, a tymczasem Bóg przyprowadził administratora z rybami, który ledwo nie zdesperował, że jeszcze chłopów nie stawiono do Krakowa. Dopiro nazajutrz, w dzień niedzielny, jak chłopci ze skał, z lasów, co się pokryli, do kościoła powyłazili, sam stanawszy przy bramie łapał ich i sadzał za zamknięcie. Ach, co tam był za krzyk. Żony, dzieci, ojcowie, matki, trudno tego wyrazić. Sama imć panna ksieni od ciężkiego żalu ledwo trupem nie padła. I tak jednych powypychali na wozy, drudzy się prosili, że pójda piechotą. Można mówić, że ten dzień był jak sądny. Pisarza posłało się z niemi do Krakowa, którego także żona krzyczala.

[113] DNIA 16 LUTEGO

Powrót pisarza z Krakowa

Zapędziwszy ich pisarz do Krakowa, pchał ich prawie na pół umarłych, struchlałych na ratusz, gdzie kazali mu meldować się do placmajora, któremu, gdy pokazał ordynac, pytał się pilnie, jeżeli ich trzydzieści stawił według ordynacu. Co, gdy się tak stało, prosił na ratuszu pana regienta, pisarza, aby ich mieli w swojej opiece, obiecując, że im to imć panna ksieni odsłuży. I tak kazali miejskiemu żołnierzowi do roboty ich poprowadzić.

DNIA 22 LUTEGO

Palety od pułków królewskich

Po odebraniu paletów od komisarzy, przyszły znowu drugie palety ze S[z]reniawy i z Uniejowa od pułków królewskich, aby prowiant do magazynu krakowskiego odwozić. A chociaż posłało się z ekskuzą, że są insze palety od komisarzy, nic tego nie słuchali, tylko naglili groźno, aby przez opirania odwozić. I tak musieliśmy zadosyć uczynić, gdy z żadnej strony nie było na konwent zniszczony miłosiernego względu.

[114] DNIA 1 MARCA

Powrót ludzi od okopów

Gdy niektórzy poddani po kilku dniach, z wielkim swoim niebezpieczeństwem, z Krakowa od roboty pouciekali, zostało się ich jeszcze tam kilkunastu, których tak dobrze pilnowano, że żadną miarą stamtąd wywikłać się nie mogli, przytym głód niezmiernie im dokuczał. Przecież w drugim tygodniu swego więzienia, przez jakisiś sposób, podali memoriał przez skalską obywatelkę, zebrząc miłosierdzia, aby ich z tej niewoli jakimś sposobem wybawić. Wyrazili, jak wielki głód i nieznośną cierpieć muszą nędzę tak dalece, że ich nie ludźmi, ale nędznymi niewolnikami zwano. Czym srodze będąc imć panna ksieni wzruszona, szukała sposobu do wyzwolenia ich. A dowiedziawszy się, że kamerdyner pana starosty z Minogi bywa z prowiantem w Krakowie i ma u Derewicza łaskę, przez niego tedy zażyła sposobu. A dawszy mu pieniądze na okupienie ich i prezent dla Derewicza, prosiła bardzo, aby ich wywindował. Jakoż stało się, bo trzeciego dnia poprzychodzili skrwawieni, zbici i wynędznieni. Jeden parobek tylko gdzieś się podział. Nie wiedzą, czy zabrany, czy zabity. A my świętemu Antoniemu za ich powrót nieskończone winne oddawać dzięki.

[115] DNIA 12 MARCA

Derewicz w Zadrożu

Stanąwszy w Zadrożu ze swoją komendą Derewicz, posłano zaraz do konwentu naszego z Zadroża po wszelką dla jego wygody żywność, jako to po ryby, chleb, piwa, mąki i inszych rzeczy do kuchni należących. I nie tylko to raz, ale przez trzy dni bytności jego w Zadrożu bez

ustanku i we dnie i w nocy posyłano tak od niego ze dworu, gdzie stał, jako i z inszych kwater od żołnirzy. Dawało się wszystkiego, po co ino posłali, nie sprzeciwiając się z wielki bojaźni niczemu. Przytym jeszcze posłano Kozaków po prowiant, którzy mieli ordynac taki, aby wszędy szukali i wszystko zabierali. A gdy już mało co w spiklirzu znaleźli, srożyli się wieś rabować, a imć panna ksieni z wielką prośbą oświadczyła, że co tylko jest żywności dla zgromadzenia w konwencie, wszystko wyda, ażeby tej krzywdy nie czynili. Jakoż zaraz kasze, mąki wszelakie, piwa, chleba, wina, gorzałki pakowano i za fortę wynoszono. Na co wszystko Kozaki patrzyły, jak dziewczki wynosiły. Tym zaś przytomnym Kozakom dało się wszelką wygodę i kontentacją, którzy przy furach pojechali do Zadroża.

[116] DNIA 15 MARCA

Z Krakowa Kozaki

Ledwo co z Zadroża komenda wymasierowała, przyjechało cztery konie Kozaków po prowiant, z Krakowa i zaraz kazali sobie do spiklirzów i do stodół otwierać, a zobaczywszy trochę żyta odjemnego i jęczmienia, kazali sypać na fury. Po owies zaś posłał starszy trzech Kozaków na wieś, aby po chałupach szukali. Nadjechawszy sam po insze furazie, przykazał surowie tym, co ich zostawił, aby dobrze wszędy rewidowali. Jakoż w każdym kącie szukali tak u chłopów, jako i po podwórku. Chcąc tedy cokolwiek ochronić, imć panna ksieni siebie i chłopów od zuchwały egzekucyi, ponieważ wódki w piwnicy, słody na suszarniach były, kazała dać po kilka złotych tym, co szukali, koszule, wina i jeść, prosząc ich, aby przecie przed starszym nie wszystko skazali. Powróciwszy on nazad, z wielką furią powstał, że mało furaziów napakowali. Aż imć ksiądz spowiednik z wielką pokorą mitygował go, a oddawszy podaronek, ledwo uprosił go, że przecie połowy żyta ustąpił i tak do Krakowa pojechał.

[117] DNIA 16 MARCA

Chorąży kozacki

Ledwie co fury wyprawiły się do Krakowa z Kozakami i z prowiantem, przyjechał chorąży i z dwiema Kozakami. A że był nam dobrze znajomy, bo ten sam był już kilkanaście razy w Imbramowicach,

mniemaliśmy że się przecie z nami dyskretnie obejdzie. Lecz daremne nasze zamysły, albowiem serio zaraz powstał na administratora, aby fury zganiał pod prowiant, a obaczywszy, że nawóz na pańskim wozili, wysłał Kozaka jednego, aby wszystkie wozy spędził na folwark. Co gdy się stało, podstarości sprasza się mu, aby pańszczyzny nie rozganiał, pokazuje spiklirze i stodoły puste, że nie masz co brać. Powiada, że dopi-ro z furazem do Krakowa pojechali. Lecz on zapamiętały, nic na to nie dba, furie stroi. Imć ksiądz spowiednik prosi, mityguje, remonstruje. Wszystko nie pomoże. Częstują, kłaniają się, na darmo. Na ostatek, jeden Kozak natrącił, aby mu zapłacić, to będzie lepszy i ustąpi ze wsi. Jakoż na tym się skończyło, że wziąwszy złotych 3, odjechał, nie wziął nic, bo już nie było co. Tylko się biedy wszystkim napiękl.

[118] DNIA 17 MARCA

Towarzysz od pułku

Posłała kome[n]da z Minogi towarzysza jednego od pułków, aby rewizyją po wszystkich spiklirzach uczynił, a jeżeli mało znajdzie młóconego zboża, aby kazał wszędy młócić, aby według paletu korcy 50 zboża na prowiant do Krakowa przywiózł. Co, gdy serio ów towarzysz zaczął sobie postępować, zwolnił jednak obaczywszy w spiklirzach pustki, a w stodołach mało i przyszedszy do forty, radził imć pannie ksieni, aby pisała do komendanta, prosząc o miłosierdzie. Co, gdy się przez pisarza list do Iwanowic posłało, przytym ten towarzysz dał swym pismem świadectwo, że wielka z nami bida, więc nastąpiła taka łaska, aby nie młócić, tylko w ziarnie, co jest zabrać. Zaczym ów towarzysz, widząc wielki nasz ucisk, miłosierdziem zdjęty, kazał różnego zboża korcy piętnaście odmierzyć. Resztę nam przecie zostawił. Za cośmy Opatrzności Boski podziękowali, bo w mocy owego żołnirza było i wszystko zabrać.

[119] DNIA 19 MARCA

Odpust świętego Józefa

Tego dnia następujący świętego Józefa odpust szczęśliwie się w kościele naszym odprawił, na którym celebrował wielmożny imć ksiądz dziekan Zielecki. Kazanie miał imć ksiądz Wąsowicz, kaznodzieja miechowski, zaś imciów księży mały był konkurs, bo się obawiali,

w okolicze będących, rosejskich żołnirzów. Ludzi jednak i gości świeckich dostatkiem było. Przy tym solennym odpuście zalecała imć panna ksieni pobożnym duchowieństwu modlitwom potrzeby całego konwentu, prosiła także całego zgromadzenia, aby błagały Majestat Boski za upadłe i uciśnione poddaństwo, sama widząc wielkiej w konwencie niedostatek, głód i rozprószenie przyszłe poddaństwa, wzywała ze łzami, aby Bóg od ostatniej zachował ruiny. Jakoż cudownej doznawaliśmy Opatrzności Boski i protekcji Kajetana świętego, jakośmy w różnych niebezpieczeństwach osobliwszego doznawali ratunku.

[120] DNIA 1 KWIETNIA

Powtórni ordynac o ludzi

Z wieczora, o godzinie ósmy, przysły z ordynacu moskiewskiego palety na wszystkie wioski nasze, aby do Krakowa do okopów dostawić ludzi dwudziestu czterech. O, jakże nieznośny był nam ten ordynac, ponieważ i pirwsi posłani tam ludzie nie wszyscy popowracali. Uplakiwała przełożona, że tych, których winna z swych obowiązków z wszelkiego nieszczęścia wyrwać, przymuszona jednak nieprzyjaciela władzą, musiała ich, z nieznośnym serca swego bólem, na niebezpieczeństwo [utruty] życia narażać i gwałtem przymuszać. Myśliła sobie utrapiona przełożona, że skrypułem, nie stawię tych, utracę może wszystkich, gdyż surowo obostrzono, pod spalaniem każdy wioski, która by nieposłuszna była. Więc, polecivszy ich w opiekę świętym Pańskim, ufała, że i ci nie zginą. A administrator, wziąwszy ludzi kilku do pomocy, jeździł po wsiach w nocy i łapał ich po chałupach niespodzianie, wiązał i za zamknięcie na jedno miejsce wpychał. O jakież tam narzekania owego [121] poddaństwa tej nocy było, jak ciężkie lamenta, skwierki dzieci i żon ich znosić potrzeba było, tego piórem okryślić nie można, ten tylko zmiarkował, który był przy tym przytomny. Potym strawivszy owę noc na samych lamentach, rano bardzo odprawił ksiądz spowiednik na ich intencją mszą świętą, a imć panna ksieni, dla serca odważniejszego, kazała im dać wódki, przytym chleba na drogę każdemu i po złotemu. A gdy już czas następował do drogi, kazał administrator każdemu ręce powiązać, aby nie mogli uciekać, przytym ludzi kilkunastu pieszych i na koniach ich obścąpili, za nimi pisarz. I tak gnali ich, jak bydło na rzeź. A że to zamknięcie, gdzie oni byli na noc, w podworcu klasztornym było, a żon, matek, dzieci na owo naschodziło się pożegnanie, cóż tam za ryki, za narzekania

same niebiosa przenikały. Co wszystko, z nieznośnym umartwieniem działa się naszym. Na ostatku posłiśmy na modlitwę, oddając ich i siebie Wszchemocnego Boga woli i dziękując mu za Jego ojcowskie dopuszczenie z Jobem świętym.

[122] DNIA 2 KWIETNIA

Kozaki z Krakowa

Przyjechało kilka koni Kozaków po fury pod zboże, co brali spod Pieskowy Skały. Gdzie koniecznie wydrzeć chcieli choć bez ordynacu i od nas prowiant. Lecz, gdy imcie księża remonstrowali im naszą bideę, żeśmy dopiro za paletami posłali do Krakowa prowiant, żeśmy także ludzi do okopów z wielką biedą wyprawili, zaledwo przecie ustąpili furazę. Jednak musiało się im dać za to złotych 16, przytym jeść, pić do woli. Koni wtenczas kilkanaście zajęli i woły klasztorne chcieli wziąć, tylko imć ksiądz spowiednik ucierał się mocno z niemi i nie dał tak dalece, że ze złości ów Kozak mało krzywdy księdzu nie uczynił, porywając się na niego słowami zelżywemi. I tak przecie napsociwszy się do woli, odjechali, a woły wyprzęgli, co nie widzieli. Ledwo co odjechali ci z furami, przyjechał chorąży kozacki we dwa konie, aby prowiant do Krakowa dostawiać jak najprędzy i począł surowo rozkazywać, grożąc komendą całą. [123] Prosił go imć ksiądz spowiednik, podstarości, przełożona, o dyskrecyją prosili, aby szedł do spiklirzów, jako w nich nic nie ma, ale on nic na to nie dbając, coraz to bardzi surowo o furazę nalegał. Na ostatek, gdy nie było zboża na furazę dać, a on nie ustawał, prosiliśmy, że zapłacimy piniądzmi. I tak, ledwo stanęło z wielką biedą na tym, że wziął od nas złotych piędziesiąt cztery i pojechał, biedy się nam napiększy.

DNIA 18 KWIETNIA

Powrót ludzi z Krakowa

Gdy jedni, jak mogli, w kilka dni puciekali z Krakowa, zostało się ich kilkunastu, co uciec nie mogli, których przez niedziel przeszło dwie w wielki trzymano biedzie u ciężki roboty. Jeden z nich Zaręba, gdy z zamku strzelali konfederaci, wyzirał nieostroźnie z okopów i został zaraz na miejscu bez duszy, a ojcowie dowiedziawszy się o śmierci syna swego, ledwo z desperacyi żywo zostali. Reszta zaś poddaństwa

ledwo się z tej niewoli wysmyknęli. Na ostatek i ten przyszedł, co był od konfederatów do niewoli do zamku zabrany, siedział tam przeszło niedziel dziesięć. Za co niech miłosierdzie Boga będzie pochwalone.

[124] DNIA 19 KWIETNIA

Krowy w nocy wzięli

Przyjechało w nocy do Tarnowy spod Pieskowy Skały, od pułków królewskich czternaście koni, a obstałszy dwór, prosto na oborę drudzy posli i wybrakowawszy, co najlepsze trzy krowy zajęli. Gospodarz czym prędzy dawał znać o tym do Imbramowic. Lecz nim tam podstarości pojechał, oni z krowami ujechali. Jeździł w nocy za nimi podstarości aż do Skały, ale nigdzie ich dogonić ani poślakować nie mógł. I tak przepadło.

Przyjazd imciów komisarzy

Przyjechał wielmożny imć ksiądz komisarz w kompanii z wielmożnym imć księdzem kanonikiem Bodurkiewiczem, na ochłodę, z Krakowa do Imbramowic, jak z niewoli. I pod ten czas bytności swojej, odprawił się akt profesji siostry Kruczkowski młodszy¹⁰⁸. Przytym wiele względem księdza plebana interesów, trudności podjął, objeżdżając, gdzie się poworywał, wiolencyi na grontach poczynił. Co wszystko dokładnie, obszernie opisał i z ludzi wyrozumiał i dyspozycyją uczynił. Wtenczas z księdzem plebanem [j]angrockim interes względem dzieściny zakończył i w Tczycy zaczęte kontrowersyje uspokoił.

[125] DNIA 19 KWIETNIA [SIC]

Pułki w Tarnowy

Przyjechało kilkanaście koni z pułków królewskich do Tarnowy i do Zagórowy, a zastawszy trochę zboża w stodole, kazali młócić, toż i w Zagórowy. O czym, gdy dano do konwentu znać, uprosiła imć panna ksieni imć księdza spowiednika, co pojechał do nich, co było w Wielki Czwartek. Posłało się wtenczas prezent dla starszego, przy tym jajeczników, placków, wódki i co dom mieć mógł. A zastawszy go imć ksiądz spowiednik w Tarnowy, imieniem całego konwentu, wielce o miłosierdzie prosił, opowiadając, jak ustawicznie dawać furazę musimy,

¹⁰⁸ Obrzęd profesji Kunegundy Kruczkowskiej odbył się 21 kwietnia 1772 r.

prócz tego, jak po folwarkach grasują, zabierają i nabiał, gadzinę, bydło, wydzierając po chałupach poddaństwa ostatni kawałek chleba. Zmiękczył się nieco ów starszy, obiecując dyskrecyją. Z tym wszystkim jednak wziął kilka korcy zboża, przecież ledwo trzecią część, jak był założył. Wziął wtenczas tatarski korcy dziewięć i żyta trochę, a nie bawiąc długo, odjechał. Tym żołnierzom, co z nim byli, dało się złotych ośm.

[126] DNIA 2 MAJA

Pułki

Przyjechało kilka koni od pułków królewskich z Krakowa po furaz. A gdy wszędy rewidowali i nic nie znaleźli, kazali do ostatniego snopka żyta w stodołach młócić. W dzień świętych Filipa [i] Jakuba¹⁰⁹ młócono żyto, bo inszego nie było zboża. Posyłam, prosić do forty starszego. Przyść nie chciał. Nareście posłaliśmy [przez] księży naszych: kaffy, jeść pięknie, wina, prezenta dla starszych. I tak przecie nie zabrali wszystkiego, co omłócili. Lecz, co jedni nie wzięli, to drudzy, przyjechawszy w kilka godzin, zabrali. Dosyć na tym, że jednego dnia trzy razy prowiant brali. Z trzeciemi żołnierzami przyszedł Pułczyński do kraty, gdzie był przytomny wielmożny imć ksiądz komisarz, który, spodziewając się ich dyskrecyi, począł ich częstować, reflektując, że już dziś trzeci raz po furaz jeżdżą, że niepodobna, aby tyle razy z jednego miejsca brali. Czym się urazili i zamiast dyskrecyi, przykro odpowiedziawszy, od kraty z gniewem posli. Aż imć księża nasi posli ich przeproszać i mitygować i przecieź co nieco odprosilili, bo chcieli wszystko zabierać. A napsociwszy się, z gniewem odjechali. I ci nic nie zostawili kwitów, co zabrali.

[127] *Do Rzeżuśni palety i pułki*

Przyjechało kilkanaście koni do Rzeżuśni, a zastawszy kilka korcy tatarski młócony, jęczmienia i żyta, wszystko zabrali, nagnawszy fur ze wsi. A choć podstarośći pokazywał palety od komisarzów, nic na to nie dbali, mówiąc, że to na Moskalów, nie na nas[ze] pułki te palety. I tak i oni, co było, zabrali i według paletów na wszystkie wioski danych, musiało się odwozić do Krakowa, bo nakazano pod surową egzekucyją, nawet i pieniądze, w tych paletach naznaczone, dawać. Co wszystko z wielką ciężkością musieliśmy spełnić, obawiając się

¹⁰⁹ Święto Apostołów Filipa i Jakuba przypadło 11 maja.

czego gorszego. Wzdychaliśmy gorąco do Boga, żebrząc przez przyczynę świętego Kajetana, aby nas Prowidencja Boska ratowała, gdyż coraz powiększały się niepojęte uciążliwości i szarpaniny. Doznawaliśmy w swych niedolach ratunku, bo gdy nieraz na wielkie zanosilo się klęski, Bóg, z miłosierdzia swego, nadspodziewanie swym cieszył nas ratunkiem, za co wielkie Bogu winne jesteście do śmierci.

[128] DNIA 6 MAJA

Pułki królewskie

Przyjechało ośmdziesiąt koni pułków i stanąwszy na folwarku, rozkazali, aby na żołnierzów obiad gotować, także i dla kilku oficerów. Co my według możliwości zadasyć ich uczynili rozkazowi i przecież pół dnia tylko bawiąc, zapaletowali kilka korcy żyta, aby za niemi do Olbroma wieźli, a sami wprzód pojechali, zostawiwszy jednego, aby przy prowiancie jechał.

DNIA 9 MAJA

Palety od komisarzy

Ledwo co ci odjechali, przysłano palety od komisarza Wojuckiego, aby, według dyspartymentu, ze wszystkich wiosek owies, siano, żyto do Krakowa, na rosyjskie wojsko dostawić pod surową egzekucyją. A lubo już i nam żywności nie stawało, z tym wszystkim jednak musieliśmy się starać, unikając niedyskrecyi żołnierski. I tak trzeciego dnia odwiózł podstarość rzeżuski do Krakowa, na co ledwo kwity dali i to jeszcze nie na tylo, co się odmierzyło.

[129] DNIA 14 MAJA

Porucznik moskiewski z karabinierami

Przyjechał porucznik moskiewski z kilką karabinierami. A gdy administrator przyszedł z niemi do forty, on, nie bawiąc się, powiada, że ma taki ordynac, aby był w klasztorze i szukał wszędy zboża. Co, gdyśmy tę nowinę usłyszały, ledwo drugie od strachu trupem nie popadały. A poszedszy jedna siostra z tą nowiną na chór, aby się modliły, z przełknięcia wielkiego i w chórze śpiewanie poczęły mylić. Można mówić, że ten dzień oplakany był wszystkim, czego i okryścić niepodobna.

Po długim certowaniu z niemi, gdy wezwani imcie księża wzięli ich do siebie, poczęli z niemi traktować, remonstrując im, aby czego chcą powiedzieli, a tej krzywdy konwentowi i wiolencyi nie czynili. Zaledwo tedy tej swojej imprezy odstąpili i dali palet na kilkadziesiąt korcy zboża, którego, gdy niepodobna było wykonać, ledwo cokolwiek odprosili, ale jednak więcej musieliśmy dać nieodwłocznie. Rewidowali po podwórku wszędzie, a znalazzy kilkanaście korcy różnego zboża, co sobie ludzie pochowali, zabrali wszystko.

[130] DNIA 16 MAJA

Wyjazd imć panny ksieni

Za licencyją wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja, wyjechała najprzewielebniejsza imć panna ksieni dla poratowania zdrowia swego, na zażywanie owcy serwatki do Zagórowy. Pozwolenie jej było takie dane, aby dotąd używała, poko zdrowia jej wyciągać będzie potrzeba. Na każde święto przyjeżdżała do konwentu i odmieniała siostry, które widziała być potrzebne poratowania zdrowia.

DNIA 18 CZERWCA

Palety na Porąbkę i Rzeżuśnię

Odesłane palety od komisarzy, aby wieś Porąbka i Rzeżuśnia jako najprędzy do magazanu krakowskiego, dla Moskali, prowiant dostawiły. Czego, gdy dla wielkiej biedy poddani tamtejsi nie mogli tego podejmować ciężaru, konwent musiał się ciągnąć, choć z wielką ciężkością, obawiając się, aby poddani z głodu w rozproszenie nie posli. I tak, na czas naznaczony, z ujmą własnego wyżywienia, z wielkim upłakiwaniem dostawiliśmy wszystko według paletów.

[131] DNIA 25 CZERWCA

Wyjazd sióstr do Sobkowa

Za licencyją wielmożnego imć księdza surogata oraz i komisarza, wyjechała na cztery niedziele do matkiej swojej siostra Szaniawska¹¹⁰ z siostrą Otwinowską.

¹¹⁰ Matką norbertanki Franciszki Szaniawskiej była Anna z Ossolińskich Szaniawska, podstolina koronna, właścicielka Sobkowa.

DNIA 26 CZERWCA

Porucznik od Moskalów

Przyjechał porucznik od komendy rosejski z kilkudziesięcią koni Kozaków, a stanąwszy u administratora, kazał najprzód dla siebie i Kozaków obiad gotować. Potym rewizyją czynili po wszystkich na podwórku łąkach. Na ostatek impreza ich taka była, aby do klasztoru na rewizyją zbóż wesli. Czego, gdy się koniecznym sposobem domagali, otrzymali taką od spowiednika i przełożony rezolucyją, iż gotowi jesteśmy choćby i ostatnią koszulę dać z siebie, a wiolencyi klauzurze czynić nie dozwolimy. A gdy koniecznym sposobem o to nalegali, przyrzekając, że nic złego robić nie będą, odpowiedziano im, że nic gorszego być nie może, jak to, gdyby żołnirze po klasztorze grasowali.

[132] *Dalsze uciemienie*

I byliśmy już na to rezelwowani, iż gdyby byli i drzwi gwałtownie wybijali, to chyba takim sposobem ich wejście byłoby do klasztoru. Lecz przecie cudowna świętego Kajetana protekcja nie dopuściła tej na nas klęski, albowiem po tak wielkich utarczkach i zamachach, w jednym prawie punkcie tak zwolnił porucznik, iż odstąpiwszy swojej imprezy, przystając już na tym, aby mu dać dwadzieścia korcy jęczmienia. A gdy i tego nie było, tylko cztery korce i żyta dziesięć korcy, co znaleźli na górze, musiał się temi kontentować. I to żyto odprosili wtenczas i opłacili prezentami i pieniędzmi, a wina, miodu, gorzałki co popili przez cały dzień, okryślic tego niepodobna. I tak zrobiwszy niemało szkody, wieczorem wyjechali, wzięwszy przewodnika i for kilka próżnych, do Czernichowa.

[133] DNIA 29 CZERWCA

Odpust świętych Piotra [i Pawła]

Celebrował na tym odpuście imć ksiądz proboszcz olbromski i kaznodzieja stamtąd był. Odprawił się na chwałę Boga, z wielką bojaźnią, bo wtenczas gonitwy nieustanne w tych stronach były. Jednak przecie i duchowieństwa dosyć było na wysławianie Świętych Pańskich.

DNIA 1 LIPCA

Drugi raz ten porucznik

Niespodziewanie znowu w kilka dni przyjechał w nocy ten sam porucznik z większą jeszcze zgrają Kozaków. Gdzie administrator musiał do konwentu w nocy dawać znać, gdyż Bóg wie czego potrzebowali. Księży pobudził. Jeść w nocy musieli gotować, piwa, chleba i inszy żywności dostawiać musieliśmy i to żyto, przedtym opłacone, wtenczas wziął i jeszcze do tego palet zostawił na siano, na sieczkę, na barany, masło, cieleta, surowo przykazując, aby to wszystko zaraz wieźć do Czernichowa. Jakoż musieliśmy o to wszystko się starać i odesłać. Sam zaś równo ze dniem i z komendą odjechał. Sady, ogrody przez całą noc, gdziekolwiek były, precz powypasali.

[134] DNIA 5 LIPCA

Po ludzi do okopów

Najprzód przyszedł palet od komisarza Waxmana, aby dwudziestu sześciu ludzi dostawić do magazanu krakowskiego. Gdzie administrator w nocy musiał jeździć po wioskach, chwycić i wsadzać ludzi za zamknięcie, bo inszym sposobem nie można ich było wypędzić dla bojaźni. Raniutynko bardzo przyjechało kilka koni Kozaków po nich, a gdy ludzie już w kupie siedzieli za zamknięciem, obaczywszy Kozacy między niemi niektórych chłopaków młodych, wybrakowali ich i puścili, rozkazując surowo, aby inszych na to miejsce stawiać. Z jakim to uciemieniem, narzekaniem, uciekaniem przyszło nam ich wyprawiać, okryślić niepodobna. Gdy ich tam już pozganiiali, kazali Kozacy dać każdemu chłopu po trzy złote na drogę, przytym i strawne i tak, naprzewodziwszy się nad nami, ludzi popędzili do Krakowa, którzy tam przeszło niedziel dwie u roboty siedzieli.

[135] DNIA 12 LIPCA

Odpust świętego ojca Norberta

Odprawił się w kościele naszym świętego ojca Norberta odpust, na którym celebrował imć ksiądz dziekan Zielecki. Kazanie miał imć ksiądz Wąsowicz, kaznodzieja miechowski. Konkurs imciów księży i gości niewielki był. Podług zwyczaju jednak, odprawiło się nabożeństwo z wystawieniem Sanctissimum.

DNIA 18 LIPCA

Kozaki do Zagórowy

Jadąc Kozacy spod Pieskowej Skały i z Jangrota, wstąpili do Zagórowy z tym od komendy rozkazem, aby siana for trzydzieści, owsa lub jęczmienia, co tylko być może, dostawiać jak najprędzy pod surową egzekucyją. Czego, gdy się w konwencie dowiedziano, uprosiliśmy imć księdza spowiednika, że do komendy bez omiszkania na całą noc jechał, wzięwszy z sobą dla starszego prezent, także wina, gorzałki i inszy do zjedzenia rzeczy, a przyjechawszy [136] przed komendę do Jangrota, meldował się z wielką biedą do porucznika. A że podtenczas owsa ani jęczmienia nic a nic nie było, siana zaś już wiele zaraz z łąk zabrano, prosił owego nad konwentem o miłosierdzie, remonstrując mu od różnych przechodów ustawiczne uciemężenia. A gdy całą noc prawie czekał od niego jakiego zmiłowania, namyślił się przecie, że supersedował owsa, którego nie było, lecz dwadzieścia for siana musieliśmy dać *ex nunc* i na obroki sieczki rznąć na kilka fur musieli. Ryb także, piwa, co mogło być, rozkazał sobie posłać. Co wszystko się uczyniło, wiedząc, że po inszych w okolicze wioskach różne czynili u poddaństwa krzywdy, ponieważ wysłani byli z Krakowa na egzekucyją o niedostawienie do magazanu za paletami furażów, których według paletów trudno było ze wszystkim dostawiać, gdy w polu zboże tylko, a w spiklirzach nic a nic nie było.

[137] DNIA 25 LIPCA

Odpust świętej Anny

Na ten odpust posyłało się po ojców reformatów do Pilcy dla wygody ludzi, których zazwyczaj na to święto najwięcej bywało. Wtenczas jednak, gdy w okolicze po egzekucyi Moskale jeździli, niewielki był, dla bojaźni, konkurs. Celebrował imć ksiądz pleban nasz, kazanie miał ksiądz Si[e]rakowski, nasz brat zakonny z Hebdowa. Z wielką dystrakcją odprawował się ten odpust, gdyż podtenczas tym traktem ścigała się Moskwa od Pilcy do Krakowa.

DNIA 2 SIERPANIA

Wyjazd imć panny ksieni do Krakowa

Ponieważ już nakłonił Pan Bóg łaskawe serce jaśnie wielmożnego imć księdza kanclirza Gorzyńskiego¹¹¹, pana i dobrodzieja naszego, że się już z osobliwszych swych względów podjął być za superarbitra do rozsądzenia spraw między konwentem naszym i imć księdzem plebanem tutejszym, więc do zapisania kompromisu wyjechała imć panna ksieni z trzema siostrami do Krakowa i zaraz przytym uczyniła plenipotencyje do duchownego prawa imć księdzu Waryskiemu, a do świeckiego imć panu Witowskiemu.

[138] DNIA 3 SIERPANIA

Moskale na egzekucyją

Pod niebytność imć panny ksieni, przyjechało kilkanaście koni Moskalów z Kozakami i udali swą filuteryją, że są posłani na egzekucyją o niedostawienie wszystkiego prowiantu według wydanych paletów. Administrator wiedząc, że tak jest w samej rzeczy, bo owsa ani siana nie było i dlatego o poczekanie prosiło się komendanta krakowskiego, rozumiał, że w samej rzeczy na egzekucyją przyjechali. Tedy im począł remonstrować, pokazując palety, że już żyto i kasze wysła do Krakowa, a resztę aż z nowego. Lecz oni nic na to nie dbając, fury sami ze wsi zganiłi i co za paletami przygotowali prowiantu, wszystko zabrali i za sobą do Krakowa wieźć kazali. Żyto i kasze staraliśmy się, aby to było przyjęte na palety od komisarza wydane, ale darmo, bo nim do Krakowa dowieźli, Kozaki precz z wozów do swoich kwater porozrywali. I tak musieli czym prędzy młócić, choć i we święto, a odwozić do magazanu krakowskiego, bo już trzy dni opóźniło się według naznaczonego czasu na dostawienie prowiantu, a egzekucyją srodze grożono.

[139] DNIA 15 SIERPANIA

Patron do rewizyi papierów

Dla wyszukania dokumentów i dla zobaczenia grontów, z których to sobie uzurpuje ksiądz pleban dziesięciny, sprowadziłam zawczasu

¹¹¹ Józef Gorzeński h. Nałęcz (1714-1784) syn Aleksandra, kanonik kapituły katedralnej na Wawelu, kanclerz Księstwa Siewierskiego i kancelarii biskupa krakowskiego.

z Krakowa imć pana Jaworskiego, patrona, który pilnie wywiadywał się z starych ludzi i z różnych monimentów dochodził. Nad czym tydzień cały bawiąc, odjechał do Krakowa. Ekspensowało się i wtenczas wiele, bo z żoną i ze służą przyjechał, gdzie i subiekcy i kosztu przybywało. I jeszcze dało mu się wtenczas złotych 5, a co trudności odrywania robocizny, posyłania różnego pod takiej gospodarski czas, wyrazić trudno. Bogu tylko wiadomo nasze stąd zmartwienie.

DNIA 24 SIERPNIA

O granice tarnawskie

Zaczął kontrowersyje wszczynać administrator z Minogi o granice w lesie między Minogą i Tarnawą. Gdzie tam bydło poddanych tarnawskich zabrał i uzurpując sobie, że na minockim paśli, kazał sobie od każdego bydłęcia płacić po złotemu. O czym dowiedziawszy się imć panna ksieni [140] posłała zaraz do Buku po imć pana Witowskiego, subdelegata grodzkiego, a patrona konwenckiego. Obligowała go tedy, aby, wzięwszy papiry graniczne, wyjechał z imć księdzem kaznodzieją na tamto miejsce, pierwej jeszcze posławszy, aby z Minogi wyjechał kto do uznania. Lecz gdy z naszej strony wyjechali i z przysięgłemi, a nie mogli się doczekać tamtych, posyłali z miejsca, aby przyjeżdżali. Czego, gdy się doczekać nie mogli, zlustrowawszy swoje granice, wrócili się z niczym do Imbramowic. I odtąd ucichło wszystko.

DNIA 26 SIERPNIA

Aniwersarz za duszę panny Pajęcki

Tego dnia odprawowała się rocznica za duszę świętej pamięci panny Pajęcki¹¹². Kapłanów ze mszami było piętnastu. Sumę odprawił imć ksiądz dziekan skalski. Po skończonym nabożeństwie, według przepomożenia, uczestowało się ich za fatygę, potym szczęśliwie się rozjechali. A duszy niech Bóg łaską swą świci.

¹¹² W księdze profesji konwentu imbramowickiego (s. 37) zostało odnotowane, że Anna Pajęcka zmarła 11 września 1771 r. To samo zostało zapisane w Liber mortuorum tegoż klasztoru (s. 127).

[141] DNIA 26 SIERPANIA

Pan Waxman

Przyjechał wielmożny imć pan porucznik Waxman i imć pan Wielogłowski, towarzysząc, w kilkadziesiąt koni ułanów i różnego gatunku żołnirzów z kapelą i z kotłami. Rozgościwszy się tedy na folwarku, uczynili sobie taką dyspozycją, aby oficyny dla komisarza wyprzątać, iż niedziel dwie na lokacyi tu siedzieć będzie. Kwatery także dla jego ludzi po wsi zapisywać mieli. O czym, gdy doniesiono do konwentu, wielce się tym imć panna ksieni sturbowała, jedno o to, że podtenczas na kompromis zjeżdżać się wiele osób miało, druga, o ekspens i subiekcyą z podejmowania tak wielu ludzi. Z tym wszystkim jednak grzecznie się im stawiała, z wszelką ochotą polegając na tym rozkazie, remonstrując im tylko z wolna, iż kompromis zaczynać się będzie u nas, na który już się poczeli byli zjeżdżać. Komendant zaś tak był ujęty ludzkością imć panny ksieni, że się i z oficerami na folwarku mieścił, nie pretendując już oficyn na stancyją. [142] Nazajutrz, gdy widział, że coraz więcej ludzi na przerzeczony kompromis zjeżdżało się, połowę żołnirzów odesłał do Wielmoży na kwatery. Do swego ojca wielmożnego imć pana Waxmana, komisarza, napisał, aby nie ściaął z komendą do Imbramowic, oznajmując wielkie nasze podtenczas uciemienie. Sam zaś z resztą ludzi, lubo przez dwie niedziele stał, jednak z wszelką dyskrecyją z tym się oświadczając, że gdyby nie tryb żołnirski wyciągał, gotów by żadnego nie czynić naprzykrzenia. Przykazywał ludziom swym, aby nie wydziwiali na[d] poddaństwem i co im na strawne przynieśli, aby się tym kontentowali. Jednak to niemało i ludzi i konwent zniszczyło. Chciał on to czym innym nadgrodzić i jeździł do ojca swego po jaką dla konwentu reko[m]pensę. Lecz próżną nadzieją bez skutku musieliśmy się kontentować. Na samych tylko obietnicach cały interes zawisł, bo i dawnych paletów skwitować nie mógł i na nowych nic sfolgować. Szczególnie tylko siana coś trochę umniejszyli i to z wielką trudnością. I tak, wystawszy kwatere, odjechali bez żadnej nadgrody.

[143] DNIA 1 WRZEŚNIA

Początek kompromisu

Gdy już termin tego polubownego kompromisu szczęśliwie nadszedł, najprzód jaśnie wielmożny superarbitr, w przytomności wszystkich, uczynił do obóh stron słodko wdzięczną przemowę, ukrywając

niby pod swą nieudolnością wielką w tej mierze roztropność. Justyfikował się, że z wielko bojaźnią Boga i pamięcią na sądy Jego, zasiadać na sądenie będzie, prosił o modlitwę za siebie, aby Duch Przenajświętszy nim dyrygował, mówiąc, że za przewodników miłość Boga i bliźniego bierze sobie, która, aby go środkiem świętej sprawiedliwości prowadziła, bez przywiązania do żadnej strony. Sam o to gorąco Boga prosić obiecuje, konkludując, że te pracowite swe czyny jedynie Bogu na chwałę, stronom forsującym na uspokojenie, a sobie na zbawienie w imię Boskie zaczynać pragnie.

[144] *Dalszy przeciąg kompromisu. Sysyja*

Nazajutrz po owych roztropnych refleksyjach, zasiedli na sądy, mając spraw przeszło trzydzieści, które imć ksiądz pleban imbramowski wszystkie a wszystkie poddał generalnie pod ten kompromis – nawet i tę o szopę, od którego dekretu apelowałyśmy do noncjatury – na co konwent chętnie zezwolił, poddając z swej strony wszystkie kategorie sprawiedliwym arbitrom do uznania, a do rozsądzania powadze sędziowski. Najprzód tedy zaczęli od komonikacyi dokumentów, których przedtym nie chciał imć ksiądz pleban prezentować, choć konwent po nim tego żądał. A to dlatego nie uczynił, aby swą niegotowością dłuży przeciągał kompromis. Jakoż, trudno wyrazić jakich sposobów używał do umartwienia naszego. Już to ilacyje¹¹³ niegodziwe wnosił, na sądy nierychło i z swemi arbitrami chodził i musiano go zawsze czekać dość długo, na wydane sentencyje [145] często w swych zdaniach mutował, dopi ro pozwolił. Jużci się sprzeciwiał tak dalece, że w jedny sentencyi o jeometrę trzy razy jednego dnia musieliśmy do Krakowa posyłać, co się nie mógł z swym własnym zgodzić zdaniem, arbiter sam tak był dla niego dobrowolny, że mu się wniwczym sprzeciwic nie chciał i owszem podlegał żądaniom jego, choć też z jego największą przykrością, a z naszym umartwieniem. My tylko, w wielki cierpliwości, Bogu się polecały. Zaleciła przełożona zgromadzeniu codzienną przez ten czas do Ducha Świętego modlitwę. Agitował się wtenczas niedziel dwie przeszło. A gdyśmy końca chęcią upragnioną oczekiwali, imć ksiądz pleban trudności z swej strony czynił, aby zalimitować. Przy tym zasza śmierć wielkiego przyjaciela jaśnie wielmożnego arbitra. I tak się wszyscy zalimitowawszy do dwóch niedziel, porozjeżdżali, z niemłą ekspensą, a patron przez ten czas gotował się na odpowiadanie.

¹¹³ Illatio (łac.) – wniosek, dowodzenie.

[146] DNIA 3 WRZEŚNIA

Palety na wsie

Wydane były, z dyspozycyi wielmożnego imć pana komisarza Wojuckiego z województwa krakowskiego, kwartalne palety, także z Księstwa¹¹⁴ od wielmożnego imć pana komisarza Chwaliboga. Którym paletom choć my, dla surowej egzekucyi, dosyć uczynili, oni jednak miesięcznych paletów nie przestali wydawać. I lubo przez różne sposoby starała się przełożona, aby konwent mógł być od takich ciężarów uwolniony, to jednak mało pomogło, gdy nie było pieniędzy w rękę żądcom [*sic*, =żądającym] włożyć. Sianaśmy nie mieli nic, więc musiał konwent za poddanych płacić. W tym tylko nam wyświadczono łaskę, że choć my też nie zawsze na czas wyznaczony odwieźli, przecież uprosiliśmy, aby naszych wiosek nie kładziono na delatę¹¹⁵. Siana nam też coś niewiele ustąpiono, ale z wielką trudnością ledwieśmy tę łaskę otrzymali.

[147] DNIA 4 PAŹDZIERNIKA

Drugi zjazd na kompromis

Po zesłym limity czasie, bez żadnego omieszkania zjechał na wyznaczony dzień jaśnie wielmożny superarbiter, toż samo i cała familia do tego kompromisowego interesu należąca. Pirwsza tedy kategoryja z strony imć księdza plebana, jakoby konwent erekcyją kościoła farnego i inne dokumenta u siebie zatrzymywał. Co, gdy on bez przeświadczenia alegował, patron też nasz wniósł taką od konwentu ilacyją, że podobniejsza rzecz jest, aby imć ksiądz pleban był o papiery konwenckie notowany, bo będąc ekonomem imbramowskim, przeglądał nieraz papiery prawne, a zatym, któż to wie, jeżeli wtenczas nie było jakiego podejrzenia, ile że w dobrej na ów czas komitywie imć ksiądz pleban z przełożoną, a więc żadnej nie było w tym ostrożności ani względów na przyszły czas. W tej tedy kategoryi naznaczył sąd obiema stronom przysięgę, po której, tej kategoryi nastąpił chwalebny koniec.

[148] *Przysięga*

Gdy formę przysięgi ułożono, posłał sąd pana patrona do forty, aby ta, która iurament, czy nie ma, przyszła przed sąd z przełożoną

¹¹⁴ Czyli z powiatu Książ Wielki.

¹¹⁵ Delatio (łac.) – oskarżenie.

i przeoryszą. A że w dekreście naznaczono siostrę Annę Bętkowską do przysięgi, jako tę, która w swym poruczeniu konwenckie archiwum miała, więc, w asystencyi przełożonych, stanęła przed sądem wielce troskliwa stąd, że ten los niepraktykowany padł na nią. Wziąwszy jednak błogosławieństwo i oświecenie od sędziego i przełożonej, bezpiecznie rezelwowała się na wypełnie[nie] iuramentu. W tym pan pisarz przeczytał formę przysięgi, a ksiądz pleban jeszcze poprawiał, aby nie tylko w archiwum, ale i w konwencie nigdzie jego papierów nie masz. Na co z chęcią zezwoli[li]śmy, bom wiedziała pewnie, że nie masz. I tak pirwy ksiądz pleban, a potym ja przysięgła. Co zaś stąd dla konwentu wyniknęło, w dalszym przeciągu doczytać się można, bo najprzód [149] cały proces wielkich zawilosci pełny. W połowie przez ten ułatwił się sposób, gdy wydały się wszystkie jego w tej mierze niesprawiedliwe chciwości, które on wziął przed się za fundamentalne swej sprawy prawidło. Pokazała się wtenczas nie w jednym niewinność nasza i otworzyły się oczy jasnie wielmożnym sędziom tak, że dopiro wtenczas strony naszej uznali niewinność, bo przedtym, na udanie imć księdza plebana, sądzili nas wszyscy za niespokojne kłótnice. Poznał prześwietny sąd farbowane w tym księdzu lisy pod kolorem oszukanej udatności, że niby za kościelne obstaje dobro, jakby to Kościoły chrześciańskie nie na jednych artykułach fondowane były. I tak była ślepa impreza jego, że choć poznawał sędziów bardziej sprzyjających kościołowi farnemu przez świętą sprawiedliwość, przecież on upornie twierdził, że jesteśmy kościoła krzywdzicielkami. Co wszystko i te jego złe tłumaczenia znosząc w cierpliwości, prosiliśmy gorąco [150] Boga, aby był naszej niewinności obrońcą. Jakoż trudno piórem tego okryślić, jak w tym serc naszych wielkim udręczeniu osobliwszą Opatrznością Boską byliśmy salwowane. I lubo on swym forsowaniem niezmiernie nas udręczył, wnosząc absolutne ilacyje do sądu, my jednak, aż do samego końca, szczególnie w Boskim miłosierdziu pokładać będziemy nadzieje nasze, zgadzając się z wolą wszechmocnego Boga. I choćby w czasie przyszłym przez dekret najniepomysłniejsza na naszą stronę wypadła sentencyja, my jednak teraz tak jesteśmy rezelwowane, że naówczas mile przyjmujemy wyroki prześwietnego sądu tak, jakby nam od samego Nieba były przepisane.

Trwał ten powtorni kompromis przez cztery niespełna niedziele. Jaka zaś praca, trudność, pilność jasnie wielmożnego superarbitra około tego dzieła była trudna, tego okryślić piórem, to tylko na potomne zostawuję czasy, że jesteśmy przed Bogiem do wdzięczności obowiązani tym wszystkim, co w szczególności pracowali i tym co usilnie pomagali. Co wszystko niech będzie na chwałę w Trójcy Jedynemu Bogu.

[151] DNIA 4 LISTOPADA

Wyjazd panny przeoryszy

Wielmożni imć państwo wojscy Kossowscy¹¹⁶, wyjednali licencyją u wielmożnego imć księdza komisarza Marciszewskiego dla siostry swej Dą[m]bskiej. I wyjechała do nich z imć panną przeoryszą Chwalibozanką, za pozwoleniem i błogosławieństwem przełożynskim.

DNIA 20 LISTOPADA

Palety

Tego dnia odebraliśmy palety, aby do magazanu krakowskiego, dla Moskali, odwozić prowiant. Chcieliśmy się odprosić, wiedząc, że też i inne wioski w sąsiedztwie od prowiantów były wolne, więc posłaliśmy z prezentem administratora do komisarza W. Waxmana, któren tyle łaskiej obiecał wyświadczyć, że nie podał naszych wiosek na delatę, choć późni prowiant oddany będzie. Nie uwolnił jednak konwentu od tego ciężaru, lecz jeszcze przykazał, aby jak prędko można przyść do zboża, zaraz odwozić, bo już chłopom brakło owsa, musieli kupować, a konwent go też i na swoją potrzebę nie miał.

[152] DNIA 10 GRUDNIA

Palety na drwa

Jeszcześmy zboża nie oddali, aż oto przyszły palety na drwa, aby czterdzieści fur do Krakowa odwozić, pod wielką karą wojskową. A ponieważ na swoją potrzebę bardzo drogo przepłacaliśmy drwa na opał, więc bardzo się tym przełożona sturbowwała, skąd ich wziąć, gdy lasy nasze wyniszczzone, a kupić nigdzie nie możemy i nie masz za co. Kazała dziesięć fur nałożyć i pieniędzy dała administratorowi, aby, gdy nie będzie można miłosierdzia od nich otrzymać, pieniędzmi opłacił. Jakoż tak się stało, że ani ekskuzy żadnej nie przyjęto, tylko musiał pieniędzmi dopłacić i dopiero kwit dano, jako według paletu dREW do magazanu dostawiono. A lubo i tak z krzywdą swą i wielką ciężkością konwent te pieniądze stracił, woleliśmy jednak tym sposobem uwolnić się,

¹¹⁶ Ignacy Pantaleon Kossowski h. Jelita, wojski większy checiński w latach 1765-1778, poślubił Józefę Dąmbską z Dąbia h. Godziemba – rodzoną siostrę norbertanki Marianny Dąmbskiej. Rodzicami Józefy i Marianny byli: Ignacy Dąmbski h. Godziemba, miecznik inowrocławski i Zofia Psarska h. Jastrzębiec z Pawłowic.

anizeli resztę krzaków wyciąć i podczas drogi złej wozić do Krakowa, gdzie już chłopci i sprzężaju nie mieli.

[153] DNIA 20 GRUDNIA

Kozaki po konie

Przyjechało kilkanaście koni Kozaków z ordynacem takim od komendanta z Pilcy, aby z całych imbramowskich majątków koni ośmdziesiąt pod różne ciężary dostawić. Co, acz wielkie prośby wnosiliśmy do nich i udarowaliśmy co możliwości było, oni jednak, składając się ordynacem, nie chcieli się i zostać ani czekać, lecz sami rozlecieli się po wioskach i gdzie zastali jakikolwiek sprzężaj, to wyganiali i ludzi i konie. I stawiali ich po drodze do przyprzeżenia karyt i różnych ciężarów. I tak kilkanaście dni, podczas drogi arcyzłej, i konie i ludzi wniwecz poobracali tak, że poddani na święta kawałka chleba nie miał drugi. Co wszystko niemałym zmartwieniem było, pomnąc na dalsze konsekwencje. Z tym wszystkim jednak, ufając w Bogu, oddawaliśmy się codziennie protekcji świętego Kajetana i Opatrzności Boski.

[154] DNIA 30 GRUDNIA

Palety

Ponieważ już ani wystarczyć było można na ustawiczne i uciążliwe palety, bo jednego miesiąca po kilka razy trza było wozić. I choć w paletach kwartalny napisany był prowiant, tego porządku nie zachowali, ale matanin, wykrętów co niemiara, kilkakrotnych dyspozycyji było, ażeśmy się udali z tym do Krakowa, suplikując u wielmożnego komisarza Waxmana o miłosierne względy, ponieważ ani konwent, ani poddaństwo przyszedłszy już do ostatni ruiny, nie mają co dać, zwłaszcza że wielkiej był nieurodzaj. Jeździł w tym interesie kilka razy administrator, bo go nie mógł zastać. Przecież, lubo z ekspensą, tyła zyskał, że jedne palety na wioski zgłuzowane [=złuzowane] były. Z wielką jednak przyszło to trudnością, choć zboża nadto mieli, że go aż Kozaki przedawali.

[155] DNIA 31 GRUDNIA

Powrót siostry przeoryszy

Powróciła się szczęśliwie dobrodziejka panna przeorysza i z siostrą Da[m]bską do konwentu, nic sobie nad licencyją nie pozwalając, stanyła w wigilią Nowego Roku.

ROK 1773

DNIA 3 STYCZNIA

Pocztowi z Miechowa

Przyjechało dwóch żołnirzy z ordynacem komendanta miechowskiego spod chorągwie Wielopolskich, aby koniecznie przystawić furaz do Miechowa. Eksplikowało im się, że dosyć ustawicznie wydawać musimy za paletami do magazynu krakowskiego, dla Moskalów. Z tym wszystkim jednak nic na to nie dbali, ale serio nalegali, że mają od pryncypała swego z Warszawy takiej przykaz, aby z przyległych koło Miechowa wiosek furaz wybierali. Przedkładaliśmy i to, żeśmy oddali hibernę, skąd dla nich zwykła jest płaca, a przeto nie powinniśmy dwa razy opłacać majątku. Na co kilkakrotne dając repliki, wreszcie pojechali sobie absolutnie do wiosek i co mogli tylko, wydarli chłopom i kazali czym prędzy wieźć do Miechowa. Wzięli wtenczas kilka korcy owsa i siana. Nim dali znać do konwentu, tymczasem oni ujechali i przepadło.

[156] DNIA 5 STYCZNIA

Zjawił się filut

Wieczór, około godziny szósty, przyszedł do forty żołnierz w mundurze moskalskim i udał, że ma ordynac od komendy z Krakowa, aby z naszych wiosek czterdzieści fur wziąć i pokazał szpargał po moskalsku pisany. Imć panna ksieni, wiedząc dobrze, że poddaństwo sprzężaje przy furazach potracili, a reszta, dla głodu, ledwo łązić mogło, zwykłymi sposobami poczęła go pięknie o miłosierdzie prosić, nie wiedząc filutarski roboty jego. A on z początku począł się drożyć. Lecz, gdy mu dano dwa złote, ustąpił połowy i odszedł, a po niejakej chwili posłał po drugie dwa złote, obiecując, że już żadnej fury nie weźmie. I do tego przyrzekł, że już więcej do Krakowa furazów wozić nie będziemy, bo wiedział, że już wkrótce Moskale wynidą z Krakowa. I tak filut wyłudził drugie dwa złote. Potym nieszczęśnik kazał się odesłać na furze, zmyślając, że go 20 koni Kozaków w Olbromiu czekało. Co wszystko nieprawda było.

[157] DNIA 27 STYCZNIA

Mirosy po fury

Przyjechał porucznik od mirowskich w pięć koni z ordynacem od swego generała, aby dwadzieścia fur pod zboże szafować i aby poddani wzięli żywności dla koni i dla siebie na dwie niedzieli. Co się też względem tego utrapienia ich naprosiło, trudno wyrazić, bośmy się ledwo pod ich nogami mostem nie kładli, remonstrując im wielką w sprzężaju biedę. Chcieliśmy opłacać, ale to wszystko nic nie pomogło. Ledwo piąciu ustąpili. Pojechali tedy sami na wioski i z wielkim ludu skwirkiem, sprzężaje pobrali i ludzi przymusili koniecznie, że musieli przy swojej pracy jechać. Droga wtenczas tak zła była, że źle psa, a nie bydlę wygnać. Poprzychodzili gospodarze z płaczem, że im porządki i sprzężaj pobrali, owsa, siana, pożywienia musiał każdy dać, co miał w chałupie na onę drogę, sami przy niczym i z dziećmi zostawszy. Musiał konwent na ich skwirki robocizny sfolgować i pożywienia dać tym, co pojechali. I tak efektywe trzy niedziele peregrynując, jedni wozy, drudzy konie potracili. Ledwo się zbitych resztę powróciło. Bogu to wiadomo, co za zmartwienie stąd ponosiliśmy, polecając to dopuszczenie Boskie wszechmocnej Opatrzności.

[158] DNIA 29 STYCZNIA

Cysarscy

Jeszcze się poddaństwo w swych skwirkach nie uspokoiło i my nie ochłody z niepowetowany szkody w sprzężaju, a juści inne nadeszło utrapienie od cysarskich, bo jak prędko kordon ich stanął w Skale, tak zaraz surowy posłali palet, aby wszelkiej legominy przedni, gadziny różnej, nabiału połci i innych na potrzebę rzeczy, na kuchnię pułkownika dostawić. Ciężko o to wszystko u nas było, bo już byliśmy wielce zniszczone z tym wszystkim. Jednak, słysząc o potędze ich wielki i jak w innych miejscach, jak pełnomocnych słuchali, musieliśmy się o wszystko postarać, choć z wielką swą ciężkością i posłaliśmy wprzód do komendy imć księdza spowiednika, aby nas zarekomendował i odprosił co, jeżeli będzie można. Lecz próżne nasze troskliwości były, bo, lubo go z wszelką grzecznością przyjęli, jednak nic nie ustąpili, dając tę z siebie ekskuzę, że na pirwszym wstępie prędko trzeba nam dostawić, aż się rozpatrzemy. I tak wszystko gwałtownie musiało się, podług paletu, dostawić.

[159] DNIA 14 LUTEGO

Palety cesarskie i wysłanie listu

Od wejścia cesarskiego komendanta do Skały, nie mieliśmy w dnie i w nocy pokoju, bo ustawicznie obsełali nas paletami, to na furaż, pod furaz, na drwa, na rzemieśników, aby do fabryki ich do Skały posyłać onych, żywi[ć] i płacić nakazywali. Nadto jeszcze las przyległy tarnowski do Skały wycinać poczeli w święto. O czym, gdy gajowi znać dali do konwentu, posłała przełożona z listem do Skały, żaląc się przed komendantem i komisarzem o krzywdę konwentu swego, czego nam i Moskwa nie uczyniła, ile że konwent na swą potrzebę kupować musi. Posłało się przytym w podarunku różnych rzeczy. To tylko deklarowali, że odtąd każą w mieście obwołać, aby się więcej tego nie ważyli robić. Co jednak szkody narobili, to przepadło, zwłaszcza że mieszczenie skalscy, na cesarskich tryb, śmiało sobie rąbali. I insze przykrości czynili, bo nawet chcieli tego, aby na kwaterach w Tarnowy żołnirzów stawili. Czego przecie komendant nie uczynił na naszą prośbę, ile że naszą miżeryją poznali. Musiała jednak gromada kilka żołnirzów żywić w Skale.

[160] *Palety*

Wydali potym palety na wszystkie wioski, aby furazie dawać kwartalne z łanów. Co tam za ścisk był między poddaństwem, bo sami nie mieli się już czym żywić, ani bydła. Chodzili, skwirczeli, aby im rękę miłosierną w tym podać, acz i konwent był w wielkiej szczupłości do pożywienia. Pisała jednak przełożona do starszych i posłała imć księdza spowiednika, dopraszając się, aby egzekucyi nie posyłano o furaz, bo się staramy kupić gdzie zboża, a zatym niepodobna na wyznaczony czas dostawić. Jeździli w okolicze po egzekucyi i musieli dawać ludzie wychodnego złoty jeden każdemu żołnirzowi i jeść. U nas przecie nie byli. A tymczasem kupiło się zboża i zaratował dwór tych, co nic nie mieli dać. Inni też, co jeszcze mieli, zsykali i odwiezło się. Siana, co tylko dwór miał, wzięli, bo chłop żaden nie miał i ździebła. Wrescie prosiliśmy, aby na rewizyją posłali, jak nie masz więcej nic.

[161] DNIA 20 LUTEGO

Żołnirze na kwatery

Po niedługim czasie posłano kilku żołnirzów cesarskich na kwatery do Imbramowic, którzy zmiarko[wa]wszy, że nie mogą mieć wygody

swojej dla wielkiego niedostatku, reportowali to do swoich starszych. I taki przecie z miłosierdzia swego uwolnili od tego ciężaru Imbramowice, a poddaństwo gorąco Bogu za to dziękowali.

DNIA 1 MARCA

Palety po fury

Posłali kilka koni żołnirzów z paletami na fur czterdzieści. I dali im taki ordynac, aby póty ze wsi Imbramowic nie ustąpili, póki tych wszystkich fur nie powyganają. Co za ucisk między poddaństwem, bo już sprzężaj ich przez częste drogi wniwecz był obrócony, przytym nie mieli czym żywić. Płakali, ociągali się, jednak musieli, choć o głodzie, wyjeżdżać, bo żadną miarą nie chcieli żołnirze ze wsi ustąpić. Co wszystko niepomału martwiło nas, zwłaszcza że się robota w polu otwierała, a nie było na to względów, choć widzieli, że bydłeta po drogach ustawały. Jakiej był deces w robociznie, Bogu to tylko wiadomo jest.

[162] DNIA 14 MARCA

Śmierć imć księdza komisarza

Gdy nad nasze spodziewanie zabrał nam Pan Bóg wielkiego konwentu naszego protektora, wielmożnego imć księdza komisarza Marciszewskiego¹¹⁷, więc, w tej najnieszcześniejszej zostające fatalności, po niepowetowany stracie tak użytecznego rządce, jak sieroty bez ojca, do najwyższy zwierzchności pasterskiej nasza przełożona z swą udała się prośbą, suplikując do względów jaśnie oświeconego książećcia biskupa Sołtyka, aby nam wyznaczył nie innego na tę fonkcyję, tylko wielmożnego imć księdza Tymoteusza Gorzeńskiego¹¹⁸, kanonika krakowskiego. W czym żądania nasze, z Boskiego przeznaczenia, uskutecznione zostały, bo w tym dopomogła nam dzielna łaskawość jaśnie wielmożnego imć księdza kanclirza Gorzeńskiego, któren jak sam podczas kompromisu wiele dobrego nam wyświadczył, tak tym końcem pragnął, aby synowiec jego mógł być jak najużyteczniejszym konwentu naszego rządca.

¹¹⁷ Ks. Jakub Michał Marciszewski zmarł 9 marca 1773 r.

¹¹⁸ Tymoteusz Gorzeński h. Nałęcz (1743-1825), wyświęcony w 1767 r., był kanonikiem kapituły katedralnej na Wawelu, późniejszym biskupem poznańskim (1806) i wreszcie arcybiskupem metropolitą gnieźnieńsko-poznańskim, J. Dyl, *Gorzeński Tymoteusz abp*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, red. L. Bieńkowski i in., Lublin 1989, kol. 1309.

[163] DNIA 10 KWIETNIA

Pogrzeb imć pani Misiowski

Tego dnia w kościele naszym odprawił się pogrzeb świętej pamięci wielmożnej imć pani Anny Misiowski, która, mieszkając w konwencie naszym i z córkami przeszło lat dwanaście, to sobie wyjednała u synów swoich, aby po śmierci ciało jej było w naszym kościele pochowane. Jakoż przez wszelkiej kontrowersyi stało się tak, że synowie, pod niebytność imć księdza plebana imbramowskiego, udali się do jaśnie wielmożnego imć księdza sufragana krakowskiego Potkańskiego¹¹⁹, którego bez wszelkiej trudności kazał pochować w naszym kościele, zwłaszcza że za życia swego życzyła sobie tego. Było na tym pogrzebie duchowieństwa osób piętnaście, synów dwóch było: Franciszek i Mikołaj. Imć ksiądz dziekan skalski celebrował, a nasz imć ksiądz spowiednik, przy spuszczeniu ciała do grobu, egzortę miał. Podług zaś możliwości, za uproszeniem synów, konwent na ten pogrzeb ekspens łożył. Co wszystko, pocciwym słowem, oddać konwentowi przyrzekli bez kłótni.

[164] DNIA 26 KWIETNIA

Siostry na kuracyją do Krakowa

Po długi kuracyi siostry Szczawiński w konwencie, za świadectwem doktora, wyjednała przełożona licencyją od jaśnie wielmożnego imć księdza sufragana i posłała ją do Krakowa z siostrą Grosmajerówną Teresą.

DNIA 10 MAJA

Palety cesarskie

Posłane były tego dnia palety ze Skały od komendy, aby dnia trzeciego bez opierania, wszystko dostawić według paletów, pod surową egzekucyją. Od czego, gdyśmy się nie mogli uprosić, musiał konwent niektórych założyć chłopów i odwieźć do Krakowa.

¹¹⁹ Franciszek Potkański (ok. 1708 – 11 VII 1789) od 1753 r. był biskupem pomocniczym krakowskim (tytuł. Patara).

DNIA 14 MAJA

Meszne księdzu plebanowi

Według kompromisowskiego wyznaczenia, wydało się meszne od gromad z dworskiego spiklirza, bonifikując cokolwiek dawną krzywdę, uczynioną w mierze od imć księdza plebana. Co jednak, dla pokoju świętego, woleliśmy głębokiej sprawiedliwości uniknąć, aby nie było kontrowersyi. Po wtóre, aby się dosyć stało farnemu kościołowi, gdy chłopci, dla swego zniszczenia, nie mieli skąd mesznego oddać. Konwent, choć w ciężkim czasie, kupił owsa i założyło się gromady, aby się dosyć stało rozkazom kompromisowskim.

[166^f] DNIA 21 MAJA*Wyjazd dobrodziejki panny ksieni*

Z rady doktora i księdza aptekarza karmelitańskiego, za licencyją daną od jaśnie wielmożnego imć księdza sufragana, wyjechała przełożona z dwiema siostrami do Małus¹²⁰ na picie żętycy i tam przez niedziel cztery kontynowała przy wielkiej wygodzie, z łaskiej tamtejszego biskupa mstowskiego.

DNIA 12 CZERWCA

Palety od cesarskich

Dość wiele podejmowało się stojącej w Skale cesarskiej komendy, bo ustawicznie fury brali, rzemieśników, cegły, wapno, ludzi z końmi za cursorów. Gdy jednak inna na ich miejsce przyszła do Skały komenda, obesłane byliśmy tak okrutnymi paletami, że żadną miarą i w części jedny nie mogliśmy dosyć uczynić, bo żyta i owsa naznaczono trzysta korcy miarą wi[e]deńską (naszych korcy dwa na ich jeden), siana, drew i słomy tyleż. Nad czym, z wielkim umartwieniem deliberując, przełożona udała się z swą prośbą do świętego Kajetana, aby ten Opatrzności patron, przez swą do Boga przyczynę, konwent w tak ciężkim razie salwował.

^f Przeskok w numeracji stron: ze s. 164 na s. 166.

¹²⁰ Małusy – miejscowość w gminie Mstów.

[167] DNIA 13 CZERWCA

Powrót sióstr z Krakowa

Szcześnie, przy pomocy Boski, kuracją siostra Szczawińska skończywszy, powróciła i z siostrą Teresą Grosmajerówną do konwentu i co jej mieli palec odejmować dla wielkiego kanceru, przecież wyliczona została za staraniem przełożony i podejmowaniem konwenckim, bo do samey aptyki zapłaciło się złotych sto.

DNIA 20 CZERWCA

Palety po konie i worki

Wyszły znowu palety, aby z wiosek konwenckich czterokonnych fur ośmdziesiąt dostawić, aby ze Skały furaż do Krakowa wywoziły. Przy tym worków sto pięćdziesiąt nakazano chłopom dać. Spraszaliśmy się, ile możności, przez różne sposoby. Pierniczki, konfitury, wódki, kieszki i inne posyłało się drobiazki. Z tym wszystkim jednak mało co ustąpili. Musieliśmy i fur i worków dostawić, to tylko, że nas egzekucją nie trapiłi, bośmy temu nie mogli, według naznaczonego czasu, podołać, po kilkanaście fur odbywało się.

[168] DNIA 23 CZERWCA

Powrót panny ksieni i odebranie Rzeżuśni

Lubo jeszcze nie wyszła była licencyja na powrót, z tym wszystkim dla ułatwienia różnych interesów, w piątym tygodniu powróciła imć panna ksieni z Małus. Do Rzeżuśni umyślnie natenczas tam zjechała, aby z panem Gołębiowskim, dzierżawcą, zakończyła i wioskę odebrała. Jakoż tak się stało przy pomocy Boskiej, przez wszelkiej kłótni. Tam uczyniwszy dyspozycją, w kilka dni powróciła do konwentu w wigilią świętych Piotra i Pawła.

DNIA 1 LIPCA

Uniwersał o prowianty

Za obwieszczeniem surowym przez uniwersał, aby były furaże odwożone, kazała dobrodziejka panna ksieni po kilkadziesiąt korcy żyta i owsa wsypać na fury, drew także fur kilkanaście, słomy i siana nic

a nic nie było. Przy tym rezelwowana była już, jeżeliby koniecznie o cały furaz nalegali, liktarze dwa kościelne, srebrne im posłać, bo już innego sposobu nie było i to im kazała powiedzieć, albowiem już i nam brakowało żywności, a komenda zakazała, aby nic na ten furaz od poddanych nie brać.

[169] DNIA 3 LIPCA

Łanowe

Wyszły znowu na łanowe palety, aby z każdego łanu wydać złotych pięć, groszy sześć. A ponieważ prowiantu poddani nie składali, więc, aby łanowe złożyli nakazało im się. Co się stało z wielkim narzekaniem, że złożyć musieli i oddać do parafii tak, jak w paletach naznaczono, a konwent o poczekanie furazu do nowego ledwo się uprosić mógł przez wiele instancyi, osobliwie przez kapitanową, która była i z mężem na odpuscie w dzień świętego ojca Norberta. Był także wtenczas komisarz Trzebiński i porucznik.

DNIA 6 LIPCA

List do jaśnie wielmożnego Gorzeńskiego

Gdy się już czas zniw zbliżał, potrzeba było, aby zachodząca komplancja względem przemiany dziesięcin z księdzem plebanem imbramowskim nastąpiła. Więc, w tej mierze pisało się do jaśnie wielmożnego superarbitra, aby też komplancją aprobował i zjechał do Imbramowic na czytanie dekretów kompromisowskich. Na co odpisał, że gotów jest, tylko, aby komisarza miał konwent, ponieważ: mój synowiec nie może na tej funkcji służyć.

[170] DNIA 12 LIPCA

List do biskupa o komisarza

Posłychnąwszy z listu tego, że dotąd nie mamy komisarza, o czym byliśmy już ufundowane przez listy, że wielmożnemu imć księdzu Timoteuszowi Gorzeńskiemu miał być instrument od książećcia dany. Gdy jednak nie wiemy, dlaczego to się nie stało, powtórnie pisała przełożona do jaśnie oświeconego książećcia, dla sierot ojca. I tak wyznaczony jest na komisarzką fonkcją wtenczas, dzisiejszy komisarz

wielmożny imć ksiądz Mikołaj Wybranowski¹²¹. Gdzie zaraz wyznaczony był czas do zakończenia komplanacyi i do czytania dekretów na dzień 28 lipca. I zaraz kazała dobrodziejka panna ksieni przeczytać komplanacyją zgromadzeniu i odesłała z podpisem i pieczęcią konwenką do Krakowa, a druga została się u księdza plebana. Potym zaraz przypozwał go konwent do czytania dekretów arbitrów z naszej strony, obwieściliśmy o wyznaczonym czasie, w czym było trochę trudności, bo nie chcieli podtenczas zjechać dla czasów roboczych. Jednak przecie bez zawodu wszyscy się zjechali na czas naznaczony.

[171] DNIA 26 LIPCA

Przyjazd komisarza

Tego dnia przybył pierwszy raz do Imbramowic wielmożny imć ksiądz komisarz Wybranowski, którego całe zgromadzenie przywitało, oddając swe posłuszeństwo. Nazajutrz prosił znowu całego zgromadzenia, przy przytomności dobrodziejki panny ksieni, i prezentował instrument od jaśnie oświeconego książęcia dobrodzieja, obowiązywał się służyć każdy według możliwości, także w interesach wszelkich prosił o modlitwę świętą. Zatym przełożona i z całym zgromadzeniem dziękowały, polecając się łasce i protekcyi jego.

DNIA 27 LIPCA

Przyjazd jaśnie wielmożnego Gorzeńskiego

Na dniu tym, po nieszpornych godzinach, przybył szczęśliwie jaśnie wielmożny superarbiter do zakończenia przerzeczonego kompromisu, którego wszyscy oczekując, solennie witali, tudzież wielmożny imć ksiądz komisarz, jako i przełożona i z całym zgromadzeniem, oświadczając swe pragnienie przybycia jego.

¹²¹ Mikołaj Wybranowski h. Poraj był kanonikiem kapituły katedralnej na Wawelu (kanonia prebendy Krzesławska, 1761; kanonia prebendy Czechowska, 1783 – 16 X 1808), kanonikiem kapituły kolegiackiej w Sandomierzu (kanonia prebendy Mydłowska, 29 VIII 1774 r. – 1786), komisarzem konwentu imbramowickiego został w 1773 r. Zmarł 16 października 1808 r.

[172] DNIA 28 LIPCA

Koniec kompromisu

Nazajutrz po odprawieniu ofiar świętych, zasiedli wszyscy przed krucyfiksem do publikacji dekretów, co trwało przez godzin kilka. Po zakończonym przeczytaniu, nastąpiła mowa jaśnie wielmożnego arbitra ściągająca się do obóch stron. Dziękował on bowiem wszystkim tam przytomnym, że mu do tego dzieła pracą swą dopomagali. Lecz nierównie dziękował Bogu, że go na to pojednanie wezwał z asystencyją Ducha Przenajświętszego. Przepraszał obie strony cokolwiek im się niezdrożnego zdało. Zachęcał do trwałego pokoju słowami Chrystusa Pana, mówiąc: pokój mój zostawuję wam. Obowiązał się przed Bogiem za obie strony modlić. Oświadczył się przed Niebem, że żadnej stronie krzywdy nie chciał uczynić, a po długich refleksyjach, gdy niektórym płakać się chciało, on skończył, a wielmożny imć ksiądz komisarz, imieniem swoim i całego konwentu, solenne uczynił dziękczynienie¹²².

[173] DNIA 30 LIPCA

Rozjazd z kompromisu

Jaśnie wielmożny superarbiter, pożegnawszy się z przełożoną i z całym zgromadzeniem, z nieutulonym nas odjechał żalem zaraz tego dnia. Przełożona, pomnąc na nieokryśloną w tej mierze dobroczynność, od obfitych łez nie mogła się z wdzięczności pohamować. Inni zaś, jako to superarbitrowie, patronowie trzeciego dnia rozjeżdżali się. Każdemu z nich, ile możności, obowiązialiśmy się odsługiwać. Patronowi i pisarzowi dało się zaraz kontentacyi, z wielką swą ciężkością przepomagając się, bo natenczas bardzo mało w depozycie konwencym było. Potym zaś, pozostawszy się wielmożny imć ksiądz komisarz, rozmawiał z imć panną ksienią o gospodarski ekonomii, oświadczając,

¹²² W archiwum imbramowickim (ANI) pod sygnaturą D 1 przechowywany jest dokument (w formie księgi), zawierający wyrok wspomnianego sądu polubownego, zatytułowany: Acta actorum iudicii compromissorialis. Inter admodum reverendum Iosephum Ptasznicki, ecclesiae parochialis in Imbramowice curatum, et religiosissimam Constantinam Wolicka, Ordinis Praemonstratensis Monasterii Imbramovicensis abbatissam, totumque monasterium Imbramovicense, tum incolas villarum Imbramowice, Zagurowa, Tarnawa, et Małszyce, ex altera partibus, in loco loci, anno Domini 1772, mensibus Septembri, et Octobri gesta et formata ac die Mercurii 28 mensis Iulii A.D. 1773 publicata.

że wszystkie folwarki poobjeżdża. Jakoż tak się stało. Z administratorem wszędy był, ciekawie się wszystkiego wywiadując. Stamtąd powróciwszy, niektóre dyspozycje poczynił, obowiązując administratora, aby było jak najlepší, czego że będzie doglądał sam, oświadczył i zarazem odjechał szczęśliwie do Krakowa.

[174] DNIA 7 SIERPNI

Wyjazd przelożony do Krakowa

Tego dnia wyjechała imć panna ksieni do Krakowa dla odebrania sumy posagowy po siostrze Dą[m]bski, trzech tysięcy. Z której to sumy kwitowała grodownie wielmożnego imć pana Kossowskiego, bo on był pryncypalnie do tego interesu należący. Wzięła z sobą wtenczas do Krakowa siostrę Bętkowską, siostrę Dą[m]bską i siostrę Waryską. Przypadkiem zachorowała tam przelożona niebezpiecznie, lecz przecie przy dobrej pieczy obaczywszy się, w drugim tygodniu do konwentu powróciła.

DNIA 18 SIERPNI

Palety cesarskie i uniwersal

Posłany był tego dnia uniwersal obwieszczając, aby się wszyscy tego wojewostwa obywatele do komendy skalski stawili z kwitami, siła furazu na owe niepomiarkowane palety wydali. Przy tym wyszły nowe palety, dyskretniejsze trochę, jak przedtym, tylko konie i fury bez ustanku musieliśmy dawać na różne ich potrzeby.

[175] DNIA 21 SIERPNI

Koniec z księdzem Kocimskim

Po długich emulacyjach, gdy się namyślił imć ksiądz Kocimski, aby względem swej ekonomii zakończył z konwentem interes, przybył tego dnia z asystencyją imć księdza dziekana porębskiego. A że przez dwie lecie po skończony ekonomii prosiliśmy się wzwyż pomienionego imć księdza Kocimskiego, już to przez konwenckie i komisarskie listy, już przez legacje różnych przyjaciół o oddanie konwentowi rachonków Chrzaszczowskiego, o inwentarz nowo opisany klucza imbramowskiego i o inne monimenta w czasie swej ekonomii zostawione, przecież jednak nic z tego nie otrzymaliśmy. I jako przez ten wszystek czas zwykł

swym udawaniem kontradykować swym własnym obietnicom, siłąc się tylko na krytyki różne, czego są jego listy świadkiem, tak i w czasie kończącego się interesu nieużytecznym być się pokazał. Był on wprawdzie po to [176] wezwany na ekonomiczną funkcją, aby swą dobrą dyspozycją konwenckie wioski do dobrego przywieść raczył stanu. Jakoż zaczął z początku wiele o tym mówić, a nieco poniekąd czynić. Gdy jednak wdał się w niepotrzebne kontrowersyje z konwentem, ustąpił sąd dobry, a nastąpiła złość nieograniczona, która innego nie wydała skutku, tylko zemstę tę, że żadnego po sobie nie zostawił pożądnego w dobrach rozrządzenia, choć pensją i ordynaryją brał za to. Przywiózł on z sobą wtenczas nieco mniej potrzebnych szpargałów. Rachonków ani inwentarza, którego się dusznie konwent spodziewał, nie oddał, upominając się przy tym o resztę pozostały ordynaryi i za rok jeden o pensją. Co, gdy natarczywie czynił, konwent, na sumienie jego, oddał mu to wszystko, pamiątkę tylko na potomne zostawując czasy, aby nigdy podobnych osób na tę nie używać funkcją, albowiem już to po kilka razy zdradziło nas, gdy zamiast interesowania się o dobro konwenckie, niesprawiedliwe urosły tylko uzurpacyjne, skąd próżny mozół głowy i niepowetowana szkoda.

[177] DNIA 26 SIERPNIA

Ksiądz pleban tczycki drzewo zabrał

Jeszcze to przed dwiema laty i dali zaczynał się klócić z konwentem imć ksiądz Małuski¹²³, pleban tczycki, bez wszelki z nas okazyi dany. A chociaż czynił on różne do klótni zaczepki, przecież, uważając na jego powagę, miał zawsze konwent na niego względy, opierając się tylko delikatnymi sposobami. Przyszło nareście do tego, że w roku terażniejszym zabrał nam dziesięcinę z grontu nazwanego Darcice, którą zawsze konwent miał w swojej posesyi. O czym gdy nam doniósł wytykacz i on też do przełożony taki list napisał, aby mu konwent dokumenta na ten gront pokazał i aby po przyjacielsku ten interes zakończyć. Na co mu konwent odpisał tak, aby się nie pytał o dekreta konwenckie, bo gdy ich będzie potrzeba, pokażą się, ale nie jemu. On zaś niech się sprawi, za co konwent wyzuł tak absolutnie z posesyi tej dziesięciny, wręście poradzimy się w Krakowie, co z tym mamy czynić.

¹²³ Wawrzyniec Małuski h. Jastrzębiec (1726-1804), syn Wincentego, w latach 1755-1804 był plebanem parafii w Tczycy (dekanat Skała, archidiakoniat Kraków).

[178] DNIA 28 SIERPANIA

Pozew księdzu plebanowi tczyckiemu

Za radą mądrych głów, wydaliśmy pozew imię księdzu Małuskiemu, proboszczowi tczyckiemu o gwałtowne wyzucie nas z posesyi, należącej z tego gruntu konwentowi, dziesięciny. Przyjął on ten awiz z wielką ochotą, deklarując się za pirwszym wezwaniem stawić. Lecz potym mniej roztropnym postąpił sobie sposobem, bo zamiarkowawszy, czym to pachnie, wpadł w niepotrzebną cholere i w tej złości napisał na niejakiem karteluszu, że tej dziesięciny ustępuje. Jakież tam były w tym piśmie krytyki. Nie znać tam było sumiennego charakteru, bo jak nie- duchowny śmiał krzywdzić honor konwencki w przełożony, nie przepuszczając i fundatorom miejsca tego, gdy ich pobożność na próżność obrócił. Skąd przełożona wielce była na to bolesna, że obstając według swych obowiązków [179] o dobro konwenckie, odniosła krzywdę nieznośną. Co jednak ofiarowała to Bogu, kontentując się tym, że odzyskała krzywdę konwencką. Wszakże błogosławieni będą ci, którzy dla sprawiedliwości cierpią.

A ja niegodna, zakończywszy na tej kategorii pismo w niniejszej książce, Bogu za dyktowanie oddaję chwałę, a czytelnikowi do poprawy zostawiam cokolwiek tu z mej nieudolności nie dostaje. Więc dla pamiątki na potomne czasy, kładę datę skończenia. Dnia 4 września roku Pańskiego 1773-iego.

LICH
HISTORYI DOMOWEJ
KLASZTORU IMBRAMOWSKIEGO
ZAKONU PREMONSTRATEŃSKIEGO
KSIĄŻKA DRUGA
ZA SZCZĘŚLIWEGO PRZEŁOŻEŃSTWA
NAJPRZEWIELEBNIJSZSZEJ IMĆ PANNY
KONSTANCYI WOLICKI
KSIENI KONWENTU TEGO
DLA PAMIĘCI SOBIE I SUKCESORKOM
DLA INFORMACYI DALSZEJ ZOSTAWIONA
DNIA 1 WRZEŚNIA ROKU PAŃSKIEGO 1773
ZACZĘTA

Ja niegodna pisarka żebrzę miłosierdzia Boskiego, aby mi sam dyktował, gdyż ja najprzód z nieudolności mojej oraz nie mając sposobu wiedzieć dokładnie agitujących się awantur, widzę się być i do tego niesposobną, ale mocą posłuszeństwa świętego zaczynam chwalić pokornie^s Pana.

^s Lekcja niepewna.

ROK 1773

[1] DNIA 5 WRZEŚNIA

*Pozew wielmożnego imć pułkownika Zielińskiego*¹²⁴

Przysłał pozew wielmożny imć pułkownik Zieliński najprzewielebniejszej imć panie ksieniej dobrodziejce na ustraszenie jej, jakoby miała niesprawiedliwie kondemnatę¹²⁵ na nim otrzymać o zatrzymanie prowizji od kilku lat, od sumy posagu dwóch tysięcy świętej pamięci imć panny ksieniej Mioszewskej¹²⁶.

DNIA 7 WRZEŚNIA

Stawiarz

Sprowadziła najprzewielebniejsza imć dobrodziejka stawiarza do slamowania stawu wielkiego w Glanowie, który karpiami zasadziła, dwudziestą kop.

DNIA 15 WRZEŚNIA

Wyjazd imć ksieni dobrodziejki do Krakowa

Wyjechała najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka do Krakowa na kurację z dwiema pannami siostrami, gdzie przy wielki słabości i niebezpieczeństwie życia zostając, więcy przeciwnie remedium w swoich defektach od doktorów uznawając, niżeli jaki skutek, przestała zażywać medykamentów i tak cudem wielkiem wszechmocności Boski cokolwiek przysła do zdrowia i z Krakowa powróciła w piątym tygodniu na wioski, mając licencyją w nich bawić niedziel dwie dla lepszy [2] aury.

¹²⁴ Ignacy Zieliński, pułkownik wojsk JKM, był właścicielem Plechowa. Z sumy zapisanej na teże wsi prowizja należała do norbertanki imbramowickiej Joanny Mioszewskej.

¹²⁵ Kondemnata – zaoczny wyrok skazujący.

¹²⁶ Prowizja od sumy dwóch tysięcy złotych, zapisanej na Plechowie, należała do Joanny Mioszewskej, a nie do Teresy Anny Mioszewskej.

Łowienie stawów

Gdzie zaraz przy sobie, dla lepszy dyspozycyi, kazała stawy spuszczać, spodziewając się już z tych tylo profitu, żeby konwencką przez Advent i Wielki Post odbyła potrzebę dla zgromadzenia. Lecz Pan Bóg dopuścił, na jej zmartwienie, że miasto owego profitu i narybek, który zasadziła, zginął dziwnym sposobem. Dwadzieścia i sześć sztuk szczupaków, karpi dwadzieścia i siedm kop z jednego stawu zginęło, co nieco się tylko karpi złowilo i to skaliczonych, przez co różnie różni wnosili, jedni, że na ości łapane ryby, drudzi, że ich sakami wyłowili chłopci. Ale się żaden przyznać nie chciał z poddaństwa i owszem przysięgą zeznać chcieli, jako tej szkody niewinni byli i nikogo na niej nie widzieli. Jednakowoż imć panna ksieni dobrodziejka kazała służącym szukać po wioskach tychże ości, ale u żadnego chłopca nie znaleźli, tylko saków kilka, to ich do dwora pobrali.

DNIA 21 PAŹDZIERNIKA

Według paletu wydanego, odwieźli z konwentu cesarskiemu wojsku do Krakowa prowiant za trzy miesiące: lipiec, sierpień, wrzesień.

DNIA 29 PAŹDZIERNIKA

Dozór lasów

Widząc wielki deces od sąsiedstwa, jako też i od poddaństwa w lasach konwenckich, uczyniła dyspozycją najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka, oddając jednemu oficjaliście imbramowskie lasy, drugiemu w innych wioskach, aby jeżeli nie z umysłu, to przynajmni przejeżdżając gdzie, lustrowali, jeżeli [3] szkody jaki nie masz. Więc dla większej ochoty pozwoliła im akcydensa w tychże lasach: od siekiery złoty, z którego oficjaliście groszy dwadzieścia, leśnemu dziesięć, od wozu, gdyby kto do lasu zajechał, złotych cztery, z których do skarbu konwenckiego złotych trzy, a czwarty oficjaliście z leśnym. Jakoż części[ej] potym kogo znaleźli.

DNIA 30 PAŹDZIERNIKA

Egzekucja wojska cesarskiego

Stała egzekucja wojska cesarskiego w Imbramowicach o dawne furáže, jeszcze w czerwcu naznaczone, które jako natenczas niepodobne były do wykonania, tak i teraz, już to patrzeć, raz tak gwałtowne wymaganie tego prowiantu, ale dla niedostatku konwenckiego nie można mu zadosyć uczynić. Gdy powtórnie w lipcu surowy uniwersał on wypadł, co się natenczas mogło zboża znaleźć, kazała najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka kilkadziesiąt korcy odwieźć, prosząc miłosierdzia o resztę, że i z nowego nie wystarczy, chyba głodem zgromadzenie wymorzy. Tym się nie skorompowali. Teraz trzeci raz siedzi czterech żołnierzy na konwenckim wikcie, koniom obrok, jeszcze straszą, że z Żarnowca więcej ich przybędzie, będą sobie młócić. Czym ciężko zalterowawszy się najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka, pisała do krakowskich obywatelów, naszych łaskawców, kontentując ich domowemi podarunkami, [4] którzy się z wojskiem cesarskiem dobrze zachowują, aby jej radę jaką dali. I zaraz posłała dwa kielichy kościelne i dwa lichtarze srebrne kościelne, jeżeliby już nie można odprosić, żeby to srebro otaksować, zastawić, ich uspokoić, resztę zbożem, ile będzie można, dodać. Co większa, że się z tym dali słyszeć, że wołą pieniądze niż zboże, bo go już dosyć do swego kraju wysłali, psuje się im, aż go już i sprzedają. Ale od nas chcą za korzec żyta po złotych 16, owies po złotych 11, drwa, siano, słoma po półtora sta wozów. Czego wszystkiego liczba jest wyrażona w pirwszej książce. Gdyby Pan Bóg dopuścił opłacić koniecznie, dziewięć tysięcy przyszłoby ledwo zbyć, a w skarbie pustki. Co na miłosierdzie Boskie spuściwszy to najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka, czeka rezolucyi z Krakowa, a sama się aż rozchorowała z żalu.

DNIA 2 LISTOPADA

Rekolekcje

Sprowadziła najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka imć księdza Jachimowskiego, misjonarza z Krakowa, dla dania nam zgromadzeniu rekolekcyi, któreśmy z ukontentowaniem ducha szczęśliwie odprawiły.

DNIA 5 LISTOPADA

Powrócił z raportem z Krakowa administrator od cesarskich, którzy, za uproszeniem łaskawców naszych krakowskich, kazali ustąpić egzekucyi z wiosek, ile [5] widząc, że srebro kościelne na uspokojenie ich zastawiliśmy z tym dokładem, żeby powoli wszystko według paletów im odwieźć, że choćby z tych stron wymasierowali, to na egzekucyi zostanie kilku, póki wszystkiego nie odbierą. I tak, aby się już zbyć niemiłosierny importunij, z wielkiem uszczerbkiem konwenckiem, odwieźli im owsa korcy sto trzydzieści, żyta siedemdziesiąt korcy. Z resztą Boskiego miłosierdzia czekamy.

DNIA 11 LISTOPADA

Przyjazd wielmożnego imć komisarza

Przyjechał wielmożny imć ksiądz komisarz dobrodziej z imć księdzem kanonikiem Bodurkiewiczem, przy których przytomności odbyły się obłóczyny siostry Konegondy Zygmuntowski¹²⁷. Kazanie miał imć ksiądz Stoiński, kleryk z seminarium z Krakowa. Proszeni także byli kapitanostwo cesarskiego wojska ze Skały, tym końcem, aby ich ująć jakowąś ludzkością o resztę tych paletowych wydatków. Jakoż, za usilną atencyją dla nich, tak wielmożnego imć księdza komisarza dobrodzieja, jako imć panny ksieni dobrodziejki oraz i prośbą, tyło oświadczył pan kapitan, żeby jeszcze troszkę poczekać. Ale potym dwa razy paletowali po kilkadziesiąt korcy zboża. Takie pożałowanie.

[6] DNIA 16 LISTOPADA

Odjazd imć księdza komisarza

Uczyniwszy niektóre dyspozycyje, tak do gospodarstwa należące, jako i między oficjalistami konwenckiem, wielmożny imć ksiądz komisarz dobrodziej odjechał szczęśliwie do Krakowa z wielmożnym imć księdzem kanonikiem Bodurkiewiczem.

¹²⁷ Obłóczyny Kunegundy Zygmuntowskiej odbyły się 14 listopada 1773 r.

DNIA 20 LISTOPADA

Palet o fury

Przysłany palet ze Skały pod egzekucją surową, aby dostawić z naszych wiosek piętnaście fur po cztery konie, przy każdy po dwóch ludzi, żeby sobie pożywienie wzięli na cztery dni i dla koni obrok, wywozić prowianty na Kazmierz do Krakowa. Co jak najprędzej imć panna ksieni wykonać kazała, żeby ich Pan Bóg jak najprędzej z naszych stron wyniosł.

DNIA 23 LISTOPADA

Przyjazd imć księdza komisarza

Przyjechał wielmożny imć ksiądz komisarz dobrodziej, atencji swojej dla dobra konwenckiego wielkie[j] okazując, dzieła po wioskach objeżdżając w śnieg, w wiatr. Zabawiwszy tydzień, odjechał do Krakowa.

DNIA 28 LISTOPADA

Palety

Z rzadka dzień, żeby utrapione palety nie przychodziły na fury po wszystkich wioskach. Jako też przyszedł palet pod zwyczajną surową egzekucją o drwa i słomę, dawno po półtorasta fur naznaczone, które, według możliwości, po trosze odwozili. Teraz już resztę gwałtem wydarli, a my, zgromadzenie, dla zimna, często popłakujemy. Wołała imć dobrodziejka drwa dać, aniżeli po 10 złotych jedną furę płacić.

[7] DNIA 3 GRUDNIA

Sprowadziła najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka imć pana Witowskiego, subdelegata krakowskiego, plenipotentą konwentu naszego, do przejrzenia dokumentów i do wydania pozwów niektórym imćiom o zatrzymane prowizyje; także do lustrowania granic konwenckich i ulińskich.

DNIA 8 GRUDNIA

Przysłany palet z Krakowa od wojska cesarskiego, pod surową egzekucją, aby trzydziestu ludzi z rydlami dosłać do odkopania bram miejskich, które były, podczas ataków wojska rosyjskiego, od konfederatów zatarasowane.

DNIA 21 GRUDNIA

Wyszedł palet na zboże, owies, żyto i siano. Zboże, lubo z wielkiem uszczerbkiem, odwieźli, a za siano, tak dawne, jako i terażniejsze, co się go mogło w wioskach konwneckich znaleźć, to odwieźli, a resztę pieniędzmi opłacili, tysiąc złotych dali wojsku cesarskiemu.

DNIA 30 GRUDNIA

Wyszedł palet na trzydzieści fur po cztery konie, także na dwadzieścia koni z chomontami. Ale, że tyło koni w całym państwie nie mogło być, więc woł[a]mi dostawili. Nazajutrz znowu kilkanaście fur przyjechało, żeby im one dodać. Że nie było, [8] aż ośm par wołów do jednej bryki założyli i tak do Skały odwieźli furazę cesarskie.

ROK 1774

DNIA 16 STYCZNIA

Między inszemi ichmościami, którym imć panna ksieni dobrodziejka wydała pozwy, także i jaśnie wielmożnemu imć panu Popielowi¹²⁸, rejmentarzowi [=regimentarzowi¹²⁹] Małej Polskiej, o zatrzymaną za dziesięć lat prowizyją pozew wydała. On też za to obesał paletem na kilkadziesiąt korcy zboża, którego ciężko zsypać, bo go cesarscy wybrali. Musiemy tegoż wielmożnego imć z terminu spuścić, jednak i paletowi zadosyć [ksieni] musiała uczynić.

DNIA 22 STYCZNIA

Sukcesorowie nieboszczyka pana Napierkowskiego¹³⁰ położyli pozew na Rzezuśni o wypuszczenie tej wsi, za wyliczeniem sumy według dekretu.

DNIA 19 LUTEGO

Wielmożny imć pan pułkownik Zieliński przysłał siostrzeńca swego do zaspokojenia konwentu względem prowizyi od posagu siostry Mieroszewski¹³¹, z tą pretensją, aby mu najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka defalkowała z każdego roku po sto złotych, że zniszczeni przez znaczne prowianty różnym wojskom. Imć panna ksieni dobrodziejka dała z siebie tę ekskuzę, że takżei nieszczęśliwości ponosiła, aż srebro konwenckie zastawiła. Tej defalki nie dopuszcza, woli przez prawo pójść.

¹²⁸ Paweł Popiel, syn Konstantego, był właścicielem Czapel Wielkich.

¹²⁹ W konfederacji barskiej regimentarze byli zastępcami marszałków (województw, ziem, powiatów).

¹³⁰ Marcin Napierkowski, komornik graniczny powiatu krakowskiego, zmarł w maju 1768 r.

¹³¹ Chodziło o prowizję od sumy kapitałnej ulokowanej na Plechowie, od której prowizję pobierała norbertanka Joanna Mieroszevska.

[9] DNIA 13 MARCA

Na śródpościu wielkiem agitowało się kilka spraw konwenckich: o zatrzymane prowizyje, jako też i o sumy. Niektórym ichmościom, za dekretem, czas terminu wyliczania prowizyi wyznaczyle, na drugich kondemnaty otrzymaliśmy.

DNIA 20 MARCA

Rekolekcje

Sprowadziła najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka na rekolekcje imć księdza Ciepłowskiego, przeora karmelitów bosych z Krakowa. Które sama z kilkoma pannami siostrami szczęśliwie odprawiła.

DNIA 3 KWIETNIA

Palety

Wyszły palety od wojska rosejskiego na konwenckie wioski o prowianty, którym zadosyć uczyniono. Kazała najprzewielebniejsza imć panna ksieni odwieźć trzydzieści korcy zboża, za siano piniądzmi potrącili złotych trzydzieści.

DNIA 5 KWIETNIA

Obediencyja

Posłana jest obediencyja imć księdzu Janowi Kotabskiemu, kaznodziei konwentu naszego, aby jechał do konwentu na funkcją prowizorską. W którym interesie sam imć ksiądz przeor, będąc tu dnia 6-go lutego, upraszał najprzewielebniejszej imć panny ksieni dobrodziejki, [10] aby na to pozwoliła, iż mu jest potrzebny w konwencie. I lubo z żalością, tak dla kaznodziejki jego wymowy, jako nie mniej i dla szczery pilności w zleconych konwenckich interesach, deklarowała najprzewielebniejsza imć panna ksieni imć księdzu przeorowi, a na jego miejsce upraszała o imć księdza Augustyna Małeckiego, któremu posłana jest obediencyja na funkcją kaznodziejską, ale dla słabości zdrowia i suchot nie może być, z czego się wyprosił.

DNIA 11 KWIETNIA

Zacząła fabrykę najprzewielebniejsza imć panna ksieni w podworcu klasztornym, spichlerz na łaźnię, rębarnią i sklepikiem. Na sztukę umówieni mularze [za] złotych pięćset. Przydano im robotników dwunastu.

DNIA 16 KWIETNIA

Przyjechał imć ksiądz Daniel [h] na miejsce imć księdza Kotabskiego, kaznodzieje.

DNIA 18 KWIETNIA

Wyjechał imć ksiądz Kotabski do Hebdowa, do którego pisał imć ksiądz przeor, żądający jak najprędzy bytności jego w konwencie hebdowskim, jako potrzebny prowizora [sic].

[11] DNIA 20 KWIETNIA

Fabryka

Dla deszczu, przestali w podworcu fabrykę. Tymczasem zaczęli, z rozkazu najprzewielebniejszej imć panny ksieni dobrodziejki, szkołę reperować dla dam świeckich.

DNIA 27 MAJA

Przyjechał wielmożny imć ksiądz komisarz na akt zbliżający się profesyi siostry nowicy Karwicki.

DNIA 29 MAJA

Akt profesyi

Odprawił się akt profesyi siostry Karwicki, którą profesował wielmożny imć ksiądz Wybranowski, komisarz konwentu naszego, kanonik katedralny krakowski. Kazanie miał imć ksiądz Si[e]nkowski, pleban wysocki¹³².

^h Kronikarka nie odnotowała nazwiska kaznodziei.

¹³² W latach 1773-1776 plebanem w Wysocicach był ks. Józef Sienkowski.

DNIA 31 MAJA

Rewizja granic

Stała rewizja granic między wielmożnym imć panem Lisickim, przy obecności wielmożnego imć księdza komisarza, także wielmożnego imć pana Staszewskiego, komisarza etc. i syna jego, przy ludziach przysięgłych i wójtach.

DNIA 1 CZERWCA

Imć pan Zieliński

Przyjechał wielmożny imć Zieliński, pułkownik, dopraszając się najprzewielebniejszej imć panny ksieni, aby mu ustąpiła p[r]owizji za lat 4 i kondemnat, deklarując [12] się, iż odda sumę. Ale, iż bez pieniędzy przyjechał, nie pozwoliła na to najprzewielebniejsza imć panna ksieni.

DNIA 3 CZERWCA

Rewizja granic

Przyjechał wielmożny imć pan Lisicki i z wielmożnym imć panem Staszewskim, przyznając sprawiedliwie uznaną na rewizję granicę. Asekurował się bez wszelki kontrowersyi w czasie, gdy wymiar granic nastąpi, przyznać.

DNIA 4 CZERWCA

Przyjazd imć księdza komisarza

Wielmożny imć ksiądz komisarz, z atencji swojej dla dobra konwenckiego, objeżdżał [=objeżdżał] wioski, lustrował, aby konwent przez niedozór oficjalistów szkody nie miał, w czym oświadczywszy swoją przychylność, odjechał do Krakowa.

DNIA 9 CZERWCA

Przyjazd wielmożnych panów Napierkowskich

Przyjechał wielmożny imć pan Czernicki, brat wielmożnej imć pani Napierkowskiej, z synem jej, wielmożnym Napierkowskim, dopraszając się o wieś Rzeżusnią, którą, ustanowionym dekretem za życia świętej

pamięci panny ksieni Mioszszewski i świętej pamięci pana Napierkowskiego, odbierać mieli i teraz o toż, jako sukcesorowie, domagają się. Przekładała [13] im najprzewielebniejsza imć panna ksieni krzywdę konwenką wielką w tym odebraniu, bo lubo dekret ludzki stanął, ale prawo Boskie jest pierwsze, że się nie godzi krzywdy czynić. Oświadczył się wielmożny imć pan Czernicki, iż zgodnym sposobem chcą iść, dlatego prosił o naznaczenie kompromisu i kogo za arbitra i superarbitra najprzewielebniejsza imć panna ksieni życzy[ć] sobie pozwala.

DNIA 24 CZERWCA

Grzmoty, piorony

Po wielkich upałach kilkudniowych, wielkie chmury się zbliżały ku Imbramowicom o godzinie szósty w wieczór, gdzie poczynano grzmieć, w godzinę straszne i nie wid[zi]ane z dawna łyskania, grzmoty, grad, nawałnica, wichry, pieronów trzaskania. Jeden piorun uderzył w oficyny u imciów księży, którzy podtenczas oba na salę ze stancyi wysli. Za uderzeniem pioruna oba popadali na ziemię z wielkiego przełknięcia. Ludzie do kościoła powpadali z wielkiem [14] wzdychaniem do Boga, świece przed ołtarzem świętego Kajetana poświecili, błagając miłosierdzia Boskiego przez interpozycyją jego. Drugi piorun uderzył w podworcu klasztornym, który podtenczas, gdy nawałnica wielka zebrawszy w kanał traski pozatykała, dziewczki go przepychały od piononowego impetu, który w to samo miejsce uderzył, iskrami ich obsypał, gdzie bardzo potruchląły, ale bez szwanku żadnego. Wielki smród siarczysty stał się po klasztorze także i [u] imciów księży. Ale Bóg, z nieprzebranego miłosierdzia Swego, zachował ognia i wszelkiego przypadku. Grad, nawałnica i wielka powódź trwała do dwunasty w nocy, ku trzeci łyskanie i grzmoty. Która powódź w polach ruinę poczyniła. Zboża pomuliło, tatarki ze ziemią pozbiirało, w ogrodach potłukło i pomuliło. Jednak wielkie miłosierdzie [15] Boskie uznawszy, iż na tak wielkie zawieruchy, grady, pioruny, moc Boga Najwyższego obroniła nas od wielki szkody. Więc na podziękowanie Panu Bogu była wotywa śpiewana przed ołtarzem świętego Kajetana i obrazem Najświętszej Panny Chórowy. Po który mszy świętej, śpiewałyśmy w chórze *Te Deum laudamus*. Na którą mszą postanowiła najprzewielebniejsza imć panna ksieni corocznie dawać, aby odprawiana była wiecznemi czasy.

DNIA 28 CZERWCA

Przyjechał wielmożny imć ksiądz komisarz, który zabawiwszy do dnia trzeciego, wyjechał w Lubelskie.

DNIA 5 LIPCA

Interes wsi Rzeżuśni

Przyszły listy z Krakowa od imć księdza plenipotentia i imć pana Witowskiego, aby najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka jak najprędzy przyjeżdżała do Krakowa dla zapisania kompromisu, iż wielmożni imcie Napierkowsy nagłą na ten interes.

[16] DNIA 6 LIPCA

Wyjechała do Krakowa najprzewielebniejsza imć panna ksieni wzięwszy z sobą pannę Łękawską, pannę Bąkowską i siostrę Waryską. Przyjechawszy do Krakowa, wielmożnych państwa Napierkowskich do interesu nie zastała. Gdzie czekając, dziewiątego dnia wysłała umyślnego posłańca do nich. Gdzie zjechali aż na dzień 11. Zapisawszy kompromis obie strony, wyjechała z Krakowa nazajutrz do konwentu.

DNIA 19 LIPCA

*Wyjazd najprzewielebniejszej imć panny ksieni
Paroksyzm siostry Kruczkowski*

Mając naznaczone kąpiele od doktorów dla poratowania słabego zdrowia swego, najprzewielebniejsza imć panna ksieni wyjechała do wód krzeszowskich. Wzięła z sobą pannę Kręską, pannę Bąkowską i siostrę Kruczkowską młodszą¹³³, która to w ciężki paroksyzm wpadła, a to z tej racyi, [iż] zażywając lekarstwo aptyczne otwierała okna, gdzie zaraziło ją na nogę i rękę. Przywoławszy do ni felcera, co było inwencyi, ratowali. Zaraz przyszła do siebie noga, [17] ręką zaś nieustannie tłukła konwulsyja. Posłała zaraz tegoż dnia najprzewielebniejsza imć panna ksieni po aptekarza, puszczano jej krew. Kazał zabić świnie i w ni rękę po łokieć trzymała, ale i to mało pomogło. Odjechał aptekarz, któremu za fatygę dała imć panna ksieni złotych 2. Puszczano

¹³³ Kunegunda Kruczkowska.

potym tyż siostrze Kruczkowski krew, gdy już wiele medykamentów nic nie pomagało, z ty ręki. Który paroksyzm impetycznego tłuczenia ustał, ale trzęsienie nieustanne jeszcze trwało. Który siostry chorobą ciężko się strapiła najprzewielebniejsza imć panna ksieni, gdyż dopiero dwa roky po profesyi, aby nie była kaleką. Jednak otuchę uczynił aptekarz, iż jej wody krzeszowskie mogą pomóc.

DNIA 24 LIPCA

Interes rzeżuski

Donosi imć ksiądz Waryski, plenipotent, iż wielmożni panowie Napierkowscy nagłą do przystąpienia kompromisu. Jaśnie wielmożny imć ksiądz kanclerz Gorzeński [18] zaś, który jest uproszony za superarbitra, z tym się oświadcza, iż nie przystąpi do tego, póki nie będzie jaśnie wielmożnego imć księdza komisarza naszego, jako protektora konwentu, lub żeby komu plenipotencyją uczynił, że sam jest aż w Lubelskim. Pisała najprzewielebniejsza imć panna ksieni już dwie niedziel w tym interesie, żadnego responsu nie miała dotąd. Czym się mocno trapi, gdyż się wielmożni Napierkowscy z tym oświadczają, iż wieś Rzeżusnią zajadą, zaczym by nastąpiła wielka krzywda konwentowi.

DNIA 1 SIERPNI

Kompromis

Zaczął się kompromis w Krakowie, gdzie imć panna ksieni zjechała z panną Kręską z Krzeszowic, na którym jaśnie wielmożny imć ksiądz Gorzeński, kanclerz krakowski, z dobroczynny łaski swojej, podjął się być superarbitrem z strony konwentu, wielmożny imć pan Michałowski arbitrem. Z drugi strony, wielmożnego imć Napierkowskiego, wielmożny imć pan Dajowski, regent krakowski.

[19] DNIA 4 SIERPNI

Zjechał cały sąd kompromisowy na gront dla uznania pretensyi, które konwent prezentował. Które uznawszy, sprawiedliwie przysądzili. Lubo nie wszystkie akceptował wielmożny imć Napierkowski, aby położył za też pretensyje 4000 złotych polskich 500. Gdzie zakończywszy, odjechali do Krakowa.

DNIA 7 SIERPNIA

Odprawił się odpust świętego Kajetana, na którym celebrowali imcie księży z Miechowa. Po południu wyjechała najprzewielebniejsza imć panna ksieni do Krakowa z panną Kręską, gdzie dnia 8 publikowano dekret. Naznaczyli dzień do odebrania sumy kapitałny 49 000, pretenzji 4000, 25 tegoż miesiąca. Z Krakowa wyjechała najprzewielebniejsza imć panna ksieni dla kończenia kąpieli do wód krzeszowski[ch].

DNIA 22 SIERPNIA

Przyjechała z kąpiel najprzewielebniejsza imć panna ksieni z pannami Kręską, Bąkowską i z siostrą Kruczkowską, [20] który kąpiele nic nie pomogły, bo lubo na krótki czas ustał paroksyzm, znowu za małym złęknieniem się powrócił.

DNIA 24 SIERPNIA

Wyjechała najprzewielebniejsza imć panna ksieni do Krakowa dla kwitowania z odebrany sumy wielmożnego imć Napierkowskiego, na którą sumę miała ewiktora wielmożnego imć pana Dębińskiego [=Dembińskiego], starostę olbromskiego, ale i wielu innych dopraszało się. Upatrzywszy zaś, iż najbezpieczniejszą lokacją tej sumy, aby na potym konwent nie miał zakłócenia, zapisana jest ta suma na dobrach wielmożnego imć starosty olbromskiego Szczekociny i wszystkich przyległych, co mocno grodowym zapisem jest ucalone i ręczny skrypt tenże wielmożny imć na siebie dał. Prostym długiem też suma jest zapisana dnia 31 tego miesiąca. Który interes zakończywszy, powróciła imć dobrodziejka z Krakowa i z panną Bętkowską, sekretarką i z panną Grosmajerką Józefą.

[21] DNIA 2 WRZEŚNIA

Dała najprzewielebniejsza imć panna ksieni wielmożnemu imć panu Spinkowi¹³⁴ złotych polskich 1000 na prowizyją, który zapisany winderkaf na wsi Buk nazwany. Który to tysiąc złotych świętej pamięci wielmożna imć pani Dą[m]bska siostrze Dą[m]bski dała za życia swego, obligując najprzewielebniejszą imć pannę ksienią, aby go na pewnych

¹³⁴ Właścicielem połowy wsi Buk był Seweryn Spinek, podczaszyc owrucki.

dobrach lokowała, żeby na potrzeby jej dochodziła ją prowizya. Po długoletnim zaś życiu siostry Dą[m]bski, aby konwentowi się dostał.

Dnia tegoż ustanowiła najprzewielebniejsza imć panna ksieni kapitulnie, za radą zwierzchności, iż te piniądze, które pozostały od sumy 50 000, które dała na prowizyją z wsi Rzeżuśni wielmożnemu imć panu staroście Dębińskiemu [=Dembińskiemu], to jest pretensyi zapłacenie – 3000, w depozyt złożyła do zakrystyi, aby za trzema kluczami były: pierwszy klucz od nich u najprzewielebniejszej imć panny ksieni, drugi u panny przeoryszy, trzeci [22] u panny zakrystianki. Ogłosiła kapitulnie, aby się ich nie ważono brać na pospolitą potrzebę. Chyba, gdyby tego wielka jaka potrzeba wyciągała, to, za dozwoleciem kapitulnym, mają być brane. I owszem starać się ma każda przełożona, aby do tego depozytu co rok przynajmni po złotych 500 przykładła, lub jak można[ść] pozwoli.

DNIA 1 PAŹDZIERNIKA

Wyszły palety od wojska rosyjskiego na zboże, owies. Lubo z wielkim uszczerbkiem, według naznaczenia odwieźli.

DNIA 10 PAŹDZIERNIKA

Wydała najprzewielebniejsza imć panna ksieni pozwy o zatrzymanie prowizyi 6 wielmożnym imciom panom ewiktorom, którzy zatrzymali po kilka lat prowizyje, między inszemi i wielmożnemu imć panu [Pawłowi] Popielowi, rejmentarzowi Małej Polski.

[23] DNIA 10 PAŹDZIERNIKA

Przyjechali żołnierze polscy od chorągwi wielmożnego imć pana [Pawła] Popiela, z traskim [=traskiem], hukiem rozkazywali sobie dawać zboża, ludzi po wsi bili, tłukli, ranili. Gdy pan Pułczeński, podstarości, mówił, iż się tak nie godzi zd[z]ierać i nie takim porządkiem należytość żołnierza przyjeżdżać, rozgniewali się, wkładając na niego, iż im powiedział: rabusiowie i dali znać do komendy, gdzie więcy oficerów przyjechało, ujmując się o to. Których ledwie umitygowano, justyfikującego się podstarościęgo, że nie mówił tego, wysłuchali. Którym, według naznaczenia, 30 korcy zboża musiano odwieźć i podarunkami ukontentować.

DNIA 14 PAŹDZIERNIKA

Wyszły palety od wojska polskiego, aby odwozić z każdej wioski klastorny po [24] dwadzieścia korey zboża, co wielmożny imć pan [Paweł] Popiel czyni, wkładając tak wielką ciężkość na konwent, z tej racyi, iż go konwent przypozwał o zatrzymanie prowizyi i kondemnatę na nim otrzymał, za co wielkimi prowiantami obciąża, które musieli odwieźć, lubo z wielkim wyniszczeniem.

DNIA 15 PAŹDZIERNIKA

Siostra Kruczkowska, która nieco przychodziła do siebie, przestawał paroksyzm trzęsienia ręki, cała się trzęsła, którą tak tłukło, iż bez pamięci była.

DNIA 22 PAŹDZIERNIKA

Siostrę Kunegundę Kruczkowską znieśli do infirmaryi, ponieważ coraz to więcy goró [=góre] bierze paroksyzm nad nią. Posyłano do żydoskiego doktora, naznaczył kąpiele. Posłano do aptekarza hebrowskiego [25] który toż samo ordynował, ponieważ kołtonowa afekcyja. Posłała najprzewielebniejsza imć panna ksieni po ojców reformatów, znajdujących się na ty afekcyi.

DNIA 24 PAŹDZIERNIKA

Przyjechali ojcowie reformaci, kąpiel sporządzili z różnych ziół, w który się kazali kąpać. Po trzy razy się kąpała też siostra Kruczkowska.

DNIA 13 LISTOPADA

Ciężko zmartwiona najprzewielebniejsza imć panna ksieni chorobą siostry Kruczkowski, gdyż nic się nie polepsza i po tak wielu medykamentach trzech doktorów, ale znowu do trzęsienia przypadł drugi paroksyzm serdeczny, więc o[j]ciec spowiednik, obawiając się nagle niebezpieczeństwa, opatrzył ją sakramentem, olej święty włożył na nią.

DNIA 23 LISTOPADA

[26] Wyszły palety od wojska polskiego na sto korcy owsa i trzydzieści fur siana. Lubo już z ostatnim uciemieniem, odwieźli 50 korcy owsa i siana.

DNIA 24 LISTOPADA

Przyjechał imć ksiądz aptekarz hebdowski do poratowania zdrowia siostry Kruczkowski w nie ustającym paroksyzmie.

ROK 1775

DNIA 9 STYCZNIA

Odjechał imć ksiądz aptekarz hebdowski do konwentu swego, zostawiwszy medykamentów siostrze, która za jego dopiero kuracją do siebie przychodzi.

DNIA 12 STYCZNIA

Wyszły palety z Krakowa od wojska rosyjskiego, aby po dwa czerwone złote dawać na chorych w lazaretach leżących, co miesiąc, z obstrzeniem wielkiem.

DNIA 14 LUTEGO

Przyjechali żołnierze polscy z komendy wielmożnego imć pana Śląskiego¹³⁵ z paletem, [27] aby bez odwołki furazjów stawiano i korcy 6 owsa, siana toż.

DNIA 17 KWIETNIA

Widząc najprzewielebniejsza imć panna ksieni pannę Nakielską przy słabych bardzo siłach, która już od Adwentu nie może przyjść do siebie, rozkazała, aby ją zniesiono do infirmaryi dla ratowania jej zdrowia, przy wszelki wygodzie i pilności.

DNIA 28 KWIETNIA

Przyjechał doktor, który naznaczył medykamenta do zażywania pannie Nakielski i imć pannie ksieni dobrodziejce, aby wyjechała dla poratowania słabego zdrowia, dał testimonią.

¹³⁵ Bogusław Śląski h. Grzymała, starosta bocheński (zm. 1794).

DNIA 6 MAJA

Wyjechała panna Otwinowska z panną Łękawską na Zwierzyniec, którym imć panna ksieni zwierzyniecka Otwinowska¹³⁶ wyjednała licencyją dla poratowania zdrowia siostry swojej.

[28] DNIA 9 MAJA

Wyjechała do doktora najprzewielebniejsza imć panna ksieni dla kuracyi i z dwiema pannami, panną Kręską i z panną Bąkowską.

DNIA 7 CZERWCA

Przyjechały ze Zwierzyńca panna Łękawska z panną Otwinowską.

DNIA 9 CZERWCA

Panna Katarzyna Nakielska¹³⁷ pożegnała się z tym światem, przy opatrzeniu sakramentami świętymi i wszelki dyspozycyi, którą dysponował imć ksiądz spowiednik Michał Kosiński. Do samego wyjścia ducha przy dobrych zmysłach była, zakończyła, o pierwszy godzinie w nocy.

DNIA 12 CZERWCA

Odprawił się pogrzeb świętej pamięci panny Nakielski. Celebrował imć ksiądz p[r]zeor hebdownski. Było księży norbertanów 10, księży świeckich 10. Bracia zakonni wigilie śpiewali.

[29] DNIA 10 LIPCA

Przyjazd

Najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka powróciła szczęśliwie do konwentu z znacznym polepszeniem zdrowia.

¹³⁶ Wówczas ksienią klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu była Zofia Magdalena Otwinowska, rodzona siostra Felicjanny Otwinowskiej, norbertanki imbramowickiej.

¹³⁷ Katarzyna Nakielska zmarła 6 czerwca 1775 r.

DNIA 30 LIPCA

Odprawił się akt profesyi siostry Kunegundy Zygmontowski, którą profesował imć ksiądz Wojciech Waryski, kanonik Wszystkich Świętych, ponieważ, dla nagły podróży do Wi[e]dnia, nie mógł zjechać wielmożny imć ksiądz komisarz i wyrażonego imć na swoim miejscu posłał. Kazanie miał imć ksiądz Jacek Małecki, kaznodzieja konwentu naszego.

DNIA 3 SIERPNI

Wyjechała dobrodziejka panna przeorysza Chwalibożonka z panną Bętkowską dla poratowania zdrowia do doktora tarnawskiego.

DNIA 23 SIERPNI

Wyjechała najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka do Krakowa dla uczynie[nia] plenipotencyi, ponieważ już skończył trzy lata imć ksiądz Waryski, którą mu uczyniła imć dobrodziejka. [30] Że zaś konwent zawsze jest potrzebny plenipotenta dla częstych prawnych interesów i jest kontenta imć panna ksieni z [sz]czerych usług imć księdza Waryskiego, więc uczyniła plenipotencyją, która służyć będzie do śmierci.

DNIA 1 WRZEŚNIA

Ponieważ już za lat 10 prowizyi nie płacił wielmożny imć pan [Paweł] Popiel, a do tego, będąc reg[i]mentarzem, tak częstemi paletami następując na zni[sz]czenie prawie konwenckich dóbr, mszcząc się o położony pozew, więc najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka ustąpiła mu prowizyi za lat trzy, a z wielkim ukłóceniem oddał za lat 7. Także jaśnie wielmożnemu imć panu wojewodzie kijowskiemu¹³⁸, do którego imć księdza spowiednika posyłała dla wyproszenia należący się prowizyi za lat 3. Za wielkim uproszeniem oddał po pół czwarta od sta i prócz tego ustąpił mu, imieniem najprzewielebniejszej imć panny ksieni, imć ksiądz spowiednik czerwonych złotych dwadzieścia, ponieważ inaczej byłby nie oddał, a trudno z nim prawo [31] zaczynać, bo jak jest możny, tym bardzi absolutny.

¹³⁸ Stanisław Lubomirski h. Szreniawa bez Krzyża (1704 – 19 VII 1793), właściciel ogromnej fortuny, został wojewodą kijowskim 29 października 1772 r. Zrzekł się tego urzędu w 1785 r.

DNIA 6 WRZEŚNIA

Wyszły uniwersały z Warszawy, aby dymne płacić, od każdego komina po złotych 7, pod przysięgą, aby administrator zeznał wielość kuminów w dobrach wszystkich i klasztorze. Co uznając z wielką ekspensą, najprzewielebniejsza imć panna ksieni rozkazała burzyć kuminy po folwarkach, które mniej były potrzebne, chałupy stare, aby po dwóch chłopów mieścili się w jednej, w klasztorze i od niektórych cel poburzone, aby wielość na dalszej czas kuminów, z wielką szkodą nie była dla konwentu.

DNIA 25 WRZEŚNIA

Powróciły do konwentu dobrodziejka panna przeorysza i z dobrodziejką panną Bętkowską, z polepszeniem zdrowia.

DNIA 6 PAŹDZIERNIKA

Odwiózł dymne po złotych 7 od każdego kumina pan Pułczeński, administrator.

[32] DNIA 18 PAŹDZIERNIKA

Przyjechał doktor z Tarnawy, który zaszczyt miał wielki, tego sprowadził wielmożny imć pan Łętowski, podkomorzy krakowski i na jego obligacją z Wysocic przyjechał. Który najprzewielebniejszej imć panie ksieni dobrodziejce ordynował niektóre medykamenta dla salwowania zdrowia w jej defektach zwyczajnych.

DNIA 27 PAŹDZIERNIKA

Po kontynuowaniu niektórych medykamentów od doktora tarnawskiego, rozchorowała się ciężko najprzewielebniejsza imć panna ksieni, prawie bez nadziei życia, z wielkim całego zgromadzenia poturbowaniem, któreśmy Bogu i Najświętszej Pannie Chórowy poleciły.

DNIA 10 LISTOPADA

Przysły palety od wojska polskiego, aby nieodwłocznie odwieziono prowianty do Jędrzejowa, owsa korcy sto, siana fur 50.

[33] DNIA 13 LISTOPADA

Przyjechali polscy żołnierze imć pana Wielogłowski[ego] w koni piętnaście. Którego podarunkami, prośbami korumpowano, aby ustąpił paletu, na który trudno się zebrać. Z całych dóbr odwieziono, za wielkim uproszeniem, 50 korcy owsa, siana fur, ale nigdy się nie odmierzy i płacą przez trzecią lub czwartą część.

DNIA 15 LISTOPADA

Przy słabości wielki najprzewielebniejszej imć panny ksieni coraz nieustanne palety nałożyli od wojska rosyjskiego, aby odwieziono do Krakowa 30 korcy owsa, siana, co nigdy się nie odmierzy.

DNIA 18 LISTOPADA

Widząc coraz większą słabość najprzewielebniejszej imć panny ksieni dobrodziejki, namawiały ją dobrodziejki starsze, aby pozwoliła do doktora [34] którego posłać. Na co ledwie zezwoliła, aby posłać po gidelskiego doktora, u którego w kuracyi była w maju. Pojechał imć ksiądz kaznodzieja po niego, który nie mógł zjechać, słuszną ekskuzę mając, tylko ordynował niektóre medykamenta do kontynuowania.

DNIA 24 GRUDNIA

Po ciężki i niebezpieczny chorobie najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka była na mszy świętej, która jeszcze dużo chora zanesiona na chór w wielki puchlinie nie zażywając doktora tylko tutejszego felcera w salwowaniu słabych sił bardzo. Którą Bóg, cudownym prawie sposobem, dotąd trzyma przy aplikacyi domowy i modlitwach zgromadzenia.

ROK 1776

[35] DNIA 6 STYCZNIA

Przyjechali imcie księża i lustratorowie: wielmożny imć ksiądz Kamella, imć ksiądz Cymański, trzeci świecki, a czwarty benedyktyn, którzy są naznaczeni do zlustrowania wszystkich dochodów konwenckich, intrat z dóbr wszystkich. Którzy przenocowawszy nakazali, aby gotowość wszystkich rachunków zastali na dzień 12 tego miesiąca i odjechali.

DNIA 13 STYCZNIA

Przyjechali imcie lustratorowie naznaczeni i przystąpili do naznaczonej sprawy, gdzie z wielką furią postępowali, sądząc, że nieprawdzwie podane im były intraty z dóbr. Ekonom, pisarz wiele mieli utrapienia. [36] Justyfikowali się, iż gotowi przysiąc na to. Na to nic nie dbając, pomienieni imcie wyciągnęli intratę dwa razy większą. Do których najprzewielebniejsza imć panna ksieni, przy słabości wielki, zesłała i z płaczem, wielkiem pomieszaniem dopraszała się o dyskrecyję. Którzy zatrzymawszy się, inaczej układali raptularz i odjechali czwartego dnia.

DNIA 17 STYCZNIA

Z wielką prośbą namawiały panny siostry imć pannę ksienię, widząc ją jeszcze w taki słabości, ażeby się do którego doktora udać. Na co ledwie zezwoliła, iż felcera posłała do Krakowa do żydowskiego doktora, który receptę napisał, [37] ale mocno zaturbował felcer nas, iż doktor bardzo wątpi o jej zdrowiu. Aleśmy mocną nadzieją wsparte w Bogu i w Najświętszej Maryi Cudowny, serca nie traciły. Jakoż zdrowsza się być widziała, lubo nie wychodziła jeszcze z celi.

DNIA 26 LUTEGO

Przyszły palety od wojska rosyjskiego, aby odwieziono do Skały zboża kilkorakiego, siana fur 20, śledzi. Co im musieliśmy stawić nieodwłocznie.

DNIA 11 MARCA

Nieustanne uciemienie w kraju naszym, gdy częstemi zarzucając paletami wojsko rosyjskie, owsa, siana naznaczyli odwozić.

[38] DNIA 13 KWIETNIA

Z dawna zamysły były świętej pamięci przełożonych, aby ze stawiska pod klasztorem leżącego, ogród mógł być. Jednak do tego czasu nie przyszło wykonać tego dla ekspensy znacznej na to. Więc najprzewielebniejsza imć panna ksieni, uważając wygodę zgromadzenia dla zdrowia ich, zaczyna tę fabrykę ogrodu, ufając w Opatrzności Boski. Więc na sztukę ugoda stanęła z mularzami, od siąga płaci złotych 10.

DNIA 22 KWIETNIA

Przyjechał jaśnie wielmożny imć ksiądz komisarz, do którego zaledwie do rozmównicy sprowadzili imć pannę ksienią, nad którą mocno ubolewał i radzi, aby wyjechała do Krakowa dla poratowania tak słabego zdrowia.

[39] DNIA 8 MAJA

Wyjechała najprzewielebniejsza imć panna ksieni do Krakowa, biorąc z sobą pannę Otwinowską i siostrę Waryską, którą ledwie zawieźli dla słabości zdrowia. Przyjechawszy do Krakowa, nie wiedziała, do którego doktora ma się udać. Radzono doktora, który niedawno z cudzych krajów przyjechał, Piotra Gadulę. Po którego posławszy, udała się w jego kurację. Bawiła niedziel ośm pod bokiem doktora, w klasztorze świętego Jana¹³⁹, podczas jubileuszu wielkiego, który z porady doktora i nakazu jaśnie wielmożnego imć księdza komisarza na tymże miejscu odprawiła, bo się obawiał doktor tak słabą i nie kazał odwłóczyć jubileuszu.

DNIA 14 CZERWCA

Zacząło połowę zgromadzenia jubileusz święty, obchody ołtarzów według [40] procesu, a wyznaczone przez imć księdza spowiednika. Także posty nakazane odprawiła ta połowa przez dni 7.

¹³⁹ W klasztorze św. Jana, u prezentek.

DNIA 19 CZERWCA

Przyjechał imć ksiądz Atanazy Pomorzkan, pijar, kaznodzieja katedralny, którego jaśnie wielmożny imć ksiądz komisarz prosił, aby się podjął tej pracy rekolekcyi dawania w konwencie naszym, co chętnie wykonał, wcześniej o tym upewniony. Zaczęła połowa zgromadzenia dnia tego to święte dzieło rekolekcyi. Po których ośmiodniowych, szczęśliwie skończonych, jubileusz kończyły, a pomieniony ociec duchowny, odprawivszy celebrę przy odpusćie świętych Piotra i Pawła w kościele naszym, odjechał po obiedzie do Krakowa.

[41] DNIA 24 CZERWCA

Imć pan Spinek pozwany był o złożenie sumy dwóch tysięcy na Buku zapisanej, który z wielą innemi widerkafami będąc obciążony, upraszał najprzewielebniejszej imć panny ksieni, aby go spuściła z terminu i żeby w zastaw przyjęła połowę wsi Buku, jego dziedziczny, na który, aby złożyła dwanaście tysięcy dla spłacenia dawnych zaciągniomych długów. Na co, za radą wielmożnego imć księdza komisarza, pozwoliła. Więc pod bytność swoją w Krakowie, wyjechała do Grodu dla podpisu na odebranie w posesyją tej pół wsi Buku. Na co oboja strona podpisała się przy złożeniu sumy.

[42] DNIA 2 LIPCA

Jadąc najprzewielebniejsza imć panna ksieni z Krakowa, wstąpiła do Buku dla spekulacyi inwentarza, na który na gruncie podpisała się oboja strona, przy przytomności dwóch szlachty.

DNIA 3 LIPCA

Przyjechała z Krakowa z kuracyi najprzewielebniejsza imć panna ksieni, którą, z wielką konsolacją naszą, przywitałyśmy, ciesząc się [ze] znacznego polepszenia zdrowia jej.

DNIA 6 LIPCA

Sprowadziła najprzewielebniejsza imć panna ksieni stawiarza dla zrównania grobli w ogrodzie nowym i sprostowania rzeki, z którym zgodziła się na tysiąc złotych.

DNIA 13 LIPCA

Przyjechał imć ksiądz Pomorzkanć dla dawania rekolekcyi drugiej połowie [43] zgromadzenia, które jubileusz zaczęły.

DNIA 2 WRZEŚNIA

Sprowadziła imć panna ksieni mularzy, z którymi obchodzono po klasztorze dla rewizyi murów porujnowanych w niektórych miejscach i na kościele. Które znaczną ruinę okazywały, te sporządzali.

DNIA 22 WRZEŚNIA

Rozkazała najprzewielebniejsza imć panna ksieni przez rok przeszły tarcice suszyć. Których przysposobiła z drzewa kupnego dla dawania podłogi po klasztorze, ponieważ już bardzo zła była i po szkołach panien świeckich.

[44] DNIA 24 WRZEŚNIA

Przyjechała dobrodziejka panna przeorysza z kuracyi i z panną Bętkowską, które bawiły tygodni sześć u doktora.

DNIA 18 LISTOPADA

Zapadł w ciężką chorobę imć ksiądz [Jacek] Małecki, kaznodzieja nasz, który niemałą trwoę i żałość w sercach zgromadzenia do wspólnej modlitwy pobudzone.

ROK 1777

DNIA 9 STYCZNIA

Przyjechał jaśnie wielmożny imć ksiądz komisarz dobrodziej, który przez pilność swoją, pytanie uczyniwszy względem ekonomii, niektóre kontrowersyje między oficjalistami ułatwiwszy, którem surowo przykazał, aby ich na potym nie było, odjechał w tydzień.

[45] DNIA 25 LUTEGO

Przyjechał imć ksiądz aptekarz hebdowski dla salwowania imć księdza Małeckiego, którego nie odesłała najprzewielebniejsza imć panna ksieni aż w tygodni ośm, dla słabych panien sióstr.

DNIA 8 MAJA

Sprawiedliwa ręka Pańska dotknęła nas ogniowym pożarem, w wiosce Tarnowy zgorzał cały folwark, chałup kmiecyh pięć ze wszystkim, w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Ludzi mało było, podchodzili na jarmark, nie miał kto bronić. Którym przypadkiem mocno poalterowana imć panna ksieni, jednak z wolą Boską zupełnie zjednoczona.

[46] DNIA 14 MAJA

Zaczęła najprzewielebniejsza imć panna ksieni reperacją w klasztorze, to jest z pralni piekarnią, a to z racyi, iż na browar woda nieczysta szła. A z piekarni obrócono pralnią z wszelką wygodą. Potym naprawiano wszystkie kanały klasztorne, które [w] wielki ruinie dotąd były.

DNIA 6 CZERWCA

Naznaczono przez dekret, aby tradował konwent część Gołyszyna za dziesięć lat wytrzymując prowizyją, zatrzymaną konwentowi od dwóch tysięcy sumy kapitałny.

[47] Kupiła najprzewielebniejsza imć panna ksieni lasu u wielmożnej imć pani Morsztynowy, za 2500 gontów za złotych 500, na reperacyją i stawianie chałup [we] wioskach. Postawiła folwark nowy w Tarnowy, także chałup 6 chłopskich. Reszta wybiernego drzewa na opał konwencki, który kupnem lasem opala, gdyż konwenckie bardzo wycięte w dawniejszych latach. Uważając najprzewielebniejsza imć panna ksieni ciężkość i na przyszły czas ochraniając lasu, skupuje na wszelki opał drzewo.

DNIA 25 SIERPNIA

Przyjechał na kaznodziejską funkcyją imć ksiądz Mateusz Brani-szewski, [48] profes sandecki.

DNIA 5 PAŹDZIERNIKA

Sprowadziła imć panna ksieni imć księdza misjonarza dla dawania rekolekcyi. Połowa zgromadzenia szczęśliwie odprawiły. Po których zakończeniu, odjechał do Krakowa.

DNIA 4 LISTOPADA

Przyjechał powtórnie imć ksiądz misjonarz dla dawania drugi połowie zgromadzenia rekolekcyi.

DNIA 14 LISTOPADA

Zakończyła życie swoje siostra Kunegunda Kruczkowska¹⁴⁰, mająca lat 26, w szóstym roku po uczynieniu świętej profesyi. Ta od wstąpienia do zakonu świętego więcy w chorobie niżeli w zdrowiu życie trawiła.

¹⁴⁰ Kunegunda Kruczkowska zmarła 14 listopada 1777 r.

ROK 1778

[49] DNIA 20 STYCZNIA

Zakończyła życie swoje siostra Salomeia Kruczkowska¹⁴¹, która trzy dni nie wstawała z łóżka. Kilka lat w słabościach i chorobach trawiła. Tej różnemi krzyżami i dolegliwościami Bóg życie przeplatał. Dysponował ją imć ksiądz Michał Kosiński, spowiednik nasz.

DNIA 27 LUTEGO

Wyjechał imć ksiądz spowiednik do Hebdowa na elekcyjną, na który rządzeniem Boskim, zgodnymi głosami ogłoszony przeorem, będąc zdatnym subiectum do tej funkcji. Z czego my [w] wielkim zmartwieciu zostały. Będąc całe zgromadzenie kontente z niego, inaczej nie puściłoby go było, tylko iż na przełożenią godność.

[50] DNIA 26 STYCZNIA

Przyjechał wielmożny imć ksiądz Kozicki¹⁴², dziekan pilecki, przywiózł z sobą imć pannę Annę Nieradzką, która z intencją wokacyi do zakonu przyjechała, ponieważ najprzewielebniejsza imć panna ksieni pomienionego wielmożnego imć upraszała, aby jaką panienkę, jeżeli będzie o intencji stały uwiadomiony, do zakonu tu nam oddał, gdyż potrzebny zakon będąc osób do pracy chórowy, a siostr dwie młodych umarło. Życzyłyśmy sobie, aby Pan Bóg pociągnął do służby swojej osobę zdatną i prawdziwy wokacyi. Tę zarekomendowawszy, wielmożny imć ksiądz dziekan odjechał nazajutrz. Którą najprzewielebniejsza imć panna ksieni oddała panie Konstancyi Kręski, [51] mistrzyni dam świeckich, aby próbowała ducha jej i zważała jej sposobność i zdatność do prac zakonnych.

¹⁴¹ Salomea Kruczkowska zmarła 20 stycznia 1778 r.

¹⁴² Być może: Antoni Dunin Kozicki.

DNIA 3 LUTEGO

Przyjechał wielmożny imć pan Nieradzki z rekomendacją za swoją córką, aby była przyjęta do zakonu i wkrótce, aby stawiona była na próbę. Na którego prośbę najprzewielebniejsza imć panna ksieni kapitulnie zapytała się zgromadzenia, czy ją akceptować będą, czy pozwalają, żeby ją postawić na próbę. Na co całe zgromadzenie kapitulnie zezwoliwszy, nie była żadna sprzeciwiająca się.

[52] DNIA 16 LUTEGO

Według naradzenia się kapitulnie najprzewielebniejsza imć panna ksieni z całym zgromadzeniem, postawiła na próbę imć pannę Annę Nieradzką. Przy tym akcie, według zwyczajów naszych, odprawiła się solenna wotywa o Duchu Przenajświętszym, potym *Veni Creator*. W który dzień panna dzisiejsza probantka zaprowadzona przez pannę Kręską, mistrzynią dam świeckich, oddana mistrzyni duchowny, to jest pannie Annie Le[m]manównie, mistrzyni duchownej, do nowicjatu, aby się sposobila do prac zakonnych, [53] czy będzie zdolna, rozpatrywała w obowiązkach, czy się na nich odważy, próbowała ducha, czy będzie statecznej, aby w czasie namyśliwała się do przyjęcia habitu świętego.

DNIA 22 LUTEGO

Zachorowała na wielkie kolki i słabość z nagłą najprzewielebniejsza imć panna ksieni dobrodziejka, czym mocno my się poturbowały i do Krakowa po doktora chciałyśmy posłać, lecz zabroniła tego. Tylko felczer domowy robił, co mógł i do doktora opisał słabość, który medycyny przysłał.

[54] DNIA 12 MARCA

Przyjechał imć ksiądz Augustyn Ożarowski¹⁴³, profes hebdowski, zaszczycony wielkimi talentami i pobożnością zakonnik i teolog, na spowiednikowską funkcją.

¹⁴³ Augustyn Ożarowski OPraem urodził się w 1744 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1771 r. Po odwołaniu z funkcji spowiednika w konwencie imbramowickim w 1787 r. został przeorem w Hebdowie. W latach 1791-1799 był prepozytem konwentu norbertanek w Płocku, M. Dębowska, *Klasztor norbertanek w Imbramowicach...*, s. 121; Z. H. Kuźniewska, *Norbertanki płockie*, s. 51.

DNIA 6 KWIETNIA

Zapadła na ciężką chorobę siostra Marianna Dą[m]bska.

DNIA 13 KWIETNIA

Siostra Joanna Mieroszewska rozchorowała się ciężko. W malignie wielkiej zniesiona do infirmary, także panna Otwinowska. I na wielki czwartek cztery siostry w infirmaryi spowiedź i komunią świętą przyjmowały.

DNIA 26 KWIETNIA

Sturbowa[na] ciężko najprzewielebniejsza imć panna ksieni słabością panien sióstr, posyła do Krakowa do doktora pannę Otwinowską z siostrą Mieroszewską.

[55] Stanęła na próbę Anna Nieradzka.

DNIA 27 MAJA

Z nagle i niespodzianie rozchorowała się panna Helena Łękawska, czym my się mocno poturbowały. Dla której salwowania zdrowia wielkiej atencji przykładała najprzewielebniejsza imć panna ksieni.

DNIA 1 CZERWCA

Skończyła życie panna Helena Łękawska¹⁴⁴ na paraliżową afekcją, która z dawna [w] wielkich słabościach była. Ta zakonnica pracowita była w urzędach jej zleconych, w karnościach zakonnych obserwantka.

[56] DNIA [i] CZERWCA

Sturbowana najprzewielebniejsza imć panna ksieni słabościami panien sióstr, do których sprowadzała doktora, z szczególnie do panny Katarzyny Karpowski, która na afekcją raka rozchorowała się. Przyjechał Bednery, doktor, radził, aby ją najprzewielebniejsza imć panna ksieni posłała do Krakowa, bliży doktorów.

ⁱ Kronikarka nie odnotowała daty dziennej.

¹⁴⁴ Helena Łękawska zmarła 1 czerwca 1778 r.

Posłała najprzewielebniejsza imć panna ksieni pannę Katarzynę Karpowską z panną Konstancją Szczawińską do Krakowa, do świętego Norberta klasztoru, bliżej doktorów, za licencyją jaśnie wielmożnego imć księdza komisarza. Robili, co mogli. Lubo z wielką ekspensą konwentu, jednak imć panna ksieni nie żałowała tego, aby tylko można wyprowa[dzić] [57] z tego defektu. Lecz nic nie pomogło, gdyż dnia 1 listopada życie swoje skończyła tam w Krakowie, w klasztorze świętego Norberta, przy Wisny Bramie. Dał zaraz znać, przez umyślnego, imć ksiądz Waryski, plenipotent nasz, dnia 2 listopada. Więc najprzewielebniejsza imć panna ksieni posłała dwie siostry po pannę Szczawińską, z którymi pojechał i imć ksiądz spowiednik na pogrzeb, pochowana tamże dnia 3 listopada. Ta zakonnica w wielkich boleściach skończyła życie. Bawiła na tej kuracyi ćwierć roku. Wielką całe nasze zgromadzenie miało nie tylko żalność z jej śmierci, ale i stąd, że nie na miejscu profesyi [58] leży. Przyjęta była do zakonu z talentów grania i śpiewania figurałem, lecz na miejsce ostatnie. Była wszystkim ochotna do usług.

DNIA 10 LISTOPADA

Rozchorowała się najprzewielebniejsza imć panna ksieni. Widząc ją niebezpieczną, pisano zaraz do jaśnie wielmożnego imć księdza komisarza, który miał przyjechać na akt obłóczyn, aby przywiózł z sobą doktora, z doniesieniem imci o słabości wielki najprzewielebniejszej imć panny ksieni.

DNIA 12 LISTOPADA

Przyjechał jaśnie wielmożny imć ksiądz komisarz z imć panem Tuszką, doktorem, który zaraz medycyny zapisywał, lecz z tym upewnieniem, że nic nie pomoże.

DNIA 15 LISTOPADA

Odprawił się akt obłóczyn panny Anny Nieradzki, którą obłoczył jaśnie wielmożny imć ksiądz komisarz. Na tym akcie nie był nikt z należących jej, ani matka, ponieważ najprzewielebniejsza [59] imć panna ksieni, widząc się śmiertelną, nie chciała odwlec dalszemu czasowi. Nie mogąc sama być przytomną przy obłóczynach, naznaczyła dobrodziejkę pannę Felicjanę Otwinowską.

DNIA 18 LISTOPADA

Chorując na suchoty i puchlinę lat kilka, do których defektów przymieszała się gangryna, na kilka dni skończyła życie doczesne najprzewielebniejsza imć panna Konstancja Jadwiga Wolicka¹⁴⁵, ksieni konwentu naszego, niegdyś wielmożnego imć pana Stefana Wolickiego, komornika wieluńskiego, herbu Nabram, to jest trzy pola białe, trzy czarne mającego i Katarzyny¹⁴⁶ z Kręskich córka, która urodziła się z tychże rodziców roku Pańskiego 1727, dnia 8-go września¹⁴⁷. Obleczona w habit dnia 10 kwietnia roku Pańskiego 1744, uczyniła profesyją świętą dnia 3 maja roku Pańskiego 1745, obrana ksienią dnia 8 sierpnia roku Pańskiego 1769. Odprawił się pogrzeb dnia 23 listopada roku Pańskiego 1778. Pierwsze wigilie śpiewali [60] wielmożni księży franciszkanie, drugie imć księży bracia z Hebdowa norbertani, trzecie kanonicy Grobu Chrystusowego z Miechowa. Sumę celebrował jaśnie wielmożny imć ksiądz Wybranowski, kanonik katedralny krakowski, komisarz nasz. Było podczas aktu tego żałobnego mszy świętych wszystkich 61. Każdemu księdzu dawano za mszą i wigilie po złotych 8. Kapela była z Miechowa na sumę. Za jej przełożęństwa wystawiony spichlerz w klasztorze, ogród murem obwiedziony i wyplankowany i zasadzony, zegar na wieży dany, kompromisy, jeden z wielmożną imć panią Napierkowską, komornikową krakowską, wdową, o Rzeżuśnią, drugi z imć księdzem Józefem Ptasznickim, plebanem imbramowskim, poczynione. Co do obserwancyi wielkiego dozoru i pilności dokładała i wiele rzeczy do skutku przyprowadziła, lubo z wielkim swoim umartwieniem. Była groźna lecz i kochająca matka.

¹⁴⁵ Konstancja Wolicka zmarła 18 listopada 1778 r.

¹⁴⁶ Matką Konstancji Wolickiej nie była Katarzyna lecz Teresa z Kręskich.

¹⁴⁷ Konstancja Jadwiga Wolicka została ochrzczona siódmego września 1727 r., urodziła się więc wcześniej. Świadczy o tym wpis w księdze ochrzczonych parafii doruchowskiej, zob. <https://www.cieslin.pl/wp-content/uploads/2018/03/Akt-metrykalny-chrztu-Jadwiga-Konstancja-Wolicka-w-dniu-07.10.1727-r..jpg> – dostęp: 26.02.2020.

INDEKS OSÓB

- Bajer** Michał Antoni, kupiec krakowski 65, 66, 84
Bąkowska Elżbieta z Łąckich 5
Bąkowska Eufrozyna, norbertanka imbramowicka 19, 38, 47, 58, 132, 134, 140
Bąkowska Katarzyna, norbertanka imbramowicka 5-7
Bednery, lekarz 153
Bętkowska Anna, norbertanka imbramowicka 19, 20, 39, 41, 45, 46, 49, 102, 115, 134, 141, 142, 148
Bielak Włodzimierz 5
Bieńkowski Ludomir 108
Bierzyński Józef, marszałek województwa sieradzkiego 38
Bilecki Jan, chorąży tatarski 47
Boburkiewicz Kazimierz, kanonik krakowski, komisarz imbramowicki 8, 16, 23, 46, 90, 124
Bogucicki Józef ks. 46
Branicki 65
Braniszewski Mateusz, norbertanin 150
Bugaj, kmięć w Zagórowy, poddany klasztorny 31, 32
- Chalicki**, chorąży 50
Chrzęszczowski, pisarz browarny 47, 49, 69, 71, 115
Chwalibożanka Teresa, norbertanka imbramowicka 19, 20, 103, 141
Chwalibóg, komisarz powiatu ksiąskiego 72, 73, 75, 101
Ciempka z Zagórowy, poddany klasztorny 27, 31, 32, 58
Cieplowski, karmelita bosy 128
Cymański Franciszek ks., pleban w Słownikach 71, 145
- Czernicki**, brat Marianny Napierkowskiej 130, 131
Czerny-Schwarzenberg Joachim, marszałek województwa krakowskiego 22
- Dajowski**, rejent krakowski 133
Daniel, norbertanin, kaznodzieja imbramowicki 129
Dąbrowski, szlachcic z okolic Jangrotu 82
Dąmbska Marianna, norbertanka imbramowicka 19, 20, 103, 104, 115, 134, 135, 153
Dąmbska Zofia z Psarskich, miecznikowa inowrocławska 103, 134
Dąmbski Ignacy, miecznik inowrocławski 103
Dembińscy Urszula i Franciszek, starościna i starosta wolbromski 81
Dembińska Urszula z Morsztynów, starościna wolbromska 81
Dembiński Franciszek, starosta wolbromski 81, 134, 135
Derewicz Iwan Grigoriewicz zob. *Derewicz Iwan Grigoriewicz*
Dębowska Maria 5, 10, 152
Drewicz (*Derewicz, Drzewicz*) Iwan Grigoriewicz, rosyjski pułkownik 29, 30, 43, 55, 60, 65, 85
Dyl Janusz 108
Dzierzanowski Michał, marszałek ziemi gostyńskiej i powiatu gąbińskiego 24, 35, 38
- Gadula** Piotr, lekarz krakowski 146
Gawłowski, komendant 36
Gigilewicz Edward 7

- Głębocki (Glembocki), rotmistrz 35, 62
 Gołębiowski, dzierżawca Rzeżuśni 111
 Gorzeński Józef, kanonik krakowski 97, 108, 112, 113, 133
 Gorzeński Tymoteusz, kanonik krakowski 108, 112
 Gostkowski, jezuita 69
 Grocki Jan, rotmistrz mirowski 47
 Grosmajerówna Józefa, norbertanka imbramowicka 19, 134
 Grosmajerówna Teresa, norbertanka imbramowicka 19, 45, 109, 111
 Grot Mateusz, łowczy sandomierski 41
 Grotowa Franciszka z Krasuskich, łowczyni sandomierska 41, 42
Grothówna Zofia 5
 Grotówna Marianna, norbertanka imbramowicka 19, 41
 Grotówna Zofia, norbertanka imbramowicka 5
Grzebień Ludwik 20
 Gwóźdz, poddany klasztorny 33
- H**ermenegild, bernardyn 6
- J**achimowski, misjonarz 123
 Jasiński, chorąży 64
 Jaśkiewicz, bożogrobca 63
 Jaworski, patron klasztoru imbramowickiego 67, 69, 72, 98
 Jędrzej, sołtys w Ulinie 31
 Jędrzejowska 42
- K**amella ks. 145
 Karpowska Katarzyna, norbertanka imbramowicka 9, 19, 153, 154
 Karsznicy Jan i Helena 5
 Karsznicka Krystyna z Długopolskich 6
 Karwat, dzierżawca Zadroża 77
 Karwat Maciej ks., pleban w Porębie Górnej 66, 76
 Karwicka Franciszka, wojska, norbertanka imbramowicka 9, 49, 129
 Kasiewicz 72
 Kiwior z Porąbki, poddany klasztorny 57, 58
 Kiwiorczyk, syn Kiwiora z Porąbki 58
- Kochanowska Agnieszka, norbertanka imbramowicka 19, 48, 53
 Kocimski (Kociemski) Łukasz ks., pleban w Bydlinie, ekonom 19, 25, 115
 Kolonko, poddany klasztorny 45
 Korycki, pułkownik 63-65, 73, 75
 Kosecki, konsyliarz 22
 Kosiński Michał, norbertanin 140, 151
 Kossowscy, wojscy checińscy 103
 Kossowska Józefa z Dąbskich, wojska checińska 103
 Kossowski Ignacy Pantaleon, wojski większy checiński 103, 115
 Kościński Stanisław ks., pleban w Jan-grocie 66
 Kotabski Jan, norbertanin 128, 129
 Kowalski, rachmistrz 69
 Kozicki Dunin Antoni ks. 151
 Kozłowska 29
 Krasuska Apolonia, norbertanka imbramowicka 19, 39, 41
 Kręska Helena 7
 Kręska Katarzyna z Łąckich 5
 Kręska Konstancja, norbertanka imbramowicka 6, 7, 19, 39-41, 132-134, 140, 151
 Kręski Cyprian, chorąży wieluński 5
 Kręski Ignacy, chorąży wieluński 7, 39
 Kręski Stanisław, kanonik krakowski, komisarz imbramowicki 5, 7
 Kruczkowska Kunegunda, norbertanka imbramowicka 9, 46, 90, 132-134, 136, 137, 150
 Kruczkowska Salomea, norbertanka imbramowicka 9, 19, 151
Kuzio-Podrucki Arkadiusz 23
Kuźniewska Zofia H. 7, 152
- L**ange, komendant rosyjski 77
 Largiszowa, ekonomowa 29
 Lemmanówna Anna, norbertanka imbramowicka 19, 152
 Lidecki, podstarości 39, 41
 Lipiewicz Andrzej Dominik, kanonik krakowski 72
 Lisicki, właściciel Uliny 22, 60, 72, 130
 Lubomirski Stanisław, wojewoda kijowski 141

- Łękawska Helena, norbertanka imbramowicka 9, 19, 41, 48, 53, 132, 140, 153
Łętowski, podkomorzy krakowski 142
- M**
Majowski, pisarz 51
Małecki Augustyn, norbertanin 128
Małecki Jacek, norbertanin 141, 148, 149
Małuski Wawrzyniec ks., pleban w Tczycy 116, 117
Marciszewski Jakub Michał, kanonik krakowski, komisarz imbramowicki 8, 16, 46, 49, 53, 62, 63, 67, 71, 103, 108
Menzel Jan ks., pleban w Iwanowicach 67
Mędrzyński Adam Stanisław ks., pleban w Korzkwi 29
Michałowski Antoni, stolnik krakowski 81, 133
Mier Wilhelm 40
Mioszewska Agata z Dobińskich 23
Mioszewska Anna z Waksmanów (Waxmanów) 23
Mioszewska Joanna, norbertanka imbramowicka 19, 23, 121, 127, 153
Mioszewska Teresa Anna, norbertanka imbramowicka 5, 8, 16, 42, 121, 131
Mioszewski Felicjan, V. ordynat myśłowicki 39
Mioszewski Jan Nepomucen, III. ordynat myśłowicki 23
Mioszewski Józef, burgrabia krakowski, II. ordynat myśłowicki 23
Mioszewski Wincenty, IV. ordynat myśłowicki 23
Minocki, notariusz 16
Minocki Stanisław, kanonik krakowski, plenipotent 15
Misiowska Anna 109
Misiowski Franciszek 109
Misiowski Mikołaj 109
Morsztyn Jan Chrzyciel, pułkownik 81
Morsztyn Stefan Benedykt, kasztelan konarski sieradzki 81
Morsztynowa Helena z Szembeków, kasztelanowa konarska sieradzka 81, 150
Mossakowska Domicela z Rohozińskich 81
Mossakowska Katarzyna Konstancja 81
Mossakowski Michał, major 81
- N**
Nakielska Katarzyna, norbertanka imbramowicka 9, 19, 23, 139, 140
Napierkowscy 130, 132, 133
Napierkowska Marianna z Czernickich, komornikowa krakowska 130, 155
Napierkowski, syn Marianny Napierkowskiej 130, 133, 134
Napierkowski Marcin, komornik graniczny powiatu krakowskiego 127, 131
Narwosz, chorąży 70
Nieradzka Anna, cześnikówna latyczowska, norbertanka imbramowicka 151-154
Nieradzki, cześnik latyczowski 152
Nowicki Tomasz 7
- O**
Odrowąż Iwo bp 9
Otwinowska (Otfinowska) Felicjanna, norbertanka imbramowicka 11, 19, 23, 38, 45, 93, 140, 146, 153, 154
Otwinowska Zofia Magdalena, norbertanka zwierzyńiecka 140
Otwinowski, rotmistrz 22
Ożarowski Augustyn, norbertanin 152
- P**
Pac Michał Jan, marszałek generalny 47
Pajęcka Anna, norbertanka imbramowicka 9, 19, 98
Paszkowski, rotmistrz, następnie major 23, 26-28, 30, 33, 34, 43, 59
Petrykowski Franciszek ks. 67
Petrykowski Jan ks. 67
Pietrzykowski Mikołaj ks. 69
Płaczkowski, cysters 32
Pomorzkanat Atanazy, pijar 147, 148
Popiel Paweł, syn Konstantego 127, 135, 136, 141

Potkański Franciszek, biskup pomocniczy krakowski 16, 109
Prokop Krzysztof Rafał 7
 Przyrębski (Przerembski) Adam, kanonik krakowski 34, 81
 Psarski 39
 Ptasznicki (Ptaśnicki) Józef ks., pleban imbramowicki 45, 66, 114, 155
 Puchalski, podstarości w Rzeżuśni 21
 Pułczyński (Pułczeński) Jakub, administrator 42-44, 65, 91, 135, 142
 Pułaski (Puławski) Kazimierz, marszałek ziemi łomżyńskiej 46, 47, 50, 59, 62, 68, 70

Rabczyński 20

Rajkiewiczowa (Rajczykówna, Rajkiewiczówna) Agnieszka, norbertanka (konwerska) imbramowicka 19, 41
 Rokossowski Walenty 6
 Rudnicki, chorąży mirowski 47
 Rychłowski (Rychlewski) Mikołaj, jezuita 20

Seweryn, kmięć z Zagórowy, poddany klasztorny 31, 32

Sienkowski Józef ks., pleban w Wysocticach 129
 Sierakowski, norbertanin 96
 Śląski Bogusław, starosta bocheński 139
 Sokołowski, porucznik 50, 51
 Sołtyk Kajetan Ignacy bp 17, 108
 Sołtykowa, wojewodzina 81
 Spinek Seweryn, podczaszyc owrucki, właściciel wsi Buk 134, 147
 Staszewski, komisarz 130
 Stoiński, kleryk 124
 Strumieński, kapitan 68
 Suski Szymon Tadeusz, towarzysz 69
 Szaniawska Anna z Ossolińskich, podstolina koronna 93
 Szaniawska Franciszka, norbertanka imbramowicka 19, 93
 Szczawińska Konstancja, norbertanka imbramowicka 19, 109, 111, 154
Szczepaniak Jan 7, 12, 67

Targowski, pisarz prowontowy 28, 39
 Trzebiński, komisarz 112
 Trzebiński, rotmistrz 26-28
 Tuszka, lekarz 154
 Tyczkiewicz ks. 72

Urbańska Józefa, norbertanka imbramowicka 19, 38, 47, 58

Walewski Michał, marszałek 67, 70
 Waryska Kunegunda, norbertanka imbramowicka 11, 19, 115, 132, 146
 Waryski Wojciech ks., plenipotent imbramowicki 9, 72, 97, 133, 141, 154
 Waxman W[ładysław], komisarz 95, 99, 103, 104
 Waxman, porucznik 99
 Wąsowicz, bożogrobca 87, 95
 Wielogłowski Teodor, towarzysz 69, 70, 76, 99, 143
 Wielopolscy 105
 Wilkoński Tomasz, marszałek zatorski i oświęcimski 36
 Witowski, subdelegat krakowski, plenipotent imbramowicki 97, 98, 125, 132
 Wojucki, komisarz 92, 101
 Wolicycy 8
 Wolicka Anna 6
 Wolicka Konstancja, norbertanka imbramowicka 5-11, 13, 15, 16, 40, 114, 119, 155
 Wolicka Rozalia 6, 7
 Wolicka Salomea z Rosnowskich 6
 Wolicka Teresa z Kręskich 5-7, 155
 Wolicki Cyprian Kazimierz bp 6
 Wolicki Kasper Melchior, burgrabia ostrzeszowski 6
 Wolicki Konstantyn, norbertanin 6, 7
 Wolicki Maciej ks. 6
 Wolicki Sebastian 6
 Wolicki Stanisław Ignacy 6, 7, 39, 40
 Wolicki Stefan, komornik wieluński 5, 6, 8, 155
 Wolicki Teofil abp 7
 Wolicki Zygmunt 6

- Wójcik, brat kmiecia z Zagórowy 32, 57, 58
Wójcik, kmieć z Porąbki 31, 32, 57, 58
Wójcikowie, bracia 31
Wybranowski Mikołaj, kanonik krakowski, komisarz imbramowicki 8, 9, 113, 129, 155
Wytyszkiewicz, mieszkaniec Krakowa 34
- Z**akrzewski, właściciel Chruszczobrodu 26
Zakrzowski, rotmistrz 35
- Zaręba, poddany klasztorny 89
Zborowski, rotmistrz 22
Zielecki Norbert ks., pleban w Gołczy, dziekan skalski 42, 87, 95
Zieliński Ignacy, pułkownik 121, 127, 130
Zimochowicz Tomasz ks. 6
Zygmuntowska Kunegunda, norbertanka imbramowicka 9, 124, 141
- Ż**urek Waldemar Witold 5

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Bar 10

Bobrek 77

Buk 98, 134, 147

Bydlin 19

Chobędza (Chobedza) 35

Chruszczobród 26

Czaple Wielkie 127

Czernichów 94, 95

Częstochowa 51, 62, 64, 70, 77

Długie Pole 58, 68

Doruchów 6

Glanów 41, 48, 53, 121

Godzietowy 5, 6, 8, 39, 40

Gołcza 35-37, 42, 45

Gołyszyn 149

Gorzkwie zob. Korzkiew

Grzegorzewice 83

Hebdów 96, 129, 151, 152, 155

Imbramowice 7, 9, 11, 22, 24, 29, 30,

32, 33, 35-37, 51, 52, 59, 61-64, 70,

73, 74, 77, 86, 90, 98, 99, 107, 108,

112-114, 123, 131

Iwanowice 67, 87

Jangrot 36, 44, 46, 49, 66, 68, 74, 75, 96

Jędrzejów 22, 142

Kazimierz k. Krakowa 125

Kielce 79, 81

Korzkiew 29, 30, 84

Kraków 7, 16, 20, 29, 33, 34, 39, 40,

42, 46, 48, 49, 53, 55, 61, 65, 69,

72-77, 81-92, 95-98, 100, 103-105,

109, 111, 113, 115, 116, 121-126, 128,

130, 132-134, 139, 141, 143, 145-147,

150, 152-154

Krzyszowice 133

Książ Wielki 7, 22

Lanckorona 59, 77

Małusy 110, 111

Małyszycze 73, 114

Miechów 22, 50, 63, 105, 134, 155

Minoga 24, 85, 87, 98

Młyny 6

Mogiła 32, 77

Mstów 110

Mstyczów 70

Mysłowice 23

Myślniew 39

Olbrom zob. Wolbrom

Ostrzeszów 5, 6

Patara 16

Pieskowa Skała 55, 75, 89, 90, 96

Pilca zob. Pilica

Pilica (Pilca) 19, 30, 64, 68, 96, 104

Pińczów 67

Plechów 121, 127

Płock 7, 152

Porąbka 22, 72, 73, 75, 93

Poręba 25

Przełaje (Przyłaje) 70, 76

Przestańsko (Przestańsk) 34

Pysznicza k. Niska 20

Raławice 7

Rzezuśnia 22, 24, 35, 36, 45, 47, 50,

71-73, 75, 91, 93, 111, 127, 130, 132,

133, 135, 155

Sandomierz 113

Sędowice 31, 32

Sieciechowice 77-79

Sinope 6

Skala 29, 42, 52, 61, 75, 81, 82, 90, 106,
107, 109-111, 116, 124-126, 145

Słomniki 71

Sobków 93

Sucha 27

Szczekociny 134

Szreniawa 57, 81, 85

Ściborzycy 46, 50, 83

Tarnawa 75, 90, 98, 107, 114, 142, 149,
150

Tarnowa zob. Tarnawa

Tczyca 90, 116

Trzyciąż (Trzycierz, Trzycieź, Trzyciż)
24, 25, 27, 28, 36, 38, 43, 53, 54,
68, 74, 75, 77

Trzycierz zob. Trzyciąż

Tyniec 77

Ulina 11, 22, 31, 52

Uniejów 85

Warszawa 40, 65, 77, 105, 142

Wiedeń 141

Wieliczka 46

Wielkanoc (Wielka Noc) 47

Wielmoża 52, 99

Wieluń 7

Więckowice 41, 42

Wiślica 68

Wola Libertowska 59

Wolbrom 19, 22, 26, 28, 29, 37, 57, 58,
63-65, 73, 92, 105

Wysocice 129, 142

Zadroże 43, 44, 77, 85, 86

Zagórowa 27, 28, 31, 44, 58, 62, 90,
93, 96, 114

Zielonki 31

Zwierzyniec k. Krakowa 140

Żarnowiec 22, 43, 47, 48, 59, 123

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie.....	5
Historija domowa klasztoru imbramowskiego	13
Rok 1769	15
Rok 1770	33
Rok 1771.....	57
Rok 1772	81
Rok 1773	105
Historii domowej klasztoru imbramowskiego Zakonu Premonstratenskiego książka druga.....	119
Rok 1773	121
Rok 1774	127
Rok 1775	139
Rok 1776	145
Rok 1777	149
Rok 1778	151
Indeks osób.....	157
Indeks nazw geograficznych.....	163

BIBLIOTEKA

Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

Dotychczas ukazały się:

- Nr 1. *Archiwa Kościoła katolickiego w Polsce. Informator*, oprac. M. Dębowska, Kielce 2002
- Nr 2. *Muzea Kościoła katolickiego w Polsce. Informator*, oprac. B. Skrzydlewska, Kielce 2004
- Nr 3. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji łuckiej do 1945 roku*, oprac. W. W. Żurek, Lublin 2004
- Nr 4. *Biblioteki Kościoła katolickiego w Polsce. Informator*, oprac. W. W. Żurek, Kielce 2005
- Nr 5. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji łuckiej do 1945 roku*, t. 2, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2005
- Nr 6. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji łuckiej do 1945 roku*, t. 3, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2006
- Nr 7. M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II 1956-2006*, Lublin 2006
- Nr 8. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji łuckiej do 1945 roku*, t. 4, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2007
- Nr 9. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji łuckiej do 1945 roku*, t. 5, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2008
- Nr 10. B. Walicki, *Parafia pw. św. Jana Chrzyciela w Sokolowie Małopolskim w okresie międzywojennym*, Kolbuszowa 2010
- Nr 11. *Parafia Kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510-2010. Studia, szkice i materiały*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2010
- Nr 12. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji łuckiej do 1945 roku*, t. 6, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2010
- Nr 13. *Pod opieką Maryi. Ku koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Szkaplerznej z Kościoła Św. Krzyża w Rzeszowie*, red. W. Jagustyn, S. Zych, Rzeszów 2010
- Nr 14. S. Zych, *Diecezja przemyska obrządku łacińskiego w warunkach okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939-1944/1945*, Przemyśl 2011
- Nr 15. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji łuckiej do 1945 roku*, t. 7, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2011
- Nr 16. J. Szymański, *Duszpasterze Polonii i Polaków za granicą. Słownik biograficzny*, t. 1, Lublin 2010
- Nr 17. *Binarowa. Studia i materiały z dziejów parafii i sanktuarium*, red. W. Bielak, B. Walicki, S. Zych, Kolbuszowa 2011
- Nr 18. K. Naskręcki, *Z zapisków i ze wspomnień Żytomierzanina*, oprac. M. Dębowska, Kraków 2011

- Nr 19. J. Szymański, *Duszpasterze Polonii i Polaków za granicą. Słownik biograficzny*, t. 2, Lublin 2011
- Nr 20. M. Dębowska, *Klasztor norbertanek w Imbramowicach. Studia i materiały*, Lublin 2012
- Nr 21. *Kościół parafialny w Lubomlu. Wizytacje generalne z lat 1796-1839*, wstęp i oprac. M. Dębowska, Lublin 2012
- Nr 22. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji łuckiej do 1945 roku*, t. 8, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2012
- Nr 22. [23.] A. Przywara, *Starodruki w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie. Zarys problematyki*, Rzeszów 2012
- Nr 24. *Biskup Marcin Kromer (1512-1589). W służbie Kościoła, Ojczyzny i ziemi bieckiej*, red. W. Kret, S. Zych, Biecz 2013
- Nr 25. *Status animarum łacińskiej parafii katedralnej w Łucku 1815-1819*, oprac. M. Dębowska, Lublin 2013
- Nr 26. *Księga zapowiedzi łacińskiej parafii katedralnej w Łucku 1782-1826*, oprac. M. Dębowska, Lublin 2013
- Nr 27. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji pińskiej do 1947 roku*, t. 1, opracował i wydał W. W. Żurek, , Lublin 2013
- Nr 28. S. Zych, B. Walicki, *Dzieje parafii pod wezwaniem świętego Andrzeja Apostoła w Zgłobniu ok. 1313-2013*, Lublin 2013
- Nr 29. S. Tylus, *Materiały do genealogii szlachty wołyńskiej*, t. 1 A-D, Kolbuszowa 2013
- Nr 30. M. Dębowska, *Diecezje łucka i żytomierska w pierwszych latach istnienia. Wybrane zagadnienia*, Lublin 2014
- Nr 31. M. Dębowska, *Łacińska parafia pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła w Łucku (XV-XVIII w.)*, Lublin 2014
- Nr 32. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji pińskiej do 1947 roku*, t. 2, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2014
- Nr 33. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji pińskiej do 1947 roku*, t. 3., opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2015
- Nr 34. E. Białogłowski, S. Zych, *Dobre drzewo rodzi dobre owoce... Zarys dziejów parafii rzymskokatolickiej w Rozborzu Okrągłym*, Rzeszów 2015
- Nr 35. *Ksiądz Stanisław Librowski – archiwista, historyk Kościoła, dydaktyk*, red. W. W. Żurek, D. Kiper, Lublin 2015
- Nr 36. T. Śliwa, *Diecezja przemyska w połowie XVI wieku*, Przemyśl 2015
- Nr 37. *Kurie (archi)diecezjalne Kościoła rzymskokatolickiego w II Rzeczypospolitej*, red. M. Dębowska, Lublin 2016
- Nr 38. *Nova et vetera. Aktualne problemy archiwów diecezjalnych w Polsce*, red. W. W. Żurek, Lublin 2016
- Nr 39. W. Kret, *Historia Parafii św. Wojciecha Najświętszej Maryi Panny w Trzebownisku 1945-2001*, Biecz 2016
- Nr 40. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji pińskiej do 1947 roku*, t. 4, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2016

- Nr 41. *Wykazy osób z akt parafialnych diecezji pińskiej do 1947 roku*, t. 5, opracował i wydał W. W. Żurek, Lublin 2016
- Nr 42. *Trzechsetlecie konsekracji kościoła klasztoru Świętych Apostołów Piotra i Pawła Sióstr Norbertanek w Imbramowicach 1717-2017. Studia nad dziejami, sztuką i duchowością klasztoru*, red. B. Skrzydlewska, W. W. Żurek SDB, Lublin 2017
- Nr 43. *Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II*, oprac. M. Dębowska, Kraków 2017
- Nr 44. *Inwentarz Archiwum Diecezji Łuckiej*, oprac. M. Dębowska, A. Hamryszczak, Kraków 2018
- Nr 44. *Werynia. Studia i materiały z dziejów parafii i wsi*, red. S. Zych, Werynia 2018
- Nr 45. *Książd Profesor Bolesław Kumor 1925-2002. Historyk Kościoła i dydaktyk*, red. W. W. Żurek, Lublin 2018
- Nr 46. *Kult Matki Bożej Ostrobramskiej w historii narodu polskiego*, red. W. W. Żurek, Lublin 2019
- Nr 47. *Kronika klasztoru norbertanek w Imbramowicach 1741-1758*, oprac. M. Dębowska, Kraków 2019
- Nr 48. *Kronika klasztoru norbertanek w Imbramowicach 1758-1769*, oprac. M. Dębowska, Kraków 2019.
- Nr 49. *Księga pism i raportów plebanów mirskich 1832-1835 w diecezji wileńskiej*, red. W.W. Żurek, Lublin 2019.
- Nr 50. A. Hamryszczak, *Konfraternie i organizacje religijne w sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Paclawskiej*, Lublin 2019

